

PIĄTEK-NIEDZIELA
21-23 LISTOPADA 2025

Cena 5,20 zł
(w tym 8% VAT)

Rok XXXI Nr 93 (7922)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

Redaguje: Zespół

MAGAZYN dziennik WSCHODNI

Już
w najbliższą
środę

ROLNIK
ROKU 2025



ROZSTRZYGNIĘCIA
PODCZAS GALI
W LUBELSKIM
RYNKU
HURTOWYM
W ELIZÓWCE



8
STRONA

O tym że w 2026 roku możemy spodziewać się podwyżki cen biletów komunikacji miejskiej, wiedzieliśmy od dwóch miesięcy. Teraz poznajemy szczegóły, które z pewnością nie ucieszą pasażerów.

- Bezpieczeństwo żywnościowe jest dla mnie równie ważne, a może nawet ważniejsze niż bezpieczeństwo militarne – mówi prof. Krzysztof Kowalczyk, rektor UP w Lublinie



14
STRONA

www.dziennikwschodni.pl

25 LAT Z WAMI

Premiera nowej odslony naszego portalu

Gdy 25 lat temu po raz pierwszy zobaczyłem stronę Dziennika Wschodniego w internecie, towarzyszyło mi poczucie dumy i niepokoju. Internet był wówczas nieznanym terytorium, które poznawaliśmy metodą prób i błędów. Świat cyfrowy zmieniał się szybciej, niż ktokolwiek mógł przewidzieć.

Wśród zaprezentowaliśmy nową odsłonę naszego portalu, wracają podobne emocje. Współczesne informacje pędzą przez ekrany telefonów, a my – jako redakcja – trzymamy się najprostszej zasady: opisywać rzeczywistość rzetelnie i uważnie, tak by czytelnik wiedział, że ktoś naprawdę patrzy.

Nowy portal stworzyliśmy nie tylko po to, by był nowoczesny, ale by był bliżej ludzi. Żeby strona łądziła się szybciej. Żeby najważniejsze informacje regionu były dostępne natychmiast. Żeby wieloletni czytelnicy łatwiej odnaleźli teksty, do których chcą wracać.

Przez ćwierć wieku towarzyszyli nam czytelnicy, którzy przynosili tematy, nadsyłali zdjęcia i zgłaszali sprawy wymagające interwencji. Wspólnie przeszliśmy drogę od modemowych pisków, przez erę forów internetowych, do świata, w którym każdy ma w kieszeni własny newsroom.

Nowy portal nie jest podsumowaniem minionych lat, lecz obietnicą – że nadal będziemy tu dla Was, z tą samą pasją, ale w lepszych narzędziach. Bo choć zmieniło się niemal wszystko, jedno pozostaje niezmienne: nasza ciekawość świata i przekonanie, że warto go opisywać.

PAWEŁ PUZIO

REDAKTOR NACZELNY DZIENNIKA WSCHODNIEGO



Polska poznała rywali w walce o MŚ

Za kilka miesięcy rozpoczyna się mistrzostwa świata w piłce nożnej. Tym razem mundial będzie rozgrywany w: USA, Kanadzie i Meksyku. W czwartek rozlosowano pary barażowe. Pierwszym rywalem

reprezentacji Polski będzie Albania. Jeżeli Robert Lewandowski i spółka przejdą pierwszą przeszkodę, to w decydującym meczu o awans na turniej finałowy zmierzą się z Ukrainą lub Szwecją. To spotkanie

Biało-Czerwoni rozegrają na wyjeździe. Na zdjęciach: ceremonia losowania w Zurychu. O losach Polski decydował Marco Materazzi, były mistrz świata z reprezentacją Włoch. Obok główne trofeum MŚ

prezentują – oprócz Materazziego – francuskie gwiazdy sprzed lat: Christian Karembu (pierwszy z lewej) i Youri Djorkaeff (pierwszy z prawej) oraz prezes FIFA Gianni Infantino.

• WIĘCEJ NA STR. 24-25

TERRORYŚCI CHCIELI WYKOLEIĆ POLSKIE POCIĄGI. UCIEKLI NA BIAŁORUŚ

Żarty się skończyły

Materiał wybuchowy na torach, eksplozja, wyrwane szyny, zerwana trakcja i tragedia, do której było bardzo blisko. Zagrożone było życie i zdrowie polskich obywateli. Sprawcy to działający na zlecenie rosyjskich służb obywatele Ukrainy, którzy po próbie terrorystycznego zamachu, uciekli z Polski.

Radosław Szczec

Polska staje się coraz częściej celem wrogich działań, których źródła najczęściej prowadzą na wschód. Były już podpalenia magazynów, były spadające drony, szereg udaremnień ataków na polską infrastrukturę, a teraz to – próba wykolejenia pociągów poprzez uszkodzenie torów z użyciem materiałów wybuchowych. Polskie władze mówią wprost – za tą hybrydową wojną, kolejnymi jej odsłonami, niezmiennie

stoją służby Federacji Rosyjskiej, które najczęściej posługują się rękami obywateli Ukrainy. Cel – wywołanie chaosu, lęku i podbicie antyukraińskich nastrojów. Jak wyglądały kolejne dni, w których przez wszystkie przypadki odmiennie słowa dywersja, sabotaż i terrorizm? Oto szybkie podsumowanie najważniejszych informacji.

Sobota, 15 listopada

Okolice stacji kolejowej Mika w gminie Trojanów w powiecie garwolińskim, linia kolejowa

nr 7 (Lublin-Warszawa), godz. 20:58. Podczas przejazdu pociągu towarowego relacji Warszawa-Puławy eksploduje podłożony na torach ładunek wybuchowy, który niszczy blisko metrowej długości fragment szyny. Uszkodzeniu ulega również fragment podwozia jednego z wagonów, ale maszynista niczego nie zauważa. Pociąg jedzie dalej.

Okoliczni mieszkańcy słyszą huk. – Był okropny, cała chałupa zadrażała – przyznają później w rozmowie z Polską Agencją

Prasową. Początkowo sądzą, że to wybuch gazu lub odgłos wypadku drogowego. Policję informują ok. 40 minut później, wskazując na wioskę Podeblucie. Na miejsce kierowany jest patrol. Mundurowi po godz. 22 są w Życzynie, gdzie usłyszano głośny dźwięk, sprawdzają też Podeblucie, Piotrówek, Kozice oraz co ważne – przejazd kolejowy Mika na linii nr 7 (Lublin-Warszawa). Jak stwierdza później policjanci – niczego niepokojącego nie zauważyli.

• DOKOŃCZENIE NA STR. 6-7

Żółte uśmiechy znów rozgrzewają Polskę

Rusza akcja Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę 2025

Nawet symboliczny gest może odmienić czyjeś święta. Dary trafią do rodzin, różnego rodzaju ośrodków, a także do osób starszych i samotnych. Początek zbiórki już w poniedziałek

„Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę” to jedna z nielicznych akcji charytatywnych w Polsce, która od początku istnienia nie opiera się na zbiórce pieniędzy. Organizatorzy podkreślają, że nigdy nie prosili o wsparcie finansowe i również w tegorocznej edycji skupiają się wyłącznie na zbiórce darów rzeczowych. Chodzi o żywność, odzież, zabawki, środki higieniczne i inne niezbędne produkty, które mogą umilić święta i zapewnić poczucie bezpieczeństwa. Organizatorzy zaznaczają, że równie ważny jak materialny wy-



miar pomocy jest czas poświęcony na jej organizację oraz życzliwość przekazywana potrzebującym – gesty, które często mają większe znaczenie niż sam przedmiot.

Każdego roku zbierane dary trafiają nie tylko do dzieci i ich rodzin, ale również do podopiecznych domów dziecka oraz ośrodków szkolno-wychowawczych. Wsparcie uzyskują także osoby starsze i samotne, które szczególnie odczuwają zimową izolację. W poprzednich latach zebrane dary pozwoliły wielu rodzinom poczuć świąteczną atmosferę i przeżyć Boże Narodzenie w godniejszy sposób.

Formalne rozpoczęcie tegorocznych zbiórek zaplanowano na 24 listopada. Najważniejszym wydarzeniem będzie tradycyjna Wielka Uliczna Zbiórka Darów, która od-

będzie się 7 grudnia. W tym dniu na ulice wielu polskich miast wyjdą wolontariusze, by zbierać dary od mieszkańców. To w ocenie organizatorów najbardziej poruszający moment akcji – chwila, gdy tysiące ludzi, często anonimowo, dzieli się tym, co ma. Pomóc będzie można także w lokalnych punktach zbiórek przy szkołach, parafiach, instytucjach kultury i organizacjach społecznych. Dary będą przyjmowane do 24 grudnia.

Organizacją akcji od 1993 roku spoczywa na Głównym Społecznym Komitecie Organizacyjnym przy Radiu Lublin. Jej inicjatorką jest redaktor Ewa Dados. Szczegółowe informacje o przebiegu akcji, lokalnych punktach zbiórek oraz sposobach wsparcia są dostępne na stronie www.pdpz.pl. KANA

NASZ KOMENTARZ

Kościół już się nie cofnie

Chcemy dotrzeć do ofiar, żeby powiedzieć przepraszam i pomóc, na ile jest to możliwe – mówił metropolita łódzki kardynał Grzegorz Ryś, powołując Niezależną Komisję Historyczną ds. Zbadania Przypadków Nadużyć Seksualnych w Archidiecezji Łódzkiej. Czy śladem metropolity łódzkiego pójdzie metropolita lubelski? – Doceniamy krok podjęty przez kardynała Rysia i archidiecezję łódzką. My jednak chcemy, aby badanie tych trudnych kwestii zostało przygotowane na szczeblu ogólnopolskim – odpowiedział mi ks. dr Adam Jaszczyk, kanclerz Kurii Metropolitalnej w Lublinie.

Opowołaniu komisji kardynał Grzegorz Ryś poinformował w miniony piątek. Zdecydował się na krok odważny i bezkompromisowy, stawiając ponad hierarchię kościelną zwykłą ludzką uczciwość i przyzwoitość. Ale to krok ryzykowny, gdyż stojący w jawnej opozycji do działań Konferencji Episkopatu Polski, która nie spieszy się z powołaniem ogólnopolskiej komisji.

Kardynał Ryś oddolnie zrobił to, co odgórnie powinien zrobić Episkopat. Bez przeciągania w czasie, bez szukania wymówek, bez jałowych dyskusji. Uczciwie i przejrzysto. Zrobił to dla ofiar. Dla prawdy i poczucia sprawiedliwości, dla słowa „przepraszam”, na które ofia-

ry czekają latami, czasem całe życie. Nosząc w sobie poczucie krzywdy i winy, przepełnione wstydem i gniewem, czekają na głosne, szczere i uczciwe „przepraszam”.

To, co nie udało się prymasowi Polski abp. Wojciechowi Polakowi, ma duże szanse udać się kardynałowi Rysowi. Powołana przez niego Komisja ma rzeczywiście niezależny i ekspercki charakter. Jej przewodniczącym został dr Michał Kłos, sędzia Sądu Apelacyjnego w Łodzi, a w jej składzie są również psycholog i seksuolog, historyk oraz dziennikarz. To oni będą badać przypadki wykorzystania małoletnich na terenie archidiecezji łódzkiej w latach 1945-2025. Ich celem jest zbadanie skali

i charakteru nadużyć seksualnych w archidiecezji oraz podjęcie próby ustalenia ich przyczyn. Żeby to zrobić trzeba najpierw otworzyć kościelne i państwowe archiwa. Jeśli tak się rzeczywiście stanie, tej lawiny już nic nie zatrzyma.

To nie wszystko. Kardynał chce dotrzeć do kolejnych ofiar – do tych wszystkich, którzy ze swoim cierpieniem, traumą i krzywdą żyli dotąd w milczeniu i w ukryciu. Do tych, których powstrzymywał strach, wstyd, a może poczucie bezsilności. Bo przecież Kościół i tak zamiecie wszystko pod dywan.

Kardynał Ryś chce ich wysłuchać. Chce poznać ich historie. Chce przeprosić i pomóc. Chce się po prostu zachować przyzwoicie.

Czy śladem Archidiecezji Łódzkiej pójdą inne diecezje? Czy na taki krok zdecyduje się lubelski metropolita arcybiskup Stanisław Budzik?

– Doceniamy krok podjęty przez kard. Rysia i archidiecezję łódzką. Jest on ważny i dokonany w dobrym kierunku – odpowiedział mi ks. dr Adam Jaszczyk, kanclerz Kurii Metropolitalnej w Lublinie. – My jednak chcemy, aby badanie tych trudnych kwestii zostało przygotowane na szczeblu ogólnopolskim, z udziałem zarówno ekspertów niezależnych, jak i ekspertów przygotowujących podwaliny pod działanie komisji z ramienia KEP. Będziemy więc postępować w tej sprawie zgodnie z uchwałami podjętymi przez wszystkich bisku-

pów. Komisja ogólnopolska musi powstać i powstanie, jednak działanie zbyt szybkie, pod presją, bez odpowiedniego przygotowania i przemyślenia wszelkich wątpliwych kwestii – zwłaszcza w obszarze badania spraw, w których chodzi o ludzkie życie i pamięć historyczną – może zadowolić np. niektóre media, ale nie zakończy się pełnym powodzeniem. Te sprawy zostaną zbadane i Kościół w Polsce już się przed tym nie cofnie.

Głęboko wierzę, że tak się stanie – że Kościół już się nie cofnie. Choćby dlatego, że to dziś jedyna droga do odzyskania przez Kościół społecznego zaufania, utraczonego w ostatnich latach. A poza tym – tego po prostu nie da się już zatrzymać.



Magdalena Bożko-Miedziewska – dziennikarka, rzeczniczka prasowa. Publikowała w Dzienniku Wschodnim, Newsweeku, Newsweeku Historii, Rzeczpospolitej, Twórczości, Akcencie, Karcie. Laureatka dziennikarskich nagród, m.in. Ostrego Pióra Business Centre Club, nagród w konkursie prasowym Mediów Regionalnych im. Jana Stepka za reportaże historyczne i społeczne, nagród Salus Publica Głównego Inspektora Pracy, nagrody im. Bolesława Prusa Związku Literackich Polskich.

dziennik
www.dziennikwscchodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.
Prezes zarządu
Anna Sztal

Siedziba redakcji: Krakowskie Przedmieście 55, 20-076 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801, e-mail: redakcja@dziennikwscchodni.pl
Redaktor naczelny: Paweł Puzio

Zastępca redaktora naczelnego:
Radosław Szczęch

Sekretarz redakcji:
Mariusz Giezek

Redakcja:
Ewelina Burda
Anna Szewc
Ismena Cieśla
Waldemar Sulisz
Magdalena Bożko
Kamil Pomorski
Katarzyna Nakonieczna
Radomir Wiśniewski

Jan Mazurek
Adrian Mańko
Sport:
Łukasz Gładysiewicz (kierownik)
Jarosław Czepiński
Kamil Koziol
Bartek Surman
Skład:
Zbigniew Goljanek

Ogłoszenia i nekrologi:
81 46 26 820, 697 770 393
e-mail: jakuszewska@dziennikwscchodni.pl, oferta@dziennikwscchodni.pl
Krakowskie Przedmieście 55,
20-076 Lublin

Druk: Drukarnia w Białymstoku
Ignatki, ul. Przemysłowa 26
16-001 Kleosin
POLSKA PRESS GRUPA
„Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36 Prawa Prasowego”.

JUŻ JEST

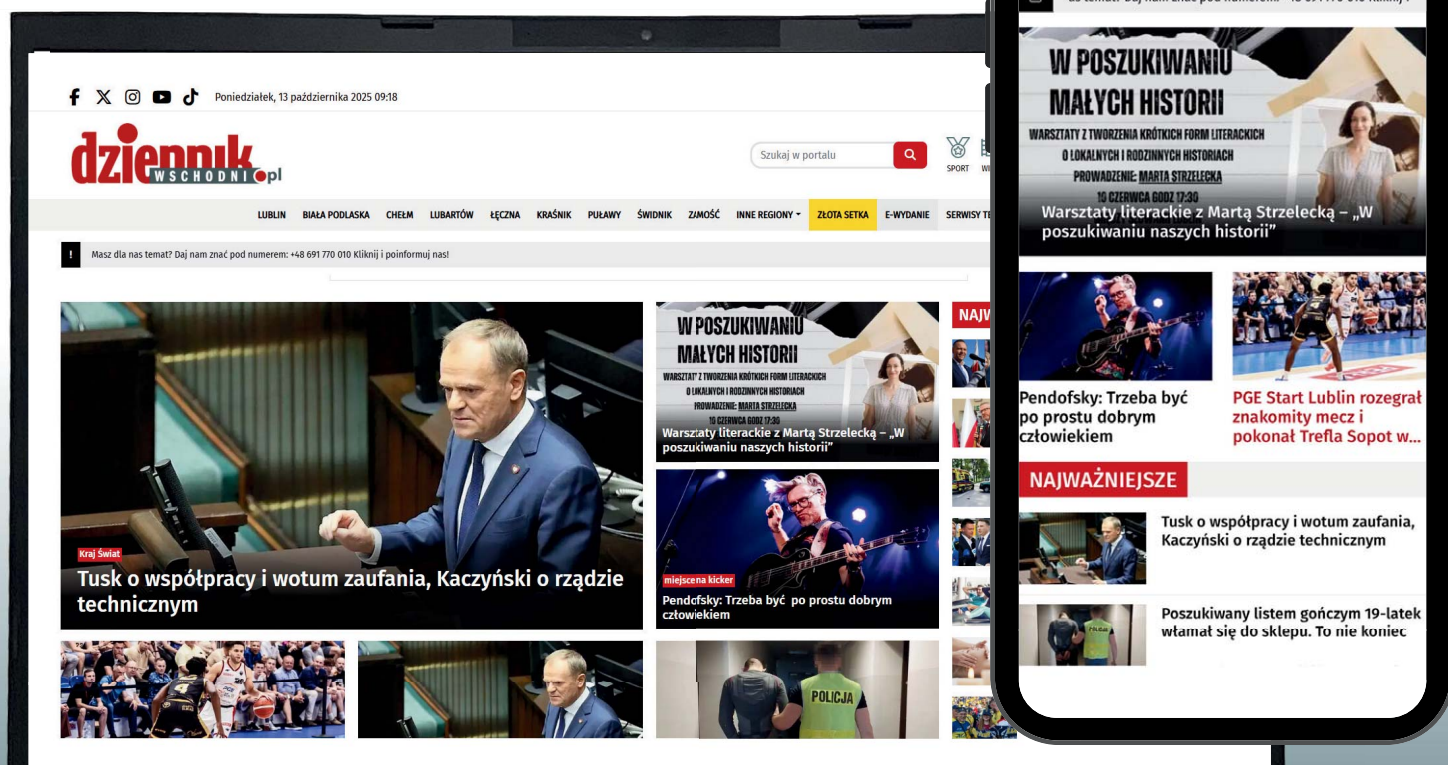
www.dziennikwschodni.pl

NOWA STRONA

Ten sam **Dziennik Wschodni**

Szybciej, czytelniej, bliżej Ciebie!

25 lat online





Węgrzy pamiętają o pomocy z Lubelszczyzny

Wczoraj rano István Ijgyártó, ambasador Węgier, złożył kwiaty pod pomnikiem upamiętniającym pomoc, jakiej mieszkańcy Lubelszczyzny udzielili Węgrom w 1956 roku. Podczas powstania węgierskiego lublinianie spontanicznie organizowali wsparcie dla walczących – oddawali krew i zbierali dary. Zbiórkę krwi zainicjowali studenci, a pierwszy transport do Budapesztu wyruszył już dwa dni po wybuchu rewolucji.

W 2020 roku w Lublinie odsłonięto pomnik „Solidarności Polsko-Węgierskiej '56”, który upamiętnia tamte wydarzenia. Obelisk stoi przy ul. Żołnierzy Niepodległej, obok

budynku Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa.

Powstanie na Węgrzech trwało od 23 października do 10 listopada 1956 r. Od 4 listopada było brutalnie tłumione przez Armię Radziecką, która – mimo wcześniejszego wycofania – ponownie wkroczyła do kraju po ogłoszeniu przez rząd Imre Nagya neutralności Węgier. W wyniku walk zginęło ponad 2 tys. osób, blisko 200 tys. uciekło za granicę, głównie do Austrii, a następnie na Zachód. Około 20 tys. uczestników powstania skazano na długoletnie więzienie lub karę śmierci. Ostatnia amnestia dla skazanych miała miejsce w 1963 roku.

PP/INSTYTUT EUROPY ŚRODKOWEJ

Rusza operacja „Horyzont”

10.000 ŻOŁNIERZY DO DYSPOZYCJI Aktywujemy operację „Horyzont”; jej celem jest podjęcie działań na rzecz bezpieczeństwa, ochrony infrastruktury krytycznej i współdziałanie wszystkich służb państwowych w celu przeciwdziałania aktom dywersji i podnoszenia poziomu bezpieczeństwa obywateli – powiedział wicepremier, szef MON Władysław Kosiński-Kamysz.

Podczas wspólnej konferencji prasowej z szefem MSWiA Marcinem Kierwińskim, Kosiński-Kamysz przedstawił założenia operacji „Horyzont”. Przekazał, że celem operacji jest podjęcie działań na rzecz bezpieczeństwa, ochrony infrastruktury krytycznej, wspólnego patrolowania i współdziałania wszystkich służb państwo-

wych w celu przeciwdziałania aktom dywersji i podnoszenia poziomu bezpieczeństwa polskich obywateli.

– To jedna z największych operacji. Wnioskujemy wspólnie z ministrem Kierwińskim do prezesa Rady Ministrów, a następnie ten wniosek premiera zostanie przedstawiony prezydentowi Rzeczypospolitej – powiedział szef MON. Podkreślił, że do tej operacji dedykowanych będzie do 10 tysięcy żołnierzy.

Dodał, że sytuacja wymaga takiego zaangażowania. – W stolicach państw Europejskich często możecie spotkać na ulicach żołnierzy. Możecie zaobserwować działania pozamilitarne wojska. Polska jest do tego gotowa. Mamy trzecią co do wielkości armię – stwierdził.

PP
ŹRÓDŁO: PAP

Koledze Tomaszowi Bembenkowi,
wyrazi szczerego i głębokiego współczucia
z powodu śmierci

ŻONY

składają: Zarząd, Dyrekcja i Pracownicy MPWiK
Sp. z o.o. w Lublinie.

n688

„Bańka” na Zalew

LUBLIN W zeszłym tygodniu poznaliśmy wyniki tegorocznego głosowania na Budżet Obywatelski. Zakwalifikowanych do realizacji zostało 39 projektów, o łącznej wartości przekraczającej 17 milionów złotych. 25 z nich to tak zwane projekty dzielnicowe, a 14 ma charakter ogólnomiejski. Najwięcej głosów mieszkańców Lublina otrzymał projekt „Zalew Zemborzycki miejscem wypoczynku wszystkich lublinian”. Na jego realizację przeznaczony zostanie okrągły milion złotych.

Adrian Mańko

Milion to maksymalna kwota, o jaką można było wnioskować w ramach projektów ogólnomiejskich. Te zresztą dzieliły się na tzw. „miękkie” i „twarde”. Te pierwsze to projekty nieinwestycyjne, np. dotyczące wydarzeń sportowych czy kulturalnych. Ich wartość nie mogła przekraczać 200 tysięcy złotych. W przypadku „twardych” realizacja projektu mogła pochłonąć do miliona złotych i mogły mieć one charakter inwestycyjny. Takie projekty mogą przewidywać np. remonty, modernizacje, budowy lub przebudowy infrastruktury. To istotne niuanse, o których muszą pamiętać wnioskujący, ale również stanowią pewnego rodzaju wskazówki dla głosujących.

Projekt dotyczący rewitalizacji Zalewu Zemborzyckiego zyskał w tegorocznym głosowaniu poparcie ponad 2500 głosujących. To imponujący wynik, szczególnie mając na uwadze ogólną liczbę oddanych głosów. W głosowaniu uczestniczyło bowiem nieco ponad 22 tysiące osób, ale oddano tylko 20762 prawidłowych głosów. Wynika z tego, że niemal co ósmy głosujący wybrał projekt dotyczący Zalewu.

Należy zauważyć, że tegoroczny projekt sygnowany skrótem O-2 to kontynuacja ubiegłorocznych edycji. Po raz pierwszy zalewowy projekt zgarnął pulę z Budżetu Obywatelskiego w 2020 roku. Wówczas również był to najchętniej wybierany z projektów ogólnomiejskich i zgarnął 1,5 mln złotych. Rok



później głosów nie było aż tak wiele, ale projekt znów wszedł do realizacji i zgarnął kolejną grubą „bańkę”.

W 2022 roku nie było dużego projektu dotyczącego Zalewu Zemborzyckiego. Urzędnicy odrzucili projekt, uznając, że nie dotyczy działalności na terenie miasta. W pozostałych latach takich objekcji nie mieli. W projektach dzielnicowych znalazł się jednak pomysł dotyczący naprawy drogi rowerowej nad Zalewem oszacowany na 350 tysięcy. Wszedł do realizacji.

W kolejnej edycji BO Zalew powrócił do projektów ogólnomiejskich, wygrał głosowanie z liczbą ponad 2400 głosów, co oznaczało kolejny milion na poprawę infrastruktury wokół lubelskiego zbiornika wodnego. Sytuacja powtórzyła się w zeszłym

roku – znów najwięcej głosów wśród tzw. „dużych” projektów i znów milion na realizację. Jak już wiemy – w głosowaniu tegorocznym było dokładnie tak samo.

Pieniądze od pięciu lat płyną więc nad Zalew wartym strumieniem, choć dobrze wiadomo, że to nomen omen kropla w morzu potrzeb. Nie tak dawno miejscy radni wystosowali list do Ministerstwa Infrastruktury z prośbą o wsparcie rewitalizacji tego zbiornika.

– Zalew Zemborzycki to obiekt o strategicznym znaczeniu dla naszego miasta i regionu. Zaprojektowany został z myślą o ochronie przeciwpowodziowej, ale pełni on także istotną funkcję ekologiczną jako siedlisko licznych gatunków zwierząt, w tym chronionych (m.in.

żółwia błotnego, kumaka nizinnego czy błotniaka stawowego), a dla lublinian jest od początku nieocenionym miejscem wypoczynku, uprawiania sportów wodnych i wędkarstwa – czytamy w podpisanej przez wszystkich radnych piśmie.

Koszty gruntownej rewitalizacji „lubelskiego morza” oszacowano na około 500 milionów złotych. Budżet Obywatelski tu nie pomoże. Pismo radnych trafiło również na biurka Wojewody Lubelskiego, Marszałka Województwa Lubelskiego oraz spółki Wody Polskie. Ta ostatnia jest zarządcą Zalewu Zemborzyckiego.

Radny podkreślali, że w ciągu ponad 50 lat istnienia Zalewu doszło do znacznego wypłylenia zbiornika oraz do coraz częstszych sinicowych zakwitów wody, zagrażających ekosystemowi i funkcji rekreacyjno-sportowej Zalewu. – Brak działań zmierzających do rewitalizacji zbiornika powoduje dalszą, przyspieszoną degradację infrastruktury hydrotechnicznej, środowiska oraz potencjału rekreacyjnego i turystycznego, co jest ogromną stratą dla naszego miasta i regionu – napisali.

Czy uda się wywalczyć tak duże wsparcie dla naszego regionu? Tego na razie nie wiadomo, ale póki co można spodziewać się kolejnych zmian wokół Zalewu w związku z wynikami głosowania w Budżecie Obywatelskim.

TYM TEKSTEM ROZPOCYNAMY WIĘKSZY CYKL, W KTÓRYM POSTARAMY SIĘ PRZYBLIŻYĆ RÓWNIEŻ INNE PROJEKTY, KTÓRE WEJĄ DO REALIZACJI W RAMACH BUDŻETU OBYWATELSKIEGO.

BUDŻET OBYWATELSKI 2026

Co dokładnie zawarto w tegorocznym projekcie? Po pierwsze kontynuację remontu chodników na nabrzeżach pomiędzy Słonecznym Wrotkowem, a Dąbrową, aż do końca zakresu objętego dokumentacją. Po drugie remont nabrzeża na Marinie, od molo w kierunku zachodnim, aż do drogi rowerowej. Przygotowanie dokumentacji wyceniono

na 50 tysięcy złotych, pozostała część kwoty (950 tys.) to już samo wykonanie.

Autorzy projektu zawarli również informację o dotychczas zrealizowanych już przedsięwzięciach w ramach sukcesów w poprzednich głosowaniach. – Projekt stanowi kontynuację kilku zrealizowanych projektów z poprzednich lat. Dzięki nim nad Zalewem powstało wię-

cej ławek, wyremontowano liczne alejki, uporządkowany został teren na Marinie, ustawione zostało oświetlenie a w realizacji remont chodników na nabrzeżach pomiędzy Słonecznym Wrotkowem a Dąbrową – czytamy.

Za rokrocznie zgarniającymi gros głosów projektami dotyczącymi Zalewu stoi Krzysztof Kowalik z Fundacji Wolność. Co ciekawe,

podpisał się on również pod projektem oświetlenia trasy rowerowej wzdłuż rzeki Bystrzycy. Projekt ten zajął drugie miejsce w głosowaniu, ale do realizacji nie wejdzie. Dotyczy bowiem tej samej dzielnicy (Zemborzyce), a regulamin BO nie dopuszcza realizacji dwóch inwestycyjnych projektów ogólnomiejskich z tego samej dzielnicy.



Bankierzy z PKO BP świętują jubileusz

ODDZIAŁ NR 1 MA 80 LAT Historia Oddziału nr 1 PKO Banku Polskiego w Lublinie sięga pierwszych miesięcy po zakończeniu II wojny światowej. Obsługę klientów rozpoczęto 2 listopada 1945 roku, czyniąc z placówki jedną z najstarszych instytucji bankowych funkcjonujących nieprzerwanie w regionie.

Początkowo oddział mieścił się w budynku przy ul. Kapucyńskiej. W 1951 roku przeniesiono go do obecnej siedziby przy Krakowskim Przedmieściu 14. Gmach wzniesiono w stylu klasycystyczno-modernistycznym, co miało podkreślać prestiż i stabilność instytucji. Charakterystycznymi elementami budynku są kłamrowane okna i zdobione wejście. W 2011

roku obiekt przeszedł generalny remont, a w 2023 roku odświeżono wnętrza oraz unowocześniono stanowiska obsługi, dostosowując je do współczesnych standardów cyfrowych.

Dziś Oddział nr 1 jest wizytówką bankowości w centrum Lublina. Zatrudnia 29 pracowników, w tym osoby pracujące w oddziale podporządkowanym. Placówką kieruje dyrektor Jacek Łaska, którego

wieloletnie doświadczenie, zaangażowanie i otwartość wpływają na sukces jednostki oraz jej przyjazny klimat — zarówno dla pracowników, jak i klientów. Oddział działa w strukturze lubelskiego Regionalnego Oddziału Detalicznego PKO Banku Polskiego, zarządzanego przez dyrektora **Jana Karwańskiego**, który nadaje kierunek strategicznym działaniom w regionie.

Rok 2025 przynosi ważny jubileusz — 80-lecie Oddziału nr 1. Placówka jest przykładem lokalnego oddziału, który umiejętnie łączy tradycję z nowoczesnością. To miejsce funkcjonujące w historycznym otoczeniu, a jednocześnie oferujące klientom komfort, nowoczesne rozwiązania i szeroki zakres usług. Wieloletnia obecność na rynku przełożyła się na zaufanie, sympatię i przywiązanie klientów, często

przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Klienci oddziału mają dziś dostęp do kompleksowej oferty bankowej — od standardowej obsługi, przez bankowość osobistą i hipoteczną, po usługi dla małych i średnich przedsiębiorstw. Oddział pozostaje jednym z najważniejszych punktów bankowych na mapie Lublina, łącząc wieloletnią tradycję z potrzebami współczesnego rynku. **PP**

REKLAMA

GIEŁDA
Mieszkań

22-23 LISTOPADA GALERIA GALA, FABRYCZNA 2, LUBLIN

Terrorysty chcieli wykoleić polskie pociągi. Uciekli na Białoruś

Zarty się skończ

Dokończenie ze str. 1

Po godz. 23 kończą interwencję. Tymczasem po uszkodzonym torze do rana przejadą kolejne pociągi, towarowe i osobowe, w tym Intercity z prędkością ok. 150 km/h.

Niedziela, 16 listopada

Rano linią kolejową nr 7 przejeżdżają kolejne składy. Maszynista IC o godz. 6:40 zauważył nierówność na torze w okolicach stacji Mika i natychmiast informuje o niej dyżurnego ruchu w Dęblinie. Ten orientuje się, że do stacji zbliża się pociąg elektryczny Kolei Mazowieckich nr 12713 relacji Warszawa-Zachodnia - Dęblin. Dyżurny ostrzega jego załogę. Niemal pustym składem (dwóch pasażerów) kieruje **Mateusz Maciak**. Po otrzymaniu sygnału zwalnia i uważnie obserwuje stan torów. Gdy zauważył uszkodzenie, zatrzymuje pociąg. O godz. 7:39 potwierdza uszkodzenie infrastruktury. Na miejsce, tym razem za dnia, po raz kolejny przejeżdża policja. Do akcji wkraczają służby. Tymczasem osoby odpowiedzialne za próbę wysadzenia pociągu są już na Białorusi, do której w nocy wracają przejściem granicznym w Terespolu.

"Niewykluczone, że mamy do czynienia z aktem dywersji. Nikt nie został poszkodowany" - twituje premier RP, **Donald Tusk**. Wyjaśnieniem tego, co się stało zaczyna zajmować się policja oraz Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Prokuratura Krajowa. Ruch na LK nr 7 kierowany jest na sąsiedni tor. PKP-PLK do gminy Życzyn wysłał techników w celu naprawy uszkodzenia. Tymczasem zaskakujący wpis pojawia się na twitterze MSWiA. Rzecznik resortu, **Karolina Galecka**, wyznaje, że „na ten moment brak podstaw, by mówić o celowym działaniu osób trzecich”.

Wieczorem, ok. godz. 21, dochodzi do kolejnego zdarzenia, tym razem kilka kilometrów przed Puławami, na tej samej linii nr 7. Sprawy usuwają ok. 60 metrów sieci trakcyjnej, a na torach przykrywają stalową obejmę. Skład Intercity relacji Świnoujście-Rzeszów przez Warszawę i Lublin, fragmentami wiszących przewodów. Uszkodzony zostaje panto-

graf, a zewnętrzne szyby jednego z wagonów roztrzaskują się. Te wewnętrzne wytrzymują uderzenie, co ratuje pasażerów przed obrażeniami. Składem podróżuje 475 osób. Maszynista awaryjnie hamuje w okolicach stacji Puławy-Azoty. Na miejsce kierowane są służby, w tym policjanci komendy wojewódzkiej, CBŚP i lubelska ABW. Pasażerowie po dłuższym postoju jadą dalej, do Rzeszowa docierają z ponad trzygodzinnym opóźnieniem.

Poniedziałek, 17 listopada

W poniedziałek rano polskie władze wątpliwości, co do tego, co się dzieje, już nie mają. **Donald Tusk** twituje o tym, że w Polsce doszło do aktu dywersji. Przedstawiciele rządu jadą na miejsce. - Sprawa jest bardzo poważna - mówi szef rządu. O godz. 10 spotykają się ministrowie odpowiadający za bezpieczeństwo, szefowie służb oraz prokurator generalny. Do pomocy wkracza wojsko, które otrzymuje zadanie sprawdzenia ok. 120 km torów i trakcji, aż do granicy z Ukrainą w Hrubieszowie. Tory w powiecie puławskim do południa sprawdzają policjanci i SOK-iści. Rozpoczyna się naprawa sieci. Głos w sprawie zdarzeń w Polsce zabiera sekretarz generalny NATO **Mark Rutte**. Ten pisze o tym, że kwatera główna sojuszu "czeka na wyniki śledztwa w tej sprawie".

Tego samego dnia szef MSWiA, **Marcin Kierwiński** informuje o zabezpieczeniu "obfitego" materiału dowodowego, w tym monitoringu z okolicznych kamer. Eksperci od bezpieczeństwa w mediach przestrzegają przed eskalacją zagrożeń wymierzonych w całą polską infrastrukturę, także w szlaki kolejowe wykorzystywane m.in. do transportu zaopatrzenia na Ukrainę. Padają pytania o to, czy nowe ataki to ciąg dalszy kierowanej ze wschodu wojny hybrydowej jak podpalenia obiektów przemysłowych, zagłuszanie sygnału GPS, ataki na systemy komputerowe itp.

Przedstawiciele rządu mówią o dwóch aktach dywersji. **Tomasz Siemoniak**, minister koordynator służb specjalnych mówi o wysokim prawdopodobieństwie tego, że za dywersją stoją obce służby. Prokuratora wszczyna



Wizyta przedstawicieli rządu (z premierem Donaldem Tuskiem na czele) na stacji Mika w gminie Trojanów, gdzie doszło do wysadzenia fragmentu szyny

FOT. MSWiA

postępowanie przygotowawcze a następnie śledztwo dotyczące aktów dywersji o charakterze terrorystycznym skierowanym przeciwko infrastrukturze kolejowej i połączonych na rzecz obcego wywiadu. A także w kierunku szpiegostwa i sprowadzenia katastrofy w ruchu lądowym - zagrożone dożywotnim.

Wtorek, 18 listopada

O godz. 00:21 ruch dwutorowy na odcinku linii kolejowej Sobolew-Życzyn zostaje wznowiony. Stan torów, nasypów, mostów, przepustów sprawdza 400 żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej. W stolicy trwa nadzwyczajne posiedzenie rządowego komitetu do spraw bezpieczeństwa narodowego z udziałem przedstawicieli prezydenta RP. Pojawia się raport autorstwa Res Futura, który mierzy nastroje społeczne. Ponad połowa komentujących w polskim internecie krytykuje m.in. powolną reakcję służb, brak zabezpieczenia torowiska po nocnych zgłoszeniach. **Jacek Dobrzyński** zdaniem na kolei nazywa zamachem terrorystycznym, który miał być „inicjowany przez rosyjskie służby specjalne”. - Rosyjskie służby chcą rozchwiać społeczeństwo, chcą nas wystraszyć - podkreśla.

Premier **Donald Tusk** informuje o tym, że podejrzani

o dokonanie aktów dywersji są dwaj obywatele Ukrainy współpracujący z rosyjskimi służbami. Ich celem miało być wykolejenie pociągów. Jak dodaje, przy torowisku odnaleziono m.in. telefon komórkowy z powerbankiem, a także „pewną ilość” materiału wybuchowego, który nie został zdetonowany. Ten, który wybuchł przy stacji Mika, to C4. Terrorysty mieli wykorzystać elektryczny przewód o długości 300 metrów oraz urządzenie inicjujące.

- Przekroczono pewną granicę i sprawa jest naprawdę bardzo, bardzo poważna - ocenia premier w trakcie przemówienia z mównicy sejmowej. Szef rządu informuje jednocześnie o tym, że ostatnie sytuacje nie są pierwszymi przypadkami aktów dywersji na terenie Polski. Za podobne działania służby zatrzymały dotychczas 55 osób, a 23 z nich trafiły do aresztu. 8 osób w ostatnim czasie podejmowało próby rozpoznawania „różnych obiektów krytycznych”. W każdym z nich identyfikowana miała być współpraca ze służbami rosyjskimi. Po co to robią? Dezorganizacja, chaos, panika, spekulacje, niepewność - wymienia Tusk, a do listy dodaje „budzenie nastrojów antyukraińskich”.

W tym celu, jak tłumaczy szef rządu, najmowani są obywatele innych państw, najczęściej właśnie Ukraińcy. - Rzadko kiedy bezpośrednio Rosja ujawnia swoje intencje poprzez zatrudnianie swoich obywateli do tego typu akcji - stwierdza. Wskazuje również na pewien powtarzający się w Polsce oraz innych krajach „modus operandi” właśnie rosyjskich służb, który te polskie potrafią już rozpoznać.

Przemówienie Tuska dostrzegają na Kremlu. - Rosja jest oskarżana o wszelkie przejawy wojny hybrydowej i bezpośredniej, do jakich dochodzi - komentuje dla rosyjskiej telewizji państwowej rzecznik prasowy **Władimir Putina, Dmitrij Pieskow**. - Można powiedzieć, że w Polsce wszyscy próbują pod tym względem wyprzedzić europejską lokomotywę. I oczywiście kwitnie tam rusofobia - dodaje.

Jeszcze dalej idą rosyjskie kanały propagandowe, które akty dywersji na polskiej kolei przypisują „polskim partyzantom”. Autorzy takich komentarzy sugerują, że robią to „miejscowi, którzy mają dość wojny i napływu uchodźców z Ukrainy” lub „Ukraińcy, którym udało się uciec z kraju”. Akt terroryzmu nazywają „dobrym począt-

kiem” i zapowiadają oczekiwanie „na dalszy ciąg”. W ten sam sposób zasiewane są także inne fałszywe tropy, ja te wskazujące na odpowiedzialność Niemców, którzy mieliby się mścić za wysadzenie Nord Stream 2.

Ile osób może uwierzyć w taką lub podobną narrację? Według cytowanego przez PAP, dr Jakuba Olchowskiego z Zespołu Badań Propagandy i Dezinformacji UMCS, całkiem sporo. - (...) polskie społeczeństwo pokazało, że ma niską odporność na manipulację” - ocenia naukowiec.

Środa, 19 listopada

Rosyjskie ataki na polską infrastrukturę spotykają się z odpowiedzią polskiego MSZ. Minister **Radosław Sikorski** informuje o wycofaniu zgody na funkcjonowanie ostatniego w Polsce rosyjskiego konsulatu, w Gdańsku. Jak dodaje, nie jest to jeszcze „pełna odpowiedź” na wrogie działania tego kraju. Dodaje jednocześnie, że Polska nie planuje zrywania stosunków dyplomatycznych z Rosją. Zapowiada również zwrócenie się do białoruskich władz o wydanie osób podejrzewanych o dokonaniu aktów dywersji.

Przemysław Nowak, rzecznik Prokuratury Krajowej informuje o zarzutach dla

yły

dwóch Ukraińców dotyczących działań terrorystycznych na rzecz wywiadu Federacji Rosyjskiej przeciwko Polsce.

– W toku kilkudziesięciogodzinnego śledztwa uzyskaliśmy materiał dowodowy, który wskazuje na bardzo duże prawdopodobieństwo, że bezpośrednimi sprawcami tych aktów dywersji o charakterze terrorystycznym byli dwaj obywatele Ukrainy: Ołeksandr K. (39 lat) oraz Jewhenij I. (41 lat) – mówi Nowak. Do Sądu Rejonowego Warszawa-Mokotów wpływają wnioski o ich aresztowanie. Podejrzani pozostają na wolności, przebywają poza granicami Polski. Zatrzymywani są natomiast inne osoby, które nie są, jak informuje prokuratura “bezpśrednimi sprawcami tych zdarzeń”.

Przeciwno aktom dywersji sformułowany zostaje plan operacji “Horyzont”. MON i MSWiA informują o tym, że obejmie ona cały kraj, a do jej przeprowadzenia oddelegowanych ma zostać 10 tys. żołnierzy. Wojsko Polskie ma pilnować linii komunikacyjnych, lotnisk oraz innych obiektów infrastruktury krytycznej typowanych przez dowództwo operacyjne, kontrwywiad, ABW i policję. Działania mają być prowadzone od piątku, 21 listopada do odwołania. **Władysław Kosiniak-Kamysz**, szef MON-u, zapewnił, że Polska użyje wszelkich zasobów aby bronić bezpieczeństwa swoich obywateli. Wojskowym mogą pomagać cywile. W zgłaszaniu podejrzanych sytuacji pomóc ma specjalna aplikacja, której pierwsza, testowa wersja,

ma być gotowa na przełomie listopada i grudnia, a w połowie grudnia wersja właściwa. Ta umożliwi przesłanie dokładnych danych geolokacyjnych miejsca wymagającego uwagi służb oraz zdjęć zaobserwowanych zdarzeń.

– Atak na tory kolejowe w Polsce stanowi bezprecedensowe zagrożenie dla europejskiej infrastruktury transportowej. Ataki Rosji stają się coraz bardziej bezczelne – stwierdziła szefowa unijnej dyplomacji, **Kaja Kallas**. O sytuacji w Polsce 26 listopada mają rozmawiać europarlamentarzyści w Strasburgu. Debata na ten temat zostaje wpisana do porządku obrad posiedzenia izby.

Czwartek, 20 listopada

Radosław Sikorski bierze udział w posiedzeniu unijnych ministrów spraw zagranicznych UE. – Sabotażyści chcieli spowodować śmierć Polaków – podkreśla. Zapowiada przekazanie Ukrainie 100 mln dolarów na zakup amerykańskiej broni w ramach programu dla państw NATO. Informuje również o oczekiwaniu “mocnego pakietu sankcji” na Rosję. PAP informuje o tym, że do północy, 23 grudnia, konsulat w Gdańsku ma zostać zamknięty, a jego pracownicy muszą opuścić Polskę. Białoruś otrzymuje notę o wydanie podejrzanych o akcje dywersyjne w Polsce. W Petersburgu zaatakowany słownie przez grupę rosyjskich aktywistów zostaje ambasador RP, **Krzysztof Krajewski**. Grupa miała wznosić antypolskie i antyukraińskie hasła.

RADOSŁAW SZCZĘCH



Magia świąt w Lublinie już w listopadzie

LUBLIN Już 28 listopada Lublin rozbłyśnie całą feerią świątecznych barw. O tym, jak będzie wyglądać miasto w okresie bożonarodzeniowym informował dziś prezydent Krzysztof Żuk wraz ze swoimi współpracownikami.

Adrian Mańko

Zwyczajowo świąteczny okres w Lublinie zaczynał się 6 grudnia o 16. W tym roku Ratusz zdecydował się odejść od tej tradycji z bardzo prozaicznej przyczyny. 2 grudnia w Lublinie rozpoczynają się pływackie Mistrzostwa Europy, a zawodnicy, sztaby, oficjele czy kibice zaczną zjeżdżać do nas już kilka dni wcześniej. – Ci ludzie będą mieli też czas, żeby pospacerować po Lublinie, poznać nasze miasto. Bardzo zależało nam więc na tym, by w tym okresie można było zobaczyć Lublin w takim magicznym, świątecznym wydaniu – wyjaśnia **Beata Stepaniuk-Kuśmierzak**, zastępczyni prezydenta.

Cały szereg efektownych iluminacji rozświetli więc różne części miasta jeszcze przed nadjeściem Mikołaja. 28 listopada zapalona zostanie również miejska choinka. Świątecznie przystrojona zostać ma m.in. fontanna na Placu Litewskim, co wiąże się z innym ważnym wydarzeniem – otwarciem plenownego lodowiska.

O tym wydarzeniu miasto już informowało. Przypomnijmy, że lodowisko ma zostać otwarte 14 grudnia. Docelowo ma stać przez dwa miesiące, ale prezes MOSiR **Maciej Wątróbka** zapowiedział już, że istnieje szansa na przedłużenie o kolejne dwa tygodnie, bo jest to akurat okres zimowych ferii. Dużo w tej kwestii może zależeć od pogody. Cena wstępu na lodowisko jest symboliczna – to 5 złotych (zarówno dla dorosłych, jak i dzieci). W cenie biletu można szaleć na łyżwach do woli – bez limitu czasu. Samo lodowisko będzie działało w godzinach 12-22. Przy lodowisku funkcjonować będzie też wypożyczalnia łyżew i innego sprzętu (np. pingwinków dla dzieci). – Ceny w wypożyczalni mają się nie różnić od zwykłych cen rynkowych – uspokaja Wątróbka.



Linia Kolejowa nr 7 pomiędzy Puławami, a Gołębim

FOT. POLICJA

BEZ JARMARKU ANI RUSZ

Festiwal Bożego Narodzenia w mieście nie może się odbyć bez jarmarku. W tym roku od 18 do 21 grudnia wokół Trybunału Koronnego rozstawi się około 30 wystawców. W drewnianych domkach będzie można kupić ludowe ozdoby świąteczne, rękodzieła, zabawki. – Chcemy by miało to klimat dawnych, słowiańskich świąt, trochę innego od tego komercyjnego, którym jesteśmy ciągle zalewani – mówi **Mazena Bielecka**, koordynatorka jarmarku. Oprócz wspomnianych przedmiotów, jak co roku, będą również domki typowo gastronomiczne.

Jarmarkowi towarzyszyć mają też inne świąteczne wydarzenia. – Planujemy wiele warsztatów, gdzie będzie można sobie przygotować własnoręcznie ozdoby. Będą spektakle świąteczne, będzie wspólne kolędowanie – zapowiada Bielecka.

Punktem kulminacyjnym jarmarku ma być występ znanego artysty, Józko Brody. Sam muzyk pochodzi wprawdzie z Beskidu Śląskiego, ale jego żona jest lublinianką. Tu również przychodziły na świat jego dzieci. Znany multiinstrumentalista wystąpi 20 grudnia na Placu po Farze, nieopodal bożonarodzeniowej szopki, która zmienia swoją lokalizację. Na środowej konferencji prasowej otrzymaliśmy zresztą mały przedsmak koncertu,

bowiem Broda zaadaptował ligawkę, ludowy instrument. Opowiedział o historii ligawki w podlubelskim Dysie, gdzie wzywała ona mieszkańców na poranne roraty, ale też o bogatej tradycji bożonarodzeniowej Lubelszczyzny i pięknych kolędach, których nie zabraknie 20 grudnia.

Występ Józko Brody to zresztą nie jedyny muzyczny akcent bożonarodzeniowego festiwalu. Zapowiedziane zostały również koncerty adwentowe w kościołach, które mają przybliżyć nie tylko tradycje świąteczne Lublina, ale również innych regionów Polski i mniejszości narodowych.

– Przed nami największy i najbardziej różnorodny Festiwal Bożego Narodzenia. Tegoroczna edycja stworzy niezapominaną, świąteczną atmosferę w Lublinie, która pozwoli mieszkańcom i mieszkańcom celebrować ten piękny czas oraz cieszyć się zimową aurą. Przygotowaliśmy więcej iluminacji, lodowisko na Placu Litewskim, a festiwalowy program wypełnią między innymi koncerty oraz jarmark pełen lokalnych smakowitości i rękodzieła. Serdecznie zapraszam wszystkich do korzystania z atrakcji oraz do wspólnego świętowania w atmosferze radości i życzliwości, a naszym partnerom dziękuję za współpracę w tworzeniu tego wyjątkowego wydarzenia – mówi **Krzysztof Żuk**.

Leszek Daniewski odznaczony

LUBLIN Podczas czwartkowej sesji Rady Miasta doszło do drobnej uroczystości. Złotym Krzyżem Zasługi uhonorowany został radny **Leszek Daniewski**. Odnaczenie wręczył mu wojewoda **Krzysztof Komorski**. Daniewski otrzymał to wyróżnienie za ponad 30 lat pracy w lubelskim samorządzie. Przez aż siedem kadencji pełnił funkcje

przewodniczącego lub wiceprzewodniczącego miejskiej rady. Jest również aktywny społecznie. Po raz pierwszy w wyborach samorządowych wystartował w 1990 roku.

– Leszek Daniewski jest osobą, która na polu samorządowym zawsze pokazuje, jak ważny jest kompromis, porozumienie czy współpraca. Na różnych pozio-

mach. To człowiek, który przez wszystkie lata działalności samorządowej, dziś stał się nestorem lubelskiego samorządu. To dla mnie wielki zaszczyt i bardzo wzruszający moment – mówił wojewoda Komorski. Złoty Krzyż Zasługi to polskie, cywilne odznaczenie państwowe nadawane za zasługi dla państwa lub obywateli. Przyzna-

wane jest osobom, które dokonały czynów przekraczających zakres zwykłych obowiązków, przynosząc znaczącą korzyść państwu lub obywatelom. Może być również nadawany za ofiarę działalności publicznej, społecznej, pomocniczej czy charytatywnej. Odnaczenie to zostało ustanowione w 1923 roku. **ADMA**



Spora podwyżka w komunikacji

DROŻSZE BILETY O tym że w 2026 roku możemy spodziewać się podwyżki cen biletów komunikacji miejskiej, wiedzieliśmy od dwóch miesięcy, gdy opublikowano miejskie założenia do budżetu. Teraz poznajemy szczegóły, które z pewnością nie ucieszą pasażerów.

Adrian Mańko

Zgodnie z założeniami proponowanej uchwały w 2026 roku przewiduje się zmiany cen biletów komunikacji miejskiej średnio o 10 procent – informuje **Monika Fisz** z Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Lublinie. Obecne ceny przejazdów obowiązują od 1 lipca 2022 roku i prawdopodobnie przestaną być aktualne z dniem 16 lutego 2026 roku, bo właśnie wtedy ma

wejść w życie nowy cennik. Oczywiście jeśli zgłoszą za tym Rada Miasta, ale tutaj arytmetyka jest nieubłagana. Prezydenci radni mają przewagę i zapewne podniosą rękę za proponowaną przez siebie zmianą cen.

Co to oznacza w praktyce? Normalny bilet czasowy to obecnie wydatek rzędu 3 złotych (15-minutowy), 4 zł (40-minutowy) i 4,80 zł (90-minutowy). Jeśli w życie wejdzie proponowana podwyżka, a wy-

daje się to być formalnością, za każdy z tych biletów zapłacimy odpowiednio 3,40 zł, 4,60 zł i 5,20 zł. Największą przebitkę widzimy więc na najpopularniejszym bilecie 40-minutowym.

Podwyżka dotyczyć będzie jednak nie tylko biletów czasowych, ale również okresowych. Tutaj jednak o wyższe opłaty martwić się nie muszą posiadacze Lubelskiej Karty Miejskiej. – Założeniem są preferencje dla naszych stałych klientów (bilety okresowe), którzy ponadto dokładają się do budżetu miasta, czyli odprowadzają podatki w Lublinie (Lubelska Karta Miejska). Tym samym ceny biletów okresowych dla posiadaczy Lubelskiej Karty Miejskiej, miałyby pozostać na dotychczasowym poziomie – informuje Fisz.

Zmianie nie ulegną też stawki za bilety turystyczne. Jednodniowy bilet kosztuje 11 zł, na pięć dni – 45 zł. Te bilety sprzedawane są w ramach pakietu turysty przez Lokalną Organizację Turystyczną Metropolia Lublin i są honorowane w pojazdach komunikacji miejskiej.

UZASADNIENIE

„Ostatnia zmiana cen biletów w lubelskiej komunikacji miejskiej wprowadzona była w lipcu 2022r. i oparta była o aktualny wówczas wskaźnik inflacji (wynosiła również ok 10%). Od tamtego czasu w wielu innych miastach w Polsce, zarówno tych większych jak Łódź czy Poznań, jak i tych porównywalnej do Lublina wielkości np. (Szczecin, Białystok czy Gdańsk), a także mniejszych ośrodkach (np. Częstochowa, Rzeszów, Toruń, Olsztyn czy Kielce) wprowadzono podwyżki cen biletów komunikacji miejskiej. Zakłada się, że podniesienie cen biletów na zaproponowanym poziomie spowoduje zwiększenie wpływów z ich sprzedaży, co pozwoli na zrównoważenie zwiększonych kosztów utrzymania komunikacji miejskiej wynikających m.in. ze wzrostu płacy minimalnej (która od lipca 2022 r. wzrosła aż 5-cioкратно łącznie o kwotę 1650 zł) czy też wzrostu inflacji (w okresie tym skumulowana inflacja wyniosła około 40%, zaś wzrost kosztu wozokilometra dla traktacji autobusowej wyniósł 21,39%, a dla traktacji trolejbusowej 31,63%)” – czytamy w uzasadnieniu projektu uchwały.

Amfiteatr na Tatarach do wyburzenia

EFEKTY W LIPCIE 2027 Firma Garden Designers dostała zielone światło na rozpoczęcie modernizacji amfiteatru na Tatarach. Do symbolicznego przekazania terenu doszło w środowe przedpołudnie. Wykonawca musi zakończyć prace do lipca 2027 roku. – Gdy 10 lat temu rada dzielnicy poprosiła nas o zajęcie się tym terenem, wydawało mi się to nierealne. Dziś staje się rzeczywistością – komentuje radny miejski, **Bartosz Margul**.

Adrian Mańko

Tatary od 116 lat są w obrębie Lublina. W latach 50-tych, 60-tych i 70-tych przeżywały swój złoty okres. Później podupadły, zubożały. Teraz od kilku lat staramy się tę dzielnicę rewitalizować – powiedział **Margul**, wyrażając jednocześnie nadzieję, że to miejsce odzyska dawny blask. W podobnym tonie wypowiedział się **Józef Nowomiński**, przewodniczący Rady Dzielnicy Tatary. – Chcemy organizować tu najróżniejsze wydarzenia kulturalne, występy orkiestr, zespołów tanecznych, koncerty. Będziemy przeznaczać na to nasze środki z rezerwy celowej. Mamy do zrobienia sporo innych rzeczy, ale gdy nowy amfiteatr powstanie, kultura będzie dla nas na pierwszym miejscu – powiedział **Nowomiński**. – Wczoraj rozmawiałem z jednym z mieszkańców dzielnicy. Powiedział mi, że zawsze kiedy tędy przechodzi, to kręci mu się w oku łza. Wspomina o sentymencie dawne czasy, gdy mógł tu przychodzić i uczestniczyć w różnych wydarzeniach – dodał przewodniczący.

Nowomiński podkreślił też, że jego zdaniem takie miejsce jest potrzebne nie tylko ze względów kulturalnych, ale też społecznych. Chodzi o integrację mieszkańców w czasach, gdy wielu ludzi spędza czas wyłącznie w czterech ścianach.

Tatary zyskają nie tylko odnowiony amfiteatr. Przebu-

dowany ma zostać również skwer przy ul. Montażowej. – Na ten cel zabezpieczyliśmy w budżecie 2 mln 850 tys złotych. Mamy 8 ofert od wykonawców – wyjawia radny miejski **Konrad Wcisło**. Przebudowa ma objąć ścieżki dla pieszych, strefę rekreacji, strefę zabawy i zieleni.

Z kolei wiceprezydent **Tomasz Fulara** podkreślał, jak dużo można zrobić z wykorzystaniem zewnętrznych środków finansowania. – Mamy projekt za 12 miliony złotych, który kosztuje nas de facto dwa miliony, bo 10 to są różnego rodzaju dotacje i refundacje – zaznacza **Fulara**. – Myślę, że lokalna społeczność odczuje to na własnej skórze i za kilkanaście miesięcy spotkamy się tutaj już w odnowionym amfiteatrze, gotowym do organizowania pierwszych wydarzeń – dodaje.

Inwestycja faktycznie jest częścią projektu „Rewitalizacja części dzielnicy Tatary w Lublinie”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach programu Fundusze Europejskie dla Lubelskiego 2021-2027.

Na temat prac wykonawczych wypowiedziała się **Dorota Rymarz** z firmy Garden Designers. – Jeśli aura będzie sprzyjała to w grudniu rozpoczniemy prace rozbiórkowe. Wyzwanie jest duże, bo to będzie kompletnie nowy obiekt – ocenia koordynatorka inwestycji z ramienia generalnego wykonawcy.



CENA WZROSTU STANDARDÓW

Podwyżka budzi oczywiście protesty i wątpliwości pasażerów, szczególnie że nowe ceny będą porównywalne (a na niektórych biletach nawet wyższe) z cenami w warszawskiej komunikacji. Z drugiej strony są duże miasta, gdzie za bilety płaci się znacznie drożej – przytoczyć można choćby przykład Krakowa czy Poznania.

– Decyzje o zmianach w taryfie zawsze są powiązane z kursowaniem komunikacji miejskiej oraz utrzymaniem standardów obsługi, np. klimatyzacja, nisko-

podłogowe i niskoemisyjne pojazdy, dostępność, nowe przystanki czy system informacji pasażerskiej. Celem nie jest ograniczenie dostępności lecz utrzymanie jakości, a nawet jej wzrost – tłumaczy rzeczniczka ZDiTM. – W przyszłym roku kontynuowane będą działania dotyczące podnoszenia jakości w zakresie standardów przewozu pasażerów oraz działań ukierunkowanych na zapewnienie bezpiecznego i wygodnego środka transportu publicznego lubelskim pasażerom – dodaje.

PREZYDENT LICZY NA GŁOSY OPOZYCJI

Zapowiedź budżetu kontynuacji

TROCHĘ BRAKUJE... Na poniedziałkowej konferencji prasowej prezydent Krzysztof Żuk wraz ze swoimi radnymi omawiał przyszłoroczny budżet miasta. – To budżet kontynuacji – powiedział Żuk. Zapytany o opozycję stwierdził, że liczy na jej głosy, gdy budżet trafi pod obrady. – Radni PiS do roku ubiegłego zawsze głosowali przeciwko budżetowi, z którego realizujemy inwestycje potrzebne mieszkańcom. Najwyższy czas powiedzieć temu stop – skwitował prezydent.



Najważniejsze z planowanych inwestycji prezentowali też na okolicznościowych kartkach miejscy radni z klubu Żuka. Mowa tu m.in. o powstaniu Centrum Sztuki Dzieci i Młodzieży, rozbudowie żłobka przy ul. Zelwerowicza, przebudowie ulic Romera, Zana, Janowskiej, Unii Lubelskiej, budowie amfiteatru na Tatarach, kompleksu oświatowego przy ul. Majerankowej, obiektów sportowo-rekreacyjnych przy ul. Beryłowej. FOT. BIURO PRASOWE MIASTA LUBLIN

Adrian Mańko

Krzysztof Żuk rozpoczął konferencję od ogólnego nakreślenia struktury przyszłorocznej

uchwały budżetowej. Prezydent podkreślił, że nie odbiega ona w znaczący sposób od lat ubiegłych. Potem skupił się na omówieniu źródeł finansowa-

nia inwestycji, w tym tzw. zwrotnych źródeł, czyli po prostu pożyczek. – Właśnie zakończyliśmy negocjacje z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym na transzę kredytową do roku 2027 – powiedział Żuk, dodając że chodzi o kwotę 500 mln złotych. Zaznaczył też, że do tej pory miasto zrealizowało inwestycje na ponad 6 miliardów złotych, przy wykorzystaniu tego typu pożyczek. – Sięganie po takie środki to najtańsza metoda pozyskiwania finansowania na inwestycje. Oprocentowanie w EBI jest niższe niż w komercyjnych bankach – powiedział Żuk.

Planowane dochody Lublina w 2026 r. wyniosą **3,8 miliarda złotych**, a prognozowane wydatki - **3,96 miliarda**. Ponad **571 milionów zł** miasto przeznaczy na inwestycje (14,41% wydatków ogółem). Na realizację zadań w ramach projektu „Plan dla Dzielnicy” trafi **4,6 mln zł**, a **ponad 21 mln zł** na Budżet

Obywatelski. Rezerwa celowa Rad Dzielnic wyniesie **8,1 mln zł**, czyli po 300 tysięcy zł dla każdej.

Lwią część budżetu stanowią wydatki na edukację. To blisko **1,7 miliarda złotych**. Na kolejnych miejscach znalazły się środki przeznaczone na komunikację i infrastrukturę drogową.

O planowanych inwestycjach mówił **Tomasz Fulara**, zastępca prezydenta. – Dziś mamy zewnętrzne źródła finansowania, w tym środki europejskie, więc grzechem zaniechania byłoby ich nie wykorzystać – ocenił Fulara. – Zwiększanie majątku miasta to de facto również zwiększanie majątku naszych mieszkańców – dodał, odnosząc się w ten sposób również do krytyki opozycji, która zwraca uwagę na rosnące zadłużenie miasta.

Najważniejsze z planowanych inwestycji prezentowali też na okolicznościowych kartkach miejscy radni z klubu Żuka. Mowa tu m.in.

o powstaniu Centrum Sztuki Dzieci i Młodzieży, rozbudowie żłobka przy ul. Zelwerowicza, przebudowie ulic Romera, Zana, Janowskiej, Unii Lubelskiej, budowie amfiteatru na Tatarach, kompleksu oświatowego przy ul. Majerankowej, obiektów sportowo-rekreacyjnych przy ul. Beryłowej.

Przykładem szkoły przy Beryłowej prezydent Żuk posłużył się, by pokazać, że nie warto odkładać kluczowych inwestycji. Budowa tamtej placówki pochłonie około 90 milionów złotych, podczas gdy planowana budowa szkoły na Ponikwodzi to już około 150 milionów złotych.

Z kolei prezydent Fulara wspominał też o modernizacji stadionu przy Alejach Zygmuntońskich, wskazując, że docelowo ma to być obiekt nie tylko żużlowy, ale zarabiający na siebie przez cały rok i służący kilku dyscyplinom sportu czy organizacji dużych konferencji.

POTRZEBY W POCZEKALNI

Projektowanie budżetu to również sztuka kompromisu. Nie wszystkie wydatki mogły się zmieścić w planie 2026 rok. Z tych najważniejszych, które muszą zostać przesunięte wymienić należy szkołę przy ul. Jemiołuszki, przedłużenie ulicy Zelwerowicza czy rozbudowę ulicy Dekutowskiego jako łącznika między ulicami Grygowej i Wyzwolenia. W tym ostatnim przypadku prezydent Żuk zapowiedział, że miasto oczekuje dofinansowania ze środków Ministerstwa Obrony Narodowej. – Będziemy kontynuować prowadzone od ponad roku rozmowy. To jest dla nas zadanie ważne, ale nie priorytetowe, w związku z powyższym nie zamierzamy go realizować samodzielnie, bo mówimy tutaj o kwocie około 180 milionów złotych – wyjaśnił prezydent miasta.

Odnosił się on również do Zelwerowicza. – Jesteśmy gotowi wprowadzić ten punkt do budżetu, po ustaleniu źródeł finansowania. Póki co mamy pozyskane środki europejskie w ramach projektu transportowego, ale w kwocie niewystarczającej. Jeśli będziemy mieli zielone światło od rady miasta na podpisane umowy z EBI, wówczas to te środki uczynimy kolejnym źródłem finansowania tej inwestycji – powiedział Żuk.

Nazwa ulicy Zelwerowicza na poniedziałkowej konferencji prasowej pojawiła się w kilku kontekstach – również planowanej budowy cmentarza komunalnego. Miasto ustami swojej pani skarbnik, **Lucyny Sternik**, zapewniło, że jest na etapie wykupu gruntowej pod przyszłą budowę cmentarza.

INWESTYCJE NA ESK POSŁUŻĄ NA DŁUŻEJ

Miasto nie będzie oszczędzać na projekcie Europejskiej Stolicy Kultury. Na działania związane z otrzymaniem przez Lublin tytułu ESK 2029 projekt budżetu przeznacza blisko **9 milionów złotych**. W tym kontekście należy wspomnieć o planowanym zakończeniu rewaloryzacji Parku Bronowickiego oraz rozpoczęciu rewalizacji Błoni Pod Zamkiem, jak również rozpoczęciu przebudowy Centrum Sztuki Dzieci i Młodzieży. Te działania, wraz z kontynuacją prac nad dokumentacją projektową dla Parku Nadrzecznego, realizują zobowiązania miasta wynikające właśnie z aplikacji Lu-

blina na Europejską Stolicę Kultury 2029.

Jak dowiadujemy się z komunikatu Ratusza, projekt budżetu zabezpiecza również środki na rozpoczęcie robót budowlanych i rewitalizację budynku przy ul. Bronowickiej 3, przebudowę Trybunału Koronnego oraz kompleksową rewitalizację przestrzeni publicznych na Starym Mieście, a także obiektów społecznych w dzielnicy Tatar (amfiteatr i skwer przy ul. Montażowej). Największą kontynuowaną w przyszłym roku inwestycją drogową finansowaną wyłącznie ze środków własnych będzie przebudowa ul. Janowskiej.

Puławska „Piątka” do likwidacji?

PETYCJA DO PREZYDENTA Jedna z puławskich szkół podstawowych w ciągu najbliższych siedmiu lat ma zostać zlikwidowana. Chodzi o SP nr 5 w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. F. D. Książnika. Powodem jest niekorzystna demografia – spadająca liczba urodzeń oraz rosnące koszty oświaty.

Radosław Szczęch

Urzednicy puławskiego Ratusza przygotowali projekt uchwały o likwidacji ZSO nr 2 w Puławach, który jeszcze w tym roku ma trafić na sesję. Intencją lokalnych władz zakłada stopniowe wygaszanie podstawówki działającej w ramach tego zespołu, czyli Szkoły Podstawowej nr 5. Ta miałaby działać do 31 sierpnia 2033 roku. Po tym czasie sam zespół szkół formalnie miałby przestać istnieć, a funkcjonujące w nim III LO stałoby się samodzielną szkołą.

Według zamierzeń lokalnych władz, z każdym kolejnym rokiem szkolnym SP nr 5 byłaby pomniejszana o jeden rocznik uczniów. Ten proces miałby rozpocząć się już od września przyszłego roku. Jego szczegóły nie są znane.

Mieliśmy ponad trzygodzinne spotkanie z wiceprezydentem i kierownikiem

wydziału, ale nadal brakuje nam istotnych informacji. Boimy się o miejsca pracy naszych nauczycieli. Nadal nie mamy pewności, jak miałyby to wyglądać od września. Nie wiemy co mówić rodzicom dzieci. Nie ukrywam, że jesteśmy bardzo zaniepokojeni, tym co słyszymy. Sama mam poważne wątpliwości, co do uzasadnienia ekonomicznego tej zmiany – mówi **Anna Nowosadzka**, dyrektor ZSO nr 2 w Puławach. – Poza tym, skoro problemy demograficzne dotyczą całego miasta, dlaczego to akurat nasza szkoła została wytypowana do zamknięcia?

Próba odpowiedzi na to pytanie może być fakt, że SP nr 5 jest najmniejszą liczebnie publiczną szkołą podstawową w Puławach. W tym roku szkolnym uczęszcza do niej 202 uczniów w dziewięciu oddziałach. Pracowników tylko podstawówki jest czworo – trzy nauczycielki edukacji wczesnoszkolnej



Do SP nr 5 w ZSO nr 2 uczęszcza ponad 200 uczniów

AUTOR: ZSONR2/FB

oraz nauczyciel świetlicy i to właśnie ich etaty będą zagrożone. Dla porównania w III LO mieszczącym się pod tym samym adresem uczniów jest 560. Całe ZSO nr 2 zatrudnia 76 nauczycieli oraz 19 pracowników administracyjnych.

Likwidacja szkoły ma przynieść docelowo oszczędności na poziomie 2,7 mln zł rocznie – taki rachunek wynika z szacunkowego kosztu, jaki został podany przez magistrat w rozmowie z dyrektorką placówki, odnośnie utrzymania jednej, 20-osobowej klasy.

Ten ma wynosić ok. 300 tys. zł rocznie.

Przeciwko zamknięciu „Piątki” opowiadają się rodzice uczniów, a także sami uczniowie i pracownicy szkoły, którzy do prezydenta wysyłają petycje i zbierają podpisy:

“Rozumiemy potrzebę racjonalizacji wydatków i konieczność oszczędności w budżecie miasta, jednak edukacja nie może być traktowana jak zwykły koszt. To inwestycja w przyszłość dzieci i rozwój lokalnej społeczności” – tłumaczy autorzy jednej z petycji.

Jako argumenty przeciw zamknięciu podają m.in. utratę miejsc pracy, rozbicie środowiska uczniowskiego, czy zniszczenie wieloletniej tradycji samej szkoły. Co zatem będzie dalej? Jak mówi nam kierownik Wydziału Edukacji i Sportu w puławskim Ratuszu, **Agnieszka Zamojska**, projekt uchwały o likwidacji najpierw trafi do radnych komisji oświaty, która go zaopiniuje, a następnie na sesję RM. Najpewniej jeszcze w tym roku. – Liczymy na mądrą decyzję – przyznaje dyrektor ZSO nr 2

ŹRÓDŁO:
ZSO NR 2 W PUŁAWACH/FB

14 lat, a na liczniku 120 km/h

Za przekroczenie prędkości o prawie 70 km/h w terenie zabudowanym oraz jazdę bez uprawnień odpowie 14-letni mieszkaniec powiatu łęczyńskiego. Do zdarzenia doszło w sobotę (15 listopada) w miejscowości Nadrybie w gminie Puchaczów. Policjanci zauważyli Peugeota poruszającego się z nadmierną prędkością.

– Pomiar wykazał 117 km/h przy obowiązującym ograniczeniu do 50 km/h. Kierujący na widok patrolu policji zawrócił po czym odjechał. Natychmiast za nim ruszyli policjanci. W pewnym momencie zatrzymał auto i dalej zaczął uciekać pieszo – informuje aspirant sztabowa **Magdalena Krasna** z łęczyńskiej policji.

Kierowca po chwili został zatrzymany. Okazało się że jest nim 14-letni mieszkaniec powiatu łęczyńskiego. Badanie alkomatem wykazało że był trzeźwy. Wraz z nim autem jechał 30-letni mężczyzna.

Z racji wieku, 14-latek nie posiadał prawa jazdy. Za swoje czyny odpowie przed sądem rodzinnym.

OPRAC. IC

Miała naprawiać absurd, sama się nim stała

KULISY ROZWIĄZANIA MIEJSKIEJ KOMISJI Miała usuwać najdziwniejsze błędy infrastrukturalne w Chełmie. Tymczasem – jak twierdzi jej własny wiceprzewodniczący – komisja działała tylko na papierze, a gdy pojawiła się krytyka, prezydent Jakub Banaszek jednym ruchem ją rozwiązał. Historia społecznej inicjatywy, która z nadziei przerodziła się w symbol urzędniczej fasady.

Kamil Pomorski

W listopadzie 2022 roku władze Chełma ogłaszały powołanie Komisji ds. Absurdów Infrastrukturalnych z wyrażoną nutą optymizmu. Absurdów – mówiono – nie da się całkowicie uniknąć, ale dzięki pracy urzędników i mieszkańców będzie można je sukcesywnie eliminować. Brzmiało to jak obietnica dialogu i wspólnej troski o przestrzeń miejską. Wśród tych, którzy uwierzyli, znalazł się **Piotr Zaborski**, społecznik z Chełmskiego Klubu Cyklistów. Jako ktoś, kto setki kilometrów miesięcznie przemierza miejskie ulice, znał każdy krzywy zjazd, źle ustawiony znak i niebezpieczny ślepy zakręt. Szybko został wiceprzewodniczącym komisji. I szybko też zobaczył, że coś w tej maszynie zgrzyta.

Komisja, której nikt nie widział

Choć przewodniczącym komisji, ówczesny dyrektor departamen-

tu inwestycji **Radosław Wnuk**, zapewniał radnych, że komisja spotyka się regularnie – nawet „w terenie” – żadnych dowodów tego zaangażowania społecznikom nie przedstawiano.

Po chwili pierwszego entuzjazmu praca gremium wyhamowała, a później ustała niemal całkowicie. Posiedzeń nie zwoływano, protokołów nie udostępniano, a członkowie komisji nie mieli nawet okazji ich podpisać. Przez miesiące panowała cisza – ta sama, na którą natrafiał Zaborski, gdy próbował uzyskać informacje.

– Spotkania praktycznie nie były organizowane. Wszystko odbywało się tak, jakby komisja istniała tylko po to, żeby istniała – mówi dziś społecznik.

Krytyka i błyskawiczne rozwiązanie

Zaborski postanowił wyjaśnić sprawę oficjalnie. Najpierw poprosił o udostępnienie dokumentacji. Później, 9 października, złożył

skargę na nieprawidłowości i brak transparentności w działaniu komisji. Wskazał w niej, że zapisy zarządzenia prezydenta dotyczące przejrzystości są naruszane, a dokumentacja prowadzona w sposób niezgodny ze standardami.

Nie otrzymał jednak odpowiedzi na swoje pytania. Zamiast dialogu – decyzja. 15 października prezydent Jakub Banaszek rozwiązał komisję. Bez publicznego uzasadnienia, bez raportu jej działań, bez wyjaśnienia mieszkańcom, co właściwie osiągnięto – i dlaczego zrezygnowano z dalszej pracy.

– Sądziłem, że komisja ma służyć mieszkańcom, że to realna inicjatywa – mówi Zaborski. – Tymczasem okazała się projektem czysto wizerunkowym. Kiedy zgłaszałem problemy, napotykałem na milczenie. Prezydent nie znalazł nawet chwili, by się ze mną spotkać.

Z nadziei w rozczarowanie

W piśmie przesłanym do redakcji Zaborski podkreśla, że dobro

wspólne zostało odstawione na boczny tor. Wierzył, że można działać społecznie i bez politycznych kalkulacji, ale dziś mówi otwarcie: „Powaga urzędu legła w gruzach”.

Komisja, która miała demaskować absurd infrastrukturalny, sama stała się przykładem urzędniczego absurdu – projektu ogłoszonego z fanfarami, prowadzonego w milczeniu i zakończonego bez słowa.

Czy Chełm potrzebuje podobnych inicjatyw? Z pewnością tak. Ale takich, które działają naprawdę – nie tylko w folderach i sprawozdaniach. Bo jak zauważa społecznik: miasto zasługuje na szczerą, dialog i szacunek wobec ludzi, którzy chcą angażować się bezinteresownie.

Miała usuwać miejskie buble – a tymczasem sama stała się absurdem. 15 października prezydent Jakub Banaszek rozwiązał Komisję ds. absurdów infrastrukturalnych

Azoty pokazały wyniki

PRAWIE 230 MLN ZŁ STRATY Grupa kapitałowa Zakładów Azotowych w Puławach udostępniła szacunkowe wyniki za trzy kwartały tego roku. W tym czasie chemiczny potentat osiągnął prawie 3 mld zł przychodów, wykazując przy tym stratę netto na poziomie 227 mln zł. Dobrze nie jest, ale rok temu było jeszcze gorzej.

Radosław Szczęch

Do grupy puławskich Azotów, poza wspomnianymi Zakładami Azotowymi należą chemiczne spółki z Gdańska i Chorzowa, a także puławskie Remzap, Prozap, Natural czy Agrochem. Wiodący producent nawozów azotowych od kilku lat boryka się z poważnymi problemami ekonomicznymi. Ten rok jest kolejnym, który najpewniej zakończy się pod kreską. Po trzech kwartałach spółka wypracowała 2,9 mld zł przychodów, czyli wyraźnie więcej, niż w porównywalnym okresie roku ubiegłego, gdzie było to niecałe 2,6 mld zł. Niestety, mimo to, wynik netto nadal jest ujemny. W okresie od stycznia do końca września puławska grupa straciła 227 mln zł. Dla porównania rok temu strata wyniosła 484 mln.

Według opublikowanych danych w samym trzecim kwartale przychody spółek kontrolowanych przez ZA w Puławach wyniosły 845 mln zł, czyli nieco więcej, niż weszliśmy (827 mln zł). Wynik netto w okresie od lipca do końca września to natomiast minus 18 mln zł. W poprzednim roku w tym okresie spółka zanotowała 148 mln zł straty.

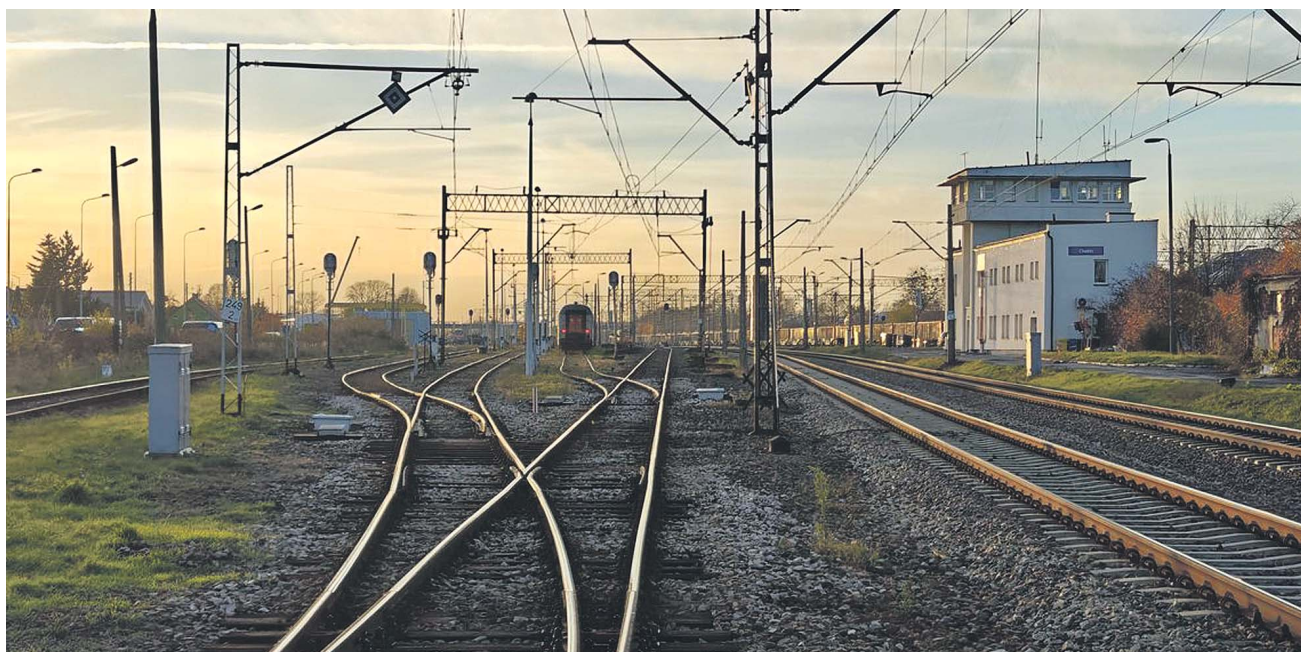
W swoim komentarzu zarząd wspominał o poprawie wyników grupy, licząc rok do roku, tłumacząc je m.in. spadkiem cen gazu oraz jednostkowych kosztów zużycia energii elektrycznej i węgla. Problemem pozostaje natomiast import konkurencyjnych produktów zagranicznych, zwłaszcza tych spoza Europy. Niskie ceny oferowane przez wschodnich producentów nawozów, jak wynika z komentarza, "nie są adekwatne do strony kosztów

wej dla producenta europejskiego". Innymi słowy: unijne przedsiębiorstwa ponosząc wyższe koszty działalności toczą nierówną walkę z ich odpowiednikami działającymi w innych realiach gospodarczych.

Zanotowany wzrost przychodów był wynikiem głównie wyższych cen sprzedawanych produktów. Azoty wolumenowo sprzedawały (i produkowały) mniej, ale drożej, niż rok temu, oszczędzając tym samym na kosztach surowców energetycznych. W zmniejszeniu straty pomogły również wyższe cła na nawozy azotowe i wieloskładnikowe z Rosji i Białorusi, które zmniejszyły wspomniany wyżej import. To zmniejszenie nastąpiło jednak dość późno, bo cła weszły 1 lipca. Polscy rolnicy do tego czasu zdążyli zrobić zakupy ze wschodnich kierunków. Jak duże były to zakupy świadczy przytoczony w komentarzu spółki fakt, że w pierwszej połowie tego roku import z tych krajów do Polski wzrósł o 50 proc.

"Oczekuje się, że wpływ wprowadzonych mechanizmów ochronnych rynku europejskiego w postaci podwyższonych cel na nawozy z Rosji i Białorusi będzie widoczny w dłuższym horyzoncie czasowym, co powinno mieć wpływ na przyszłe wyniki finansowe Grupy Kapitałowej Emitenta" – czytamy.

Jeśli chodzi o pozostałe rodzaje produktów – w Puławach bez zmian. Produkcja kaprolaktamu nie została wznowiona, stoją również instalacje do wytwarzania melaminy. Informacji o potencjalnej dacie ich uruchomienia spółka na razie nie przekazuje. Wymienione dane mają charakter szacunkowy. Te dokładniejsze mają być opublikowane 24 listopada.



Wagon, który ruszył sam

WÓŁKA OKUPSKA Wagon załadowany śrutem rzepakowym samoczynnie rusza nocą po bocznicy i wykoleja się tuż obok terminala w Dorohusku. Dwa dni wcześniej na torach pod Lublinem dochodzi do sabotażu z użyciem ładunku wybuchowego. Choć śledczy wykluczają związek między tymi zdarzeniami, rodzi się pytanie: przypadek czy sygnał, że linie transportowe stały się nowym polem działania służb obcych państw?

Kamil Pomorski

Nocą w Wólce Okopskiej zwykle nie dzieje się nic, co zwróciło by uwagę opinii publicznej. Kolej pracuje tam w rytmie powolnych manewrów i przeładunków. Tym razem jednak ciszę przerwał stukot kilkunastu wagonów, które – zgodnie ze zgłoszeniem – same zaczęły przetaczać się po bocznicy. Jeden z nich wypadł z torów. Wykoleił się wagon wypełniony śrutem rzepakowym, przygotowany do przeładunku na ciężarówkę. Nikomu nic się nie stało, jednak uszkodzeniu uległ tor oraz jego otoczenie. – Okoliczności zdarzenia są wyjaśniane przez odpowiednie służby – poinformował Mateusz Izydorek vel Zydorek

z PKP Cargo Connect, podkreślając, że wagon był prawidłowo załadowany i obsługiwany.

Policja, która przyjechała na miejsce kilka minut po zgłoszeniu, zastała jedynie unieruchomione wagony i świeże ślady na torach. Nie było tam żadnych osób ani oznak ingerencji. Biegli, którzy badali miejsce zdarzenia później, wstępnie wykluczyli udział osób trzecich.

Z pozoru mógłby to być po prostu kolejny incydent techniczny. Jednak kolej żyje dziś w cieniu znacznie poważniejszego wydarzenia. W miejscowości Mika na trasie Dęblin – Warszawa śledczy ujawnili uszkodzenie torów spowodowane ładunkiem wybuchowym (O CZYM PISZEMY NA STR.

6). Według ustaleń służb sprawcy – dwaj obywatele Ukrainy działający na zlecenie Rosji – mieli po akcji uciec na Białoruś przez przejście graniczne w Terepolu. Kiedy więc w krótkim czasie dochodzi do dwóch zdarzeń na strategicznych odcinkach linii kolejowych, pytania o bezpieczeństwo stają się nieuniknione. Złaski że okolice Dorohuska, to jeden z najważniejszych punktów wymiany towarowej między Polską a Ukrainą.

Mimo tej zbieżności wydarzeń służby pozostają stanowcze: incydenty nie są ze sobą powiązane. Wykolejenie w Wólce Okopskiej ma mieć przyczyny techniczne, choć ich szczegóły wciąż są ustalane.

W branży kolejowej rośnie jednak przeświadczenie, że polska infrastruktura weszła w etap, w którym każdy – nawet drobny – incydent będzie analizowany z wyjątkową uwagą. Bo kiedy jednego dnia ktoś podkłada materiały wybuchowe pod tory, a dwa dni później wagon zaczyna się przemieszczać „sam”, granica między przypadkiem a sabotażem zaczyna się zacierać.

Czy w Wólce Okopskiej doszło jedynie do niegroźnej awarii? A może ktoś ponownie testuje czujność polskich służb? Na razie brak jednoznacznych odpowiedzi. Pozostaje obserwować, czy to ostatni taki incydent, czy też element większej układanki, której konsekwencje dopiero zaczną być widoczne.

Szpital w Łęcznej z kolejnymi milionami

Szpital w Łęcznej otrzyma prawie 2 mln zł na zakup sprzętu kardiologicznego z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO). Środki zostaną przeznaczone na nowoczesną aparaturę diagnostyczną.

Program „Rozwój i modernizacja infrastruktury centrów opieki wysokospecjalistycznej i innych podmiotów leczniczych” obejmuje zarówno mniejsze szpitale powiatowe, jak i duże cen-

tra kliniczne. Jego celem jest wzmocnienie Krajowej Sieci Kardiologicznej oraz poprawa dostępu do diagnostyki i leczenia chorób serca w całym kraju. Łącznie 354 placówki medyczne otrzymają ponad 1,9 mld zł, z czego do Łęcznej trafi ponad 1,8 mln zł.

– Dzięki tej dotacji będziemy mogli zakupić nowoczesniejszy, energooszczędny sprzęt i zastąpić nim aparaturę dotychczas używaną w szpitalu. Większa liczba specjalistycznych urzą-

dzeń to większa dostępność i lepsze możliwości diagnostyczne – mówi Krzysztof Bojarski, dyrektor SPZOZ w Łęcznej.

Realizacja projektu została podzielona na dwa etapy. W pierwszym etapie zaplanowano zakup 42 sztuk specjalistycznego sprzętu medycznego dla pacjentów kardiologicznych hospitalizowanych w Oddziale Chorób Wewnętrznych. Drugi etap obejmuje doposażenie Poradni Kardiologicznej w 10 kolejnych urządzeniach.

Na liście zakupów znalazły się m.in. echokardiografy, elektrokardiografy, polisomnograf, rejestratory holterowskie EKG i ciśnieniowe, stacja komputerowa do ich obsługi oraz wózek inwalidzki.

– Choroby serca wciąż pozostają jedną z głównych przyczyn zgonów w Polsce – podkreśla dyrektor Bojarski. – Inwestycje w nowoczesną diagnostykę i leczenie to realna szansa na skuteczniejszą pomoc pacjentom kardiologicznym.

OPRAC. PP



NIE TYLKO BOCIANY. W OŚRODKU W KOZUBSZ

Ratuje, lecz

PRZYRODA W 2025 roku udało się uratować ponad 50 bocianów. Obecnie nowi lokatorzy –



Katarzyna Nakonieczna

P o okresie wiosenno-letniej gorączki związanej z budowaniem gniazd, lęgami i odlotami, w świecie bocianów nastał względny spokój. Dla **Kamila Piwoarczyka** ze Stowarzyszenia „Szansa dla Bociana” w Kozubszczyźnie najbardziej niewralgiczny okazał się sierpień, gdy odbierał nawet po 30 telefonów dziennie. Ludzie dzwoniли, bo bociany, szykując się do lotów, często natrafiały na różnego rodzaju przeszkody i trzeba było im pomóc. Sytuacje były różne – młode spadały z gniazd podczas burz, ptaki wpadały pod samochody lub niefortunnie natrafiały na linie średniego napięcia. Wtedy trafiały do podlubelskiego ośrodka rehabilitacji.

– Leczenie i rehabilitacja bocianów są tylko łagodzeniem skutków działalności człowieka. Dla skutecznej ochrony należy eliminować przyczyny problemów, przez które bociany trafiają do ośrodków rehabilitacji – mówi Kamil. – Dlatego podejmowana jest sukcesywna współpraca z wieloma posterunkami oraz zakładami energetycznymi na terenie Lubelszczyzny. W ostatnich latach udało się zabezpieczać słupy, na których giną bociany, a także podnosić gniazda ponad przewody.

W praktyce wygląda to tak, że energetycy konsultują ze stowarzyszeniem, kiedy i w jaki sposób należy pomóc danemu gniazdu. Zdarzają się również sytuacje konfliktowe, gdy gniazdo istnieje, a ktoś sobie go nie życzy. Wtedy Kamil

wskazuje bardziej dogodne lokalizacje. Ważna jest też współpraca z samorządami. Warto pamiętać, że to gminy mają obowiązek zabezpieczyć i przewieźć do ośrodka ranne bociany. Zdaniem Kamila na Lubelszczyźnie jest na szczęście wiele gmin, które nie są obojętne.

Bocianie historie

Głównym celem ośrodka, zaraz po wyleczeniu ptaków, jest ich wypuszczenie na wolność. Zanim to jednak nastąpi, są one obrączkowane, aby poznać ich dalsze losy.

– Dzięki temu wiem, że to, co robię, ma sens. Obrączki bocianów są odczytywane w różnych miejscach na terenie Lubelszczyzny. Na przykład jeden z bocianów, który trafił tutaj w 2021 roku spod Radomia, wyrzucony z gniazda przez

rodziców, zagnieździł się koło Parczewa. Tam założył rodzinę i od dwóch lat wychowuje młode – mówi z entuzjazmem Kamil. – Z kolei w sierpniu został wypuszczony bocian porażony prądem. Ten osobnik został później odczytany koło Monachium. Znajduje się tam wysypisko śmieci, na którym dużo bocianów z Niemiec czy Polski zimuje. Nie odczuwają potrzeby dalszego lotu, ponieważ znajdują tam jedzenie, co prawda wątpliwej jakości, ale nie podejmują dalszej wędrówki – twierdzi.

Gdy więc widzimy bociana, warto zwrócić uwagę na jego nogi. Jeżeli znajduje się na niej obrączka, można zgłosić numer do Stacji Ornitologicznej w Gdańsku i uzyskać szczegółowe informacje na temat danego ptaka.

P R O M O C J A



Gala wręczenia wyróżnień już 26 listopada!

Specjalny dodatek podsumowujący plebiscyt ukaże się 28 listopada w Dzienniku Wschodnim

PATRONAT

Ministerstwo Rolnictwa
i Rozwoju Wsi

PATRONAT HONOROWY
WOJEWODA LUBELSKI
KRZYSZTOF KOMORSKI

PATRONAT HONOROWY
STAROSTA LUBELSKI
SYLWIA PIŚAREK-PIOTROWSKA

PATRONAT HONOROWY
STAROSTA CHEŁMSKI
PIOTR DENISZCZUK

Patronat
Starosty
Krasnostawskiego

STAROSTA
PARCZEWSKI
JANUSZ HORDEJUK

Patronat Honorowy
Starosty Włodawskiego

Kraśny piękno z nadzoru
gmina
Włodawa

PARTNER

Krajowy Ośrodek
Wsparcia Rolnictwa

ARIMR
Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

Powiat Lubelski

UROCZYSTOŚĆ OTWARCIE
MI
ELIZÓWKA
RYNEK

KRAJOWY
PLAN
ODBUDOWY

Rzeczpospolita
Polska

Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

TVP 3
LUBLIN

Bank Spółdzielczy
w Niemcach

Agroplast
ŚWIATŁA JAKOŚĆ
W ZAKŁADU RPO

WANICKI

PROAGRI

Zamojskie Towarzystwo
Rolnicze

AGROLOK

Polskie Radio Lublin

CZYŹNIE POJAWIŁY SIĘ KOLEJNE ZWIERZĘTA

y i edukuje

pod opieką ośrodka jest 30 ptaków, a w gospodarstwie pojawiły się także alpaki i owce

Rezydenci

Od września telefonów do ośrodka było coraz mniej, można więc przyznać, że nastąpił kilkumiesięczny spokój. W tym sezonie udało się wyleczyć i wypuścić na wolność 55 osobników, z czego 15 pozostało w azylu. Zdaniem Kamila Piwowarczyka nie czuły się na siłach, żeby odlecieć na zimowisko do Afryki, więc zostaną u niego aż do wiosny. Trudno się dziwić – podróż w jednym kierunku to nawet 12 tys. km, co może okazać się zbyt wyczerpujące. Nie każdy bocian decyduje się więc na odlot, bo może po prostu nie czuć się na siłach.

– Wiosną będą poszukiwać gniazd. Jak ja to mówię – odleca w swoje strony. Nikt nie wie, jakie to są strony – one będą o tym decy-

dowały – twierdzi nasz rozmówca.

Oprócz rekonwalescentów, w Kozubszczyźnie pozostało kolejne 15 bocianów. Są to ptaki trwale kalekie, które w ośrodku rehabilitacji zostaną do końca swoich dni. Z racji różnych kontuzji nie są w stanie wzbić się w powietrze. Kamil nazywa ich swoimi „bocianami rezydentami”. Co ciekawe, ptaki te mimo kalectwa odczuwają instynkt rozmnażania, zakładają gniazda na niskich podestach – przygotowanych specjalnie dla nich – i wydają na świat sprawne potomstwo.

– To potwierdza, że w przyrodzie nic się nie marnuje i wszystko ma swój sens. W tym roku dwie takie pary przystąpiły do lęgu – mówi Kamil. Sumując, na ten moment w ośrodku jest więc 30 bocianów.

Nie tylko bociany

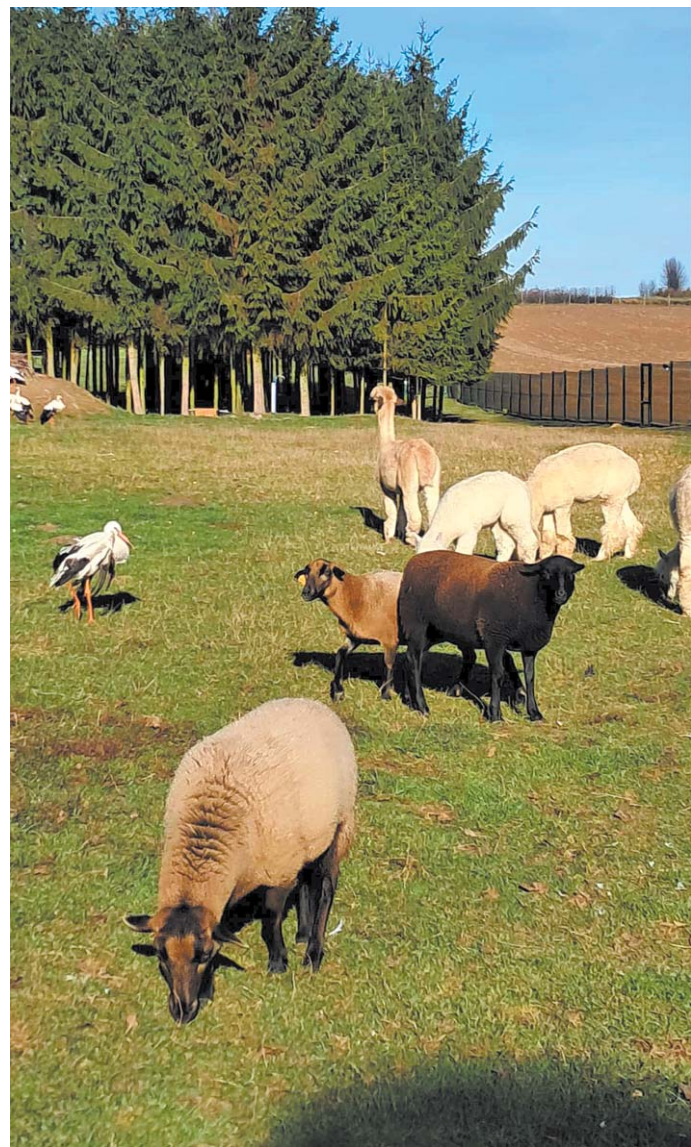
Ośrodek rehabilitacji odwiedzają osoby nie tylko z Lublina, ale również z całej Polski i innych krajów.

– W tym roku była u nas niemiecka grupa uczniów szkoły podstawowej, którzy przebywali w Polsce na wymianie. To było dla mnie ciekawe, że również osoby z zagranicy mogą usłyszeć o tym spełnionym bocianim marzeniu – mówi Kamil. – Rok temu, dzięki wsparciu Fundacji PGE, udało się postawić altanę wykorzystywaną do edukacji. Przyjmujemy coraz więcej uczniów i grup zorganizowanych, aby pokazać z bliska życie bocianów i opowiedzieć o nich coś więcej.

W gospodarstwie Kamila pojawiły się także inne zwierzęta – alpaki i owce. Oczywiście mamy ZOO

w Wojciechowie czy w Zamościu, ale to, co wyróżnia Kozubszczyznę, to stado bocianów, które można zobaczyć z bliska.

– Postanowiłem, że nie będę tylko ratował i leczył, ale również edukował. To się rzeczywiście sprawdza. Pojawia się wiele szkół, studentów i grup zorganizowanych, które chcą posłuchać o życiu bocianów i zobaczyć te zwierzęta. Mamy specjalne plansze edukacyjne, które obrazują to, o czym mówię. Są też spotkania coachingowe dla młodych osób, które szukają swojej drogi. Dziełem się również swoją historią. Opowiadam o tym, jak wiele pozytywnych rzeczy udało się zrobić w ostatnich latach i że warto robić w życiu to, co naprawdę się kocha – mówi Kamil Piwowarczyk.



P R O M O C J A

zgodnie na dobro osob
wdzonych i dobro

niezwłocznie po otrzymaniu
informacji z policji, skierowa-

nie dostrzegali
strony zachowa

NOWY RYTM

TEN SAM DZIENNIK WSCHODNI

Więcej Lubelszczyzny w każdy **piątek** w jednym wydaniu.

PIĄTEK

2026
dziennik
WSCHODNI

ZAMÓW PRENUMERATĘ JUŻ DZIŚ
w placówce pocztowej

pod Arkadami. O projekcie sano porozumienie dotyczą- zabudowa. Podobnych osad

Kształcić „na dziś” i na prz

● **Panie rektorze, Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie świętuje w tym roku 70-lecie istnienia. To piękny jubileusz i kawał historii. Również dla pana, jako studenta, a później pracownika uczelni.**

– Z uczelnią jestem związany od 1982 roku, kiedy rozpocząłem studia na ówczesnym Wydziale Rolniczym. To już ponad 40 lat, w ciągu których mogłem obserwować, jak Uniwersytet się zmienia i rozwija. Przez ten czas dokonał się ogromny postęp, szczególnie w zakresie infrastruktury – dziś mamy nowoczesne budynki, świetnie wyposażone laboratoria i zaplecze badawcze, które dorównuje standardom europejskim. To zasługa wielu moich poprzedników, władz uczelni i naukowców, którzy pozyskiwali środki na rozwój oraz zakup nowoczesnej aparatury badawczej.

Porównując uczelnię sprzed czterdziestu lat z obecną, widać, że to zupełnie inna instytucja – nie tylko pod względem wyglądu czy wyposażenia, ale też zakresu badań i kierunków nauczania. Świat zmienia się bardzo dynamicznie, a my staramy się nadążać za tymi zmianami.

● **Jak wspomina pan swoje lata studenckie?**

– Lata studenckie to bez wątpienia jeden z najpiękniejszych okresów w życiu. Człowiek jest już dorosły, odpowiada za siebie, a studia dają możliwość samodzielnego planowania czasu i rozwoju. To inny etap nauki niż szkoła średnia – zamiast codziennych lekcji mamy wykłady, ćwiczenia, laboratoria, seminaria. Student może rozłożyć naukę w czasie, przygotowując się do zajęć w sposób bardziej przemyślany.

Na studiach zdobywa się nie tylko wiedzę teoretyczną, ale przede wszystkim umiejętności praktyczne – szczególnie podczas ćwiczeń i laboratoriów. Czterdzieści lat temu też tak było, choć oczywiście dziś dysponujemy nowoczesną aparaturą i metodami badawczymi. Dla mnie ważne jest, by student potrafił znaleźć równowagę – mieć czas na naukę, rozwój, ale też na odpoczynek i życie towarzyskie. To właśnie kształtuje młodego człowieka.

● **Uniwersytet świętuje 70-lecie swojego istnienia. Jakże wydarzenia zaplanowali państwo w ramach jubileuszu?**

– Rok jubileuszowy rozłożyliśmy na cały kalendarz 2025. To szereg wydarzeń, które

wspólnie tworzą obraz tego wyjątkowego czasu. Kulminacyjnym momentem była uroczysta inauguracja roku akademickiego 9 października, podczas której wykład wygłosił wybitny neurochirurg, profesor Tomasz Trojanowski – członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk.

Ale obchody rozpoczęliśmy już wcześniej, pod koniec stycznia, koncertem „Missa Latina” w wykonaniu naszego chóru w Centrum Kongresowym UP. Kolejnymi ważnymi wydarzeniami były m.in. jubileusz 65-lecia Zespołu Pieśni i Tańca „Jawor”, jubileusz 55-lecia Wydziału Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu, połączony z nadaniem tytułu doktora honoris causa profesorowi Kazimierzowi Tomali oraz Międzynarodowa Konferencja Naukowa.

Odbyły się również Dni Pola w Czesławicach, jubileusz 55-lecia Wydziału Inżynierii Produkcji z nadaniem tytułu doktora honoris causa profesorowi Arkadiuszowi Mężykowi, a także 20-lecie Wydziału Nauk o Żywności i Biotechnologii. W jego ramach uhonorowaliśmy profesora Mirosława Słowińskiego tytułem profesora honorowego naszej uczelni.

Na zakończenie obchodów, 27 listopada, planujemy uroczystą promocję doktorów habilitowanych oraz wręczenie medali państwowych i resortowych. Chcemy też w sposób szczególny podziękować osobom i instytucjom, które od lat wspierają naszą uczelnię i mają realny wpływ na jej rozwój.

● **Dla pana to już kolejna kadencja na stanowisku rektora. Jak odnajduje się pan w tej roli?**

– Myślę, że to pytanie najlepiej byłoby skierować do osób, które pracują na naszej uczelni lub z nią współpracują. To one mogą najbardziej obiektywnie ocenić, na ile dobrze spełniam swoją rolę. Ja ze swojej strony mogę powiedzieć, że staram się robić wszystko jak najlepiej – dla dobra uczelni i całej społeczności akademickiej. Pracy administracyjnej jest bardzo dużo, ale mam wokół siebie świetny zespół współpracowników, dzięki którym możemy sprawnie rozwiązywać bieżące sprawy. Ponieważ sam jestem naukowcem, łatwiej jest mi rozumieć potrzeby i perspektywę badaczy, dlatego szczególnie wspieram działania naukowe i projekty badawcze. To, że społeczność akademicka po-

- **Bezpieczeństwo żywnościowe jest dla mnie równie ważne, a może nawet ważniejsze niż bezpieczeństwo militarne – mówi prof. Krzysztof Kowalczyk, rektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, w rozmowie z Katarzyną Nakonieczną dla czytelników Dziennika Wschodniego**

zytywnie oceniła moją pierwszą kadencję, czego wyrazem było bardzo wysokie poparcie w wyborach, traktuję jako ogromny zaszczyt i motywację do dalszej pracy.

● **Na czym koncentrował się pan w poprzedniej kadencji, a co uważa za swoje najważniejsze osiągnięcia?**

– Jednym z kluczowych zadań było uporządkowanie kwestii organizacyjnych po wprowadzeniu tzw. Konstytucji dla Nauki, czyli ustawy Gowina. Nie wszystkie rozwiązania funkcjonowały tak, jak powinny, dlatego dążyliśmy do ich uspołnienienia – m.in. w zakresie procedur doktoryzowania oraz przekazy-

wania uprawnień radom dyscyplin. Uważałem, że decyzje w tych sprawach powinny podejmować osoby posiadające specjalistyczną wiedzę z danej dziedziny, a nie szerokie grono Senatu, w którym reprezentowane są różne dyscypliny.

Drugim ważnym krokiem było wzmocnienie pozycji dziekanów i utrzymanie struktury wydziałowej. Dziekan to bezpośredni przełożony pracowników i studentów – musi mieć narzędzia, by skutecznie wspierać rozwój swojego wydziału i kadry oraz sprawnie zarządzać procesem badawczym i dydaktycznym. Za jedno z istotnych osiągnięć uważam też utworzenie funduszu wsparcia na zakup aparatury naukowo-badawczej. Wcześniej jednostki czekały z decyzjami zakupowymi na informację o wysokości subwencji z ministerstwa, co często następowało dopiero w połowie roku. Przez to przetargi przesunęły się na jesień i nierzadko nie udawało się ich zrealizować do końca roku budżetowego. Fundusz wsparcia pozwolił ten proces znacznie usprawnić i uniezależnić od opóźnień w przekazywaniu środków.

Kolejny ważny obszar to rozwój infrastruktury badawczej. Udało nam się pozyskać liczne granty aparaturowe, dzięki którym uczelnia dysponuje dziś sprzętem na najwyższym poziomie – m.in. w zakresie spektrometrii mas, analiz DNA, drobnoustrojów czy tkanek. Szczególnie dumni jesteśmy z unikatowego urządzenia do cyfrowego, automatycznego fenotypowania roślin – jedynego takiego w Polsce.

● **Jedynego w kraju?**

– Tak, to jedyne tego typu urządzenie w Polsce. Wyko-

rzystują je naukowcy naszej uczelni, m.in. w badaniach nad owsem, ale również we współpracy z innymi ośrodkami, jak Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu. To urządzenie pozwala niezwykle precyzyjnie analizować rozwój roślin na każdym etapie doświadczenia, bez konieczności ich uszkodzenia. Możemy obserwować, jak re-

czeniu pierwszej sesji egzaminacyjnej. Wtedy widzimy, ilu studentów poradziło sobie z nauką, a ilu uznało, że to jednak nie dla nich.

Niestety, ten tak zwany drop-out, czyli odsetek osób rezygnujących ze studiów, jest w Polsce dość wysoki. Na niektórych kierunkach sięga nawet 40 procent. To zjawisko dostrzega również mini-

1955-2025
70 LAT
UNIwersytetu
PRZYRODNICZEGO
W LUBLINIE



UNIwersytet
PRZYRODNICZY
w Lublinie

aguja na różne czynniki stresowe – na przykład patogeny czy suszę, która dziś stanowi jedno z kluczowych wyzwań dla rolnictwa.

● **Jest pan zadowolony z tegorocznych wyników rekrutacji?**

– Patrząc globalnie, rekrutacja przebiegła dobrze – w tym roku przyjęliśmy nieco więcej kandydatów niż w roku ubiegłym. Ale zawsze podkreślam, że ostateczną ocenę mogą wystawić dopiero w grudniu, kiedy widać już, kto faktycznie rozpoczął studia, a kto zrezygnował. Natomiast miarodajny obraz daje dopiero luty, po zakoń-

sterstwo. Uważam jednak, że młodzież nie powinna zbyt łatwo się poddawać. Studia to nie tylko zdobywanie wiedzy, ale też nauka wytrwałości i odpowiedzialności. To, że ktoś otrzyma ocenę niedostateczną, nie oznacza końca świata. To po prostu sygnał, że pewien obszar wymaga poprawy. Trzeba się zmobilizować, poprawić i iść dalej. Tak właśnie buduje się sukces – poprzez wysiłek i konsekwencję, a nie poprzez rezygnację przy pierwszym potknięciu. Pokonywanie trudności to przecież miara rozwoju cywilizacji.

● **Może zmieniła się trochę**



yszłość

młodzież i jej podejście do nauki, do życia.

– Z pewnością. Współczesna młodzież ma inne oczekiwania i inne tempo życia. Ale my jako uczelnia też się zmieniamy – reagujemy na nowe wyzwania i staramy się dostosować naszą ofertę do realnych oczekiwań młodzieży i potrzeb rynku pracy. Mamy oczywiście nasze tradycyjne, sztanदारowe kierunki, takie jak rolnictwo, ogrodnictwo czy bardzo popularna weterynaria, ale równocześnie rozwijamy zupełnie nowe obszary kształcenia. Chcemy, by nasi absolwenci byli przygotowani nie tylko do pracy dziś, ale i do zawodów przyszłości.

● Ma pan tu na myśli kryminalistykę w biogospodarce?

– Chociażby. To kierunek, który cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Niestety, nie jesteśmy w stanie przyjąć wszystkich chętnych. Ale to właśnie pokazuje, jak bardzo zmienia się postrzeganie nauk przyrodniczych i jak szerokie mają one zastosowanie.

Kryminalistyka w biogospodarce łączy wiedzę biologiczną, chemiczną i prawną. Dziś przestępstwa nie dotyczą wyłącznie finansów czy ludzi – coraz częściej dotyczą środowiska. To nielegalne wycinki, zanieczyszczanie rzek, przemysł materiału roślinnego czy zwierzęcego. Mieliliśmy przecież przykłady, gdy zboże deklarowane jako techniczne trafiło do kraju i wątpliwości budziło to, czy rzeczywiście pozostało zbożem technicznym, czy może jednak trafiło do produkcji żywności.

Dlatego potrzebujemy specjalistów, którzy potrafią to zweryfikować, przeanalizować próbki, ustalić pochodzenie materiału. To zupełnie nowe kompetencje, których wymaga współczesny rynek i organy ścigania.

● A weterynaria? To chyba wciąż jeden z najbardziej prestiżowych i popularnych kierunków.

– To kierunek, który od lat cieszy się ogromną popularnością – mamy około 10 kandydatów na jedno miejsce. To pokazuje, że młodzi ludzie chcą nie tylko pracować ze zwierzętami, ale też nieść im realną pomoc. Weterynaria to przede wszystkim profilaktyka i ochrona zdrowia zwierząt – zarówno gospodarskich, jak i towarzyszących. Dziś coraz więcej osób posiada psy, koty czy inne zwierzęta domowe, które – tak jak ludzie – chorują, cierpią i potrzebują opieki. Rolą lekarza weterynarii jest łagodzenie ich bólu, przy-

wracanie zdrowia, a czasem po prostu zapewnienie godnych warunków w ostatnich chwilach życia. Warto jednak pamiętać, że weterynaria nie ogranicza się tylko do leczenia zwierząt. To także zapobieganie chorobom, w tym, które mogą przenosić się na ludzi. Wiele z nich – jak wścieklizna, grypa czy SARS – ma właśnie charakter odzwierzęcy. Dlatego tak ważne są przepisy dotyczące zwalczania wirusa grypy ptaków H5N1. Choroba ta rozprzestrzenia się bardzo szybko, powodując duże straty w hodowlach, a u ludzi może mieć przebieg śmiertelny. Na szczęście nie przenosi się z człowieka na człowieka, ale konieczne jest zachowanie ostrożności i stałe monitorowanie sytuacji. Tego również uczymy przyszłych lekarzy.

– Myślę, że w tym procesie kształcenia ogromną rolę odgrywa infrastruktura, którą państwo dysponują. Mam na myśli chociażby klinikę weterynaryjną, ośrodek jeździecki czy miejsca, gdzie studenci rolnictwa i ogrodnictwa mogą w praktyce sprawdzać swoje umiejętności.

– Zdecydowanie tak. Dla mnie kształcenie akademickie zawsze musi być nierozdzielnie związane z badaniami naukowymi. To kadra naukowa, która sama prowadzi badania, przekazuje studentom najnowszą wiedzę. Bo jeśli naukowiec chce realizować badania na wysokim poziomie, musi być na bieżąco z literaturą światową, znać aktualne trendy, rozumieć nowe metody. Nie można prowadzić badań opartych na wiedzy sprzed kilkunastu lat – nikt takich wyników dziś nie opublikuje.

Jeśli chodzi o infrastrukturę, rzeczywiście mamy się czym pochwalić. Wydział Medycyny Weterynaryjnej dysponuje jedną z najlepszych baz w Polsce – nasza klinika weterynaryjna ma europejską certyfikację, co jest ogromnym prestiżem i potwierdzeniem jakości. To miejsce, gdzie studenci mogą nie tylko uczyć się pod okiem doświadczonych lekarzy – profesorów i adiunktów nauk weterynaryjnych, ale też uczestniczyć w realnych przypadkach, zdobywając doświadczenie praktyczne.

Z kolei nasz ośrodek jeździecki, to wyjątkowe miejsce dedykowane kierunkowi hipologii i jeździectwa – jedynemu takiemu kierunkowi w Polsce. Warto też dodać, że z tej infrastruktury korzystają



FOT. ARCHIWUM UP W LUBLINIE

nie tylko studenci hipologii. Prowadzone są tam również zajęcia z hipoterapii i animacji, które rozwijają kompetencje przyszłych specjalistów z zakresu terapii wspomagających.

● Mówił pan o badaniach, o infrastrukturze, ale... do tego wszystkiego potrzebne są przecież pieniądze. W ostatnim czasie często słychać głosy, że nauka w Polsce jest niedofinansowana. Jak pan to ocenia?

– Oczywiście, byłbym bardzo zadowolony, gdyby tych środków było więcej. Sama eksploatacja i utrzymanie nowoczesnej infrastruktury generują duże koszty. Aparatura się starzeje. Pewne urządzenia po prostu przestają spełniać obowiązujące standardy i trzeba je wymienić. To wszystko wymaga nakładów finansowych. Na razie radzimy sobie w miarę dobrze, ale przy braku zwiększenia finansowania w kolejnych latach może być coraz trudniej. Staramy się mądrze gospodarować tym, co mamy, poprawiamy infrastrukturę w miarę możliwości, ale porównując się z uczelniami zagranicznymi w zakresie i skali finansowania, widać dużą różnicę.

Dla przykładu, w ubiegłym roku mieliśmy spotkanie z przedstawicielami uczelni z Dubaju. Skala ich możliwości finansowych jest nieporównywalna z naszą. Tam decyzja o zakupie nowoczesnego sprzętu to kwestia dni, u nas – miesięcy i ograniczeń budżetowych. To zupełnie inny świat. Ale niezależnie od

tych różnic, my i tak musimy realizować nasze cele najlepiej, jak potrafimy.

Gdybyśmy otrzymali większe środki, przeznaczalibyśmy je przede wszystkim na modernizację aparatury i rozwój badań naukowych. To inwestycje, które zawsze się zwracają, bo efekty tych badań mają zastosowanie praktyczne i wracają do społeczeństwa – czy to w postaci innowacji, nowych technologii, czy lepszej jakości żywności.

● A jakie są najbliższe plany inwestycyjne uczelni?

– Już rozpoczęliśmy jedną z ważniejszych inwestycji – przebudowę budynku przy ul. Leszczyńskiego 58,

**CZĘŚĆ DRUGĄ
ROZMOWY, poświęconą
tematyce rolniczej, zamieścimy
w kolejnym numerze Dziennika
Wschodniego, przy okazji
publikacji materiałów związanych
z uroczystym podsumowaniem
naszego plebiscytu
„ROLNIK ROKU
2025”**

który zostanie przekształcony w nowoczesny akademik. Zainteresowanie miejscami w domach studenckich jest duże, więc to inwestycja bardzo potrzebna. Budynek jest położony praktycznie w centrum miasta, co dodatkowo zwiększa jego atrakcyjność. Chcemy też w przyszłym roku rozpocząć modernizację Hali Technologii Żywności przy ulicy Doświadczalnej. Ten obiekt od kilku lat nie jest użytkowany, a ma ogrom-

ny potencjał. Po przebudowie stanie się nowoczesnym zapleczem dydaktycznym i badawczym, spełniającym współczesne normy oraz potrzeby i oczekiwania pracowników i studentów. To inwestycje, które pozwolą nam nie tylko poprawić warunki nauki i pracy, ale też lepiej przygotować studentów do wymagań nowoczesnego rynku.

● Zapytam o Związek Uczelni Lubelskich. Jak układa się współpraca między uczelniami?

– Z mojej perspektywy współpraca wygląda bardzo dobrze i naprawdę mnie cieszy. Realizujemy wspólnie wiele wartościowych inicjatyw. Najbardziej rozpoznawalną z nich jest projekt EduBus – autobus wodorowy, który wraz z naszymi pracownikami i przedstawicielami innych uczelni odwiedza szkoły w całym regionie. To świetna forma promocji nauki i edukacji – pokazujemy młodym ludziom, czym zajmują się uczelnie, prezentujemy osiągnięcia badawcze i zachęcamy do studiowania.

Alle EduBus to tylko jeden z przykładów. Mamy za sobą także takie projekty jak Interprojekt czy Staż za Miedzą, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. Powołałiśmy też wspólne kierunki studiów, które łączą potencjał kilku uczelni. Widać więc, że Związek Uczelni Lubelskich dynamicznie się rozwija, a jego działalność jest coraz bardziej zauważalna. Symbolicznym, ale ważnym przejawem tej współpracy jest również wspólna inauguracja roku akademickiego,

która od kilku lat odbywa się 1 października.

● Pojawiły się głosy, że w przyszłości wszystkie lubelskie uczelnie mogłyby połączyć się w jeden duży uniwersytet.

– To interesująca wizja, która być może kiedyś się ziści, choć trudno dziś przewidzieć, kiedy i w jakiej formie. Na ten moment jednak mówimy raczej o idei federacji uczelni, a nie ich całkowitym połączeniu. W obecnych przepisach federacja miałaby bardzo szerokie uprawnienia, co budzi pewne wątpliwości – mogłoby to oznaczać zbyt duży wpływ władz federacyjnych na decyzje poszczególnych uczelni. Obawiam się, że w takim układzie niektóre kierunki, zwłaszcza te o mniejszej liczbie studentów, mogłyby zostać uznane za „nieopłacalne”. Tymczasem musimy patrzeć szerzej – nie tylko przez pryzmat ekonomii, ale przez pryzmat potrzeb państwa i gospodarki. Jeśli zrezygnowalibyśmy z kształcenia w zakresie rolnictwa czy nauk o żywności, za to zapłacilibyśmy w niedalekiej przyszłości ogromną cenę.

● Chyba o tym za dużo się jednak nie myśli w takiej perspektywie...

– Historia już pokazała, jak bolesne mogą być skutki uzależnienia od zewnętrznych źródeł. Po agresji Rosji na Ukrainę nagle zabrakło węgla, a jego substytuty wprowadzane z zagranicy okazały się kilkukrotnie droższe i w dodatku bardzo słabej jakości. A przecież z żywnością jest jeszcze gorzej – bez energii możemy wytrzymać kilka dni, ale bez jedzenia nie przetrwamy. Dlatego bezpieczeństwo żywnościowe jest dla mnie równie ważne, a może nawet ważniejsze niż bezpieczeństwo militarne.

Napoleon Bonaparte powiedział kiedyś, że „armia maszeruje brzuchem” – i miał rację. Żołnierz, który nie ma co jeść, nie będzie walczył. To samo dotyczy społeczeństwa. Głód podważa każdą stabilność. Dlatego tak istotne jest, abyśmy nie zatracili kierunków i specjalności, które gwarantują bezpieczeństwo żywnościowe kraju.

Dziś często wydaje nam się, że jedzenia nigdy nam nie zabraknie – półki w sklepach są pełne, mamy dostęp do produktów z całego świata. Ale to dostępność aktualna, w tym określonym czasie. Gdyby nagle zabrakło naszych jabłek, bardzo szybko wzrosłyby ceny winogron czy bananów importowanych. Rynek reaguje błyskawicznie. Dlatego musimy chronić i rozwijać nasze własne zaplecze produkcji żywności.

**ROZMAWIAŁA
KATARZYNA NAKONIECZNA**

Kiedy mama zapomni nawet twoje imię..

ODCIENIE JESIENI ŻYCIA Wraz z chorobą rodziców zmieniała się również ich codzienność. Nie oczekują oklasków, uznania. Osobą to rzecz normalna. Przewijają, myją, karmią. Nie chcą ich oddać do zakładu. Nawet gdy najbliższa osoba prawie

Krzysztof Załuski

Często zaczyna się od drobnego epizodu. Starsza osoba nagle zapomina słów, nie może trafić ze sklepu do domu. Potem zapomina wyłączyć gaz w kuchence. W końcu nie jest w stanie samodzielnie egzystować. Dobrze, jeśli ma się nią kto zająć. Tak jak w przypadku mamy Maćka i Grzegorza.

Maciek praktycznie jest przez cały czas przy swojej 87-letniej mamie. Boi się ją spuścić z oka. Dwa miesiące temu upadła, kiedy szła do toalety. Złamanie biodra w jej wieku często oznacza, że takie osoby mogą już nigdy nie chodzić. Operacja niesie ze sobą ogromne ryzyko. - Dla mnie to byłaby już wtedy katastrofa - mówi Maciek. - Dopóki mama chodzi, porusza się, to jakoś sobie radzę. Zaprowadzę do toalety, na balkon. Ma jakiś ruch. A leżąca? To już egzystencja.

Problemy z mamą zaczęły się jakieś cztery lata temu. Do Maćka zadzwoniła sąsiadka. Dużo młodsza od jego mamy. Spotkała ją pod sklepem. Mama Maćka wyglądała na zupełnie zagubioną. Bezradna jak dziecko rozglądała się wokół. W ręce trzymała siatkę z zakupami. I nie wiedziała, dokąd ma iść. - Sąsiadka zabrała ją do siebie i od razu dała mi znać - opowiada 52-latek z Lublina. - Kiedy przyjechałem, mama obróciła wszystko w żart, że niby się nie zgubiła, a potem że tylko na chwilę.

Podobna sytuacja zdarzyła się kilka dni później. Tym razem po wyjściu z kościoła po niedzielnej mszy poszła w odwrotną stronę niż w kierunku domu. - Wcześniej zdarzało się, że mama zapominała wyłączyć kuchenkę, na której gotowała się zupa, źle odłożyła słuchawkę telefonu czy pytała kilka razy o to samo. Wydawało mi się, że w tym wieku to normalne - wspomina nasz rozmówca. - Tym razem jednak było inaczej. Widziałem, że coś złego się z nią dzieje. Za jakiś czas zauważyłem, że mamie zdarza się zapomnieć nawet jego imienia. Nie rozumiała pod-

stawowych poleceń i coraz częściej sprawiała wrażenie, że zupełnie nie rozumie, co się do niej mówi.

LEPIJ NIE BĘDZIE...

Lekarz, do którego ją zaprowadził nie pozostawił złudzeń. Demencja. Lepiej nie będzie. Leki niewiele pomogą, chociaż mogą opóźnić jej objawy. - Mieszkaliśmy na drugim końcu miasta - mówi Maciek. - Z początku przyjeżdżałem raz, dwa razy w tygodniu, żeby sprawdzić, jak sobie radzi. Co jakiś czas też dzwoniłem. Wydawało mi się, że jakoś sobie radzi. Sama gotowała sobie obiady, sprzątała, zakupy już ja robiłem.

W ciągu miesiąca wszystko się zmieniło. Nagle przestała gotować, zrobiła się apatyczna, ciągle leżała, nie chciała jeść. Najgorsze, że były dni, kiedy nie tylko nie poznawała własnego syna, ale nie potrafiła też skłecić jednego sensownego zdania. Po jakimś czasie to przechodziło. Znowu była uśmiechnięta, radosna, żartowała, pytała Maćka co u niego. Ale to było tylko na chwilę. Po pewnym czasie znowu przychodziło ośpienie, dezorientacja. Któregoś dnia omal nie spaliła mieszkania. Zaczęła palić gazety w piekarniku.

- Nie było wyjścia - mówi Maciek. - Sprzedałem z czasem swoje mieszkanie, wprowadziłem się do mamy i od czterech lat się nią zajmuję.

BEZ WSPARCIA

Nie może liczyć na pomoc starszego brata. Od lat mieszka za oceanem. Zresztą nigdy nie mieli ze sobą dobrego kontaktu.

- Pewnie, że mu powiedziałem o mamie - mówi. - Za bardzo się nie przejął. Stwierdził, że w tym wieku to nie ma co wymagać cudów. Spytał jedynie, czy nie lepiej byłoby ją oddać do jakiegoś ośrodka. I tyle pomocy z jego strony. Ale czego mogłem się spodziewać, skoro on nawet na pogrzeb naszego ojca nie przyjechał. Bał się, że go z powrotem do Stanów nie wpuszczą. Bo miał jakiś lewy ślub, czy coś takiego.



Maciek nie ukrywa, że praktycznie całodobowa opieka nad mamą zupełnie zmieniła jego życie. Na szczęście może pracować zdalnie i nieźle zarabia. Emerytura mamy - niecałe 3,1 tys. zł wystarczy na czynsz, rachunki i jedzenie. Do leków już musi dopłacać. Drogie jak diabli. Tak samo za prywatne wizyty lekarskie. Chociażby do neurologa. Na NFZ musieliby czekać miesiącami.

- Nie mówię tego po to, żeby się skarżyć - kończy Maciek. - To jest moja mama i nie wyobrażam sobie, żeby ją oddać gdzieś do ośrodka. Fakt, nie mam w zasadzie prywatnego życia, wszystko jest jej podporządkowane, ale mama ma tylko mnie. Najbardziej mnie martwi jedno. Jestem po rozwodzie, nie mam dzieci. Boję się, że jak ja będę niedołężny, to nikt mi szklanki wody nie poda. Już teraz od czasu do czasu przeglądam oferty różnych ośrodków, gdzie na stare lata ktoś się mną zaopiekuje.

JAK WYSZKOLONA SALOWA

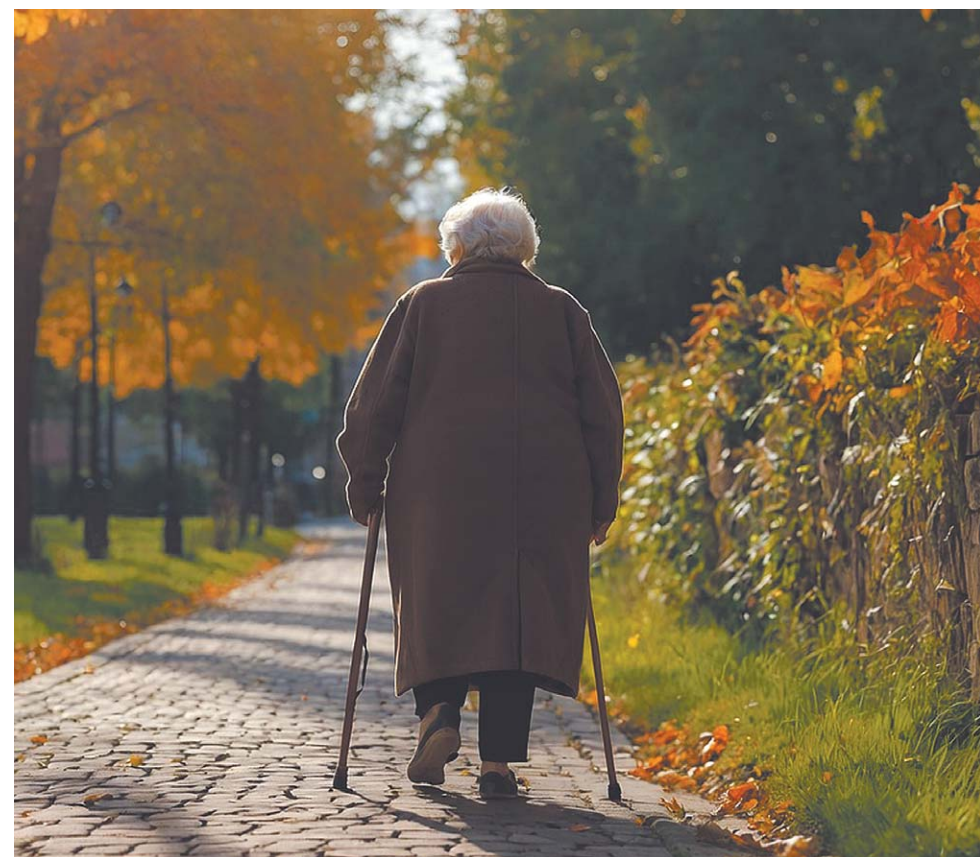
W podobnej sytuacji jak Maciek, jest także starszy od niego 62-letni Grzegorz - również z Lublina. Kiedy jego mama dostała udaru, lekarze nie dawali jej większych szans na przeżycie. W naj-

lepszym wypadku groził jej ciężki paraliż. Wyszła z tego, ale porusza się z trudem, ma problemy z pamięcią i ma na dodatek wiele innych schorzeń jeszcze sprzed udaru. Przez lata mieszkała sama w niewielkiej miejscowości koło Zamościa i doskonale

sobie ze wszystkim radziła. - Jako osiemdziesięciolatka potrafiła jeszcze rowerem do sklepu pojechać - mówi jej syn. - Dużo czytała, rozwiązywała krzyżówki. Była kiedyś nauczycielką. To stąd jej problemy z gardłem. Potem doszła cukrzyca, problemy

z sercem. Do udaru była jednak w pełni sprawna.

Dwa lata temu Grzegorz zabrał mamę do siebie, do Lublina. Dom sprzedali. Za bardzo chętnych nie było, bo to stara chałupa była, raczej do remontu. - Żona jest już na emeryturze i to ona



ina

Uważają, że opiekowanie się najbliższą codziennie pyta, jaki to dzień.

głównie się opiekuje moja mamą – mówi. - Zawsze mi się wydawało, że córki są często bardziej empatyczne w stosunku do swoich matek, ale widać nie wszystkie. Siostra proponowała inne rozwiązanie – umieścić mamę w dobrym ośrodku. Pieniądze przecież były na to ze sprzedaży domu. Powiedziałem, że wystarczyłyby na dwa lata. A co potem?

Razem z żoną starają się prowadzić normalne życie. Na tyle ile się da. Jeśli mają w planach wyjście do kina czy zaprzyjaźnioną opiekunkę. Z Ukrainy. Mają do niej pełne zaufanie. Za jedno popołudnie płacą jej 150 złotych. Mają pewność, że mama jest wtedy nakarmiona, przebrana i przede wszystkim bezpieczna.

NIE KUPISZ PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI

- Mama czasami przez kilka dni jest zupełnie nieobecna, wtedy z trudem mówi, łatwo się irytuje, złości, nawet przeklina – mówi Grzegorz. - A czasami trudno poznać, że coś z nią jest nie tak. Buzia jej się nie zamyka. Jest wesoła, śmieje się. Siadam wtedy przy niej, trzymam ją za rękę, coś opowiadam. Kiedyś godzinami przeglądała stare zdjęcia w albumie. Pamiętała, kto jak się nazywa, rzucała nazwiskami, opowiadała ze szczegółami historie sprzed kilkudziesięciu lat. A za kilka dni pytała co to za pani, wskazując na żonę.

Na siostrę nie ma co liczyć. Na samym początku próbował się z nią dogadać, żeby mama była pół roku u niego, a pół u niej. Tylko się pokłócili. - Nie chce mi się nawet

o tym mówić – twierdzi Grzegorz. - Zawsze mi się wydawało, że córki są często bardziej empatyczne w stosunku do swoich matek, ale widać nie wszystkie. Siostra proponowała inne rozwiązanie – umieścić mamę w dobrym ośrodku. Pieniądze przecież były na to ze sprzedaży domu. Powiedziałem, że wystarczyłyby na dwa lata. A co potem?

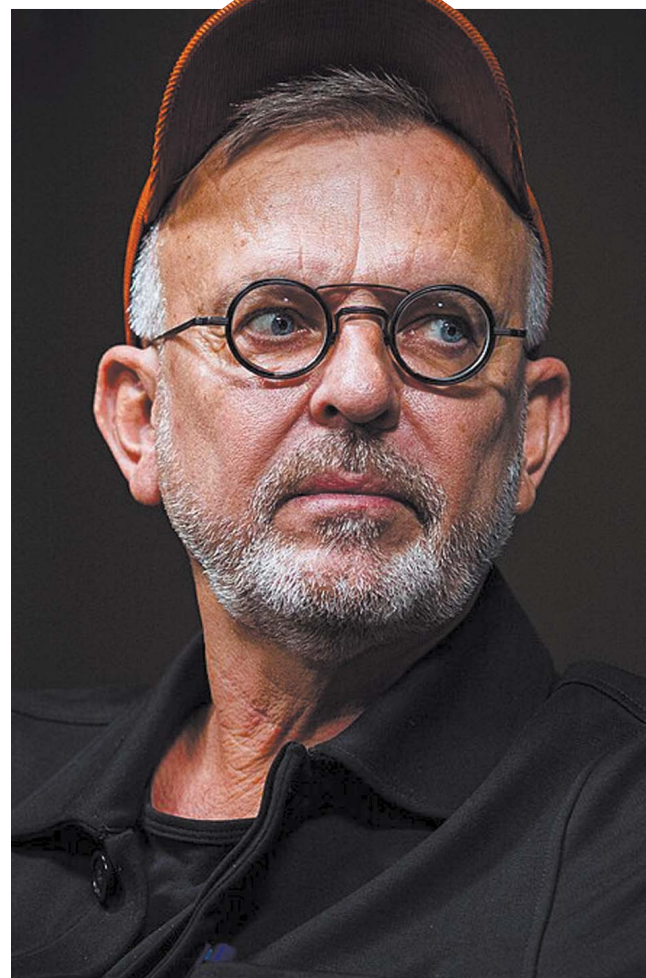
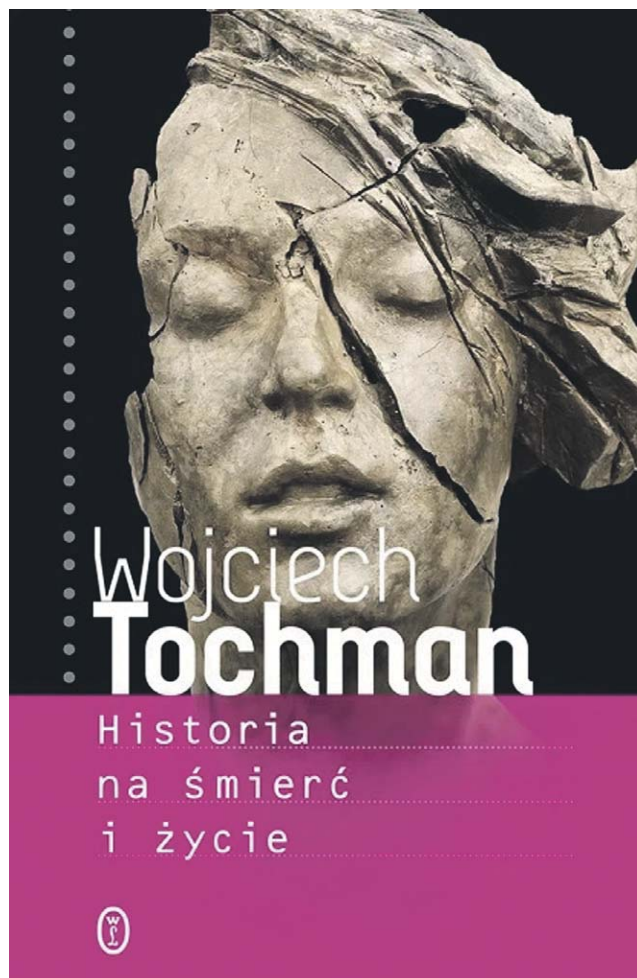
Razem z żoną starają się prowadzić normalne życie. Na tyle ile się da. Jeśli mają w planach wyjście do kina czy zaprzyjaźnioną opiekunkę. Z Ukrainy. Mają do niej pełne zaufanie. Za jedno popołudnie płacą jej 150 złotych. Mają pewność, że mama jest wtedy nakarmiona, przebrana i przede wszystkim bezpieczna.

- Wie pan, za 10 tysięcy złotych miesięcznie mama miałaby i opiekę, i swój pokój w niezłym ośrodku – kończy Grzegorz. - Ale czy miałaby miłość za takie pieniądze? Kiedy wiosną czy latem zaprowadzę mamę do ogrodu, opowiadam jej o kwiatach, wspominamy, to widzę po jej oczach, że jest szczęśliwa. Mnie nie chodzi o to, żeby okazywała mi wdzięczność. Ona się mną opiekowała jak byłam małą, a teraz ja się dla niej poświęcam. To jest normalne, bo tak mnie wychowała. Pewnie, że jest ciężko. Kiedyś z żoną często wyjeżdżaliśmy na dłużej, zwiedzaliśmy. Teraz mamy nieco inne priorytety. Najwyżej weekendowy wypad raz na kwartał. Mama jest dla mnie najważniejsza. Boże, jak ona się cieszy, kiedy wracamy...

KOSZTOWNA ALTERNATYWA

W województwie lubelskim funkcjonuje kilkadziesiąt różnego rodzaju placówek opiekuńczych, zakładów, pensjonatów czy domów pomocy społecznej, które oferują pobyty długo- i krótkoterminowe dla osób starszych, z różnego rodzaju zaburzeniami. W państwowych ośrodkach musimy się liczyć z tym, że czas oczekiwania na

przyjęcie będzie dużo dłuższy niż w prywatnych. Cena w tych drugich to nawet koszt do kilkuset tysięcy złotych miesięcznie. W koszt pobytu w prywatnym domu opieki wliczone jest m. in. zakwaterowanie, pełne żywienie, opieka pielęgnarska, usługi rehabilitacyjne oraz dodatkowe zajęcia terapeutyczne.



Historia na śmierć i życie” – przypadek Moniki

Czy młoda osoba, która popełniła zbrodnię, powinna spędzić resztę życia za kratami? Czy kara dożywotniego pozbawienia wolności jest adekwatna? Historia Moniki Osińskiej pokazuje, że odpowiedź nie jest prosta.

Tak naprawdę bardzo wiele (może wszystko?) zależy od sytuacji i okoliczności. Tak odpowiedziałby chyba każdy, nie tylko sędzia. Piszac relacje z rozpraw sądowych, na ławie oskarżonych spotykam najróżniejsze osoby. Niektórzy mordercy od lat mieli konflikt z prawem, a ich czas spędzony na wolności, to jedynie przerwa pomiędzy kolejnymi przestępstwami. Są też tacy, którzy zaatakowali raz; w sposób przemyślany, pod wpływem impulsu lub – niestety – alkoholu. Często wydają się niepozorni, niewyglądający na kogoś, kto może skrzywdzić drugiego człowieka.

Czasu cofnąć się nie da.

W podobnej sytuacji znalazła się Monika Osińska, dobrze znana w mediach lat 90., nie tylko jako Monika O., ale też jako morderczyni, dożywotka. Wyedy niespełna 18-letnia dziewczyna. Zosta-

ła pierwszą w Polsce kobietą skazaną na karę dożywotniego pozbawienia wolności, za brutalne zabójstwo Jolanty Brzozowskiej. Taki sam wyrok usłyszeli jej dwaj koledzy. Wszyscy byli maturzystami i potrzebowali pieniędzy na studniówkę. Ofiarę odwiedzili pod pretekstem poszukiwania pracy. Właśnie wtedy, 19 stycznia, doszło do makabrycznej zbrodni. Po morderstwie sprawcy ukradli 400 zł, trochę elektroniki, biżuterię i... pojechali na pizzę.

Monika, dożywotka i jednocześnie bohaterka reportażu Wojciecha Tochmana „Historia na śmierć i życie”, tak naprawdę nie zadała ani jednego ciosu ofierze. Była jednak na miejscu, a więc w sposób pośredni uczestniczyła w zbrodni. Według narracji Tochmana, to właśnie ona musiała wziąć na barki najcięższe oskarżenia – zarówno te płynące z mediów, opinii publicznej, jak i później w więzieniu. Dłaczego to właśnie na nią spłynęła największa fala hejtu? Być może dlatego, że była kobietą – kobietą „bestią”, wyrachowaną, pozbawioną skrupułów.

Czy jednak na pewno?

Reportaż to nie tyle opowieść o samej zbrodni, co

o jej konsekwencjach. Ofiarami są nie tylko bliscy poszkodowanej, ale też rodzina oskarżonej, która musi uciekać przed społecznym linczem. To także opowieść o przemianie i dorastaniu.

Niepojęte wydaje się, gdy tak młoda osoba, dopiero wchodząca w dorosłość, idzie za kratki. W ten sposób traci tak naprawdę wszystko.

Nie chodzi tylko o najpiękniejsze lata życia, kontakt z rodziną, ale też o możliwość kształtowania swojego charakteru, rozwój, szansę na macierzyństwo... Dożywotnie więzienie odbiera szansę i nadzieję. Wbrew temu Monika O. jednak właśnie w tym miejscu dorasta i wychodzi z niego jako dojrzała kobieta.

Warto w tym miejscu ponownie zastanowić się, czy kara dożywotnia zawsze jest adekwatna. Tochman twierdzi, że nie. Perspektywa całego życia za kratami jest karą eliminacyjną – pozbawia szansy na poprawę, zwłaszcza gdy mowa o młodej osobie. Warto pamiętać,

że dożywocie zastąpiło w polskim prawie karnym karę śmierci. Dziś jest to więc najsurowszy możliwy wyrok, który skazanym daje nikłą szansę na powrót do społeczeństwa.

Czytając komentarze pod artykułami o zbrodniach i brutalnych napaściach, widać jednak, że ludzie oczekując sprawiedliwości, oczekują zarazem najsurowszych kar. Z jednej strony to zasada „oko za oko”. Z drugiej – zupełnie ludzki lęk przed „bestią”, która może ponownie zaatakować. Monika Osińska odpokutowała już swoją winę – dwa lata temu wyszła na wolność. Większość swojego życia spędziła jednak w więzieniu.

O tych doświadczeniach, ale też o wymiarze sprawiedliwości, zbrodni i karze, możemy się dowiedzieć z reportażu „Historia na śmierć i życie”. Jest to również książka o warsztacie dziennikarskim – o zawodzie, który dziś nie zawsze cieszy się dobrą sławą. Historia jest hołdem dla wybitnej reporterki Lidii Ostałowskiej, która jako pierwsza zaczęła dokumentować losy Moniki. Niestety, nigdy nie udało jej się ukończyć tej pracy.

KATARZYNA NAKONIECZNA



Park Ludowy był dla nas zaczarowanym miejscem

Może było biednie, bez wygod, ale było też bez barier sąsiedzkich. Żyliśmy jak rodzina, nikt się przed nikim nie zamykał. To byli wspaniali ludzie. A my, dzieci? Nie mieliśmy smartfonów, telewizorów, ale mieliśmy siebie i normalne dzieciństwo – wspomina Krystyna Gos-Biszkont w ramach naszego cyklu „Dziewczyny z Kalinowszczyzny, chłopaki z Krochmalnej”.

Mieszkałam wraz z dziadkami na ulicy Kawiej w Lublinie, w piętrowej kamienicy, w suterenie. W kuchni był piec, a za kotarą „toaleta” w postaci wiaderka. Pamiętam lustro tremo i stojące na nim radio z „zielonym oczkiem”. Okna były dość wysoko. W pokoju centralne miejsce zajmował duży, okrągły stół.

Z dwóch okien wychodzących na ulicę, z kuchni i z pokoju, widziałam komórkę obitą papą, którą zbudował dziadek. Pamiętam dobrze to podwórko z komórkami wśród których był tzw. wychodek. Pamiętam też przegromne topole – takie je zapamiętałam z perspektywy dziecka.

Na początku ulicy stał ogrodzony dom z dość dużym stadem indyków, których właścicielka miała strasznie podziobane nogi. Przy wejździe w uliczkę była prawdopodobnie jakaś knajpa (od red.: nazywała się chyba Popularna), a na końcu ul. Kawiej była izba wytrzeźwień, często jeździła tam milicja wioząc upojonych ludzi.

Pamiętam, że chodziliśmy się bawić do pobliskiego

bunkru, wejście do którego po latach zostało zamurowane. Niedaleko był Park Ludowy i nasza wielka atrakcja – samolot przerobiony na kawiarnię, którego śmigło próbowaliśmy jako dzieci ruszyć. Park był dla nas zaczarowanym miejscem!

Na ulicy Krochmalnej była cukrownia, często stały tam samochody ciężarowe, ale i też wozy konne z burakami cukrowymi. W czasie kampanii zbieraliśmy z ulicy pogubione buraki. Nasze babcie i mamy piekły z nich ciasta. Cała ulica „pachniała” wysłokami (od red.: produkt uboczny powstający podczas produkcji cukru spożywczego z buraków cukrowych).

Na podwórkach były psy, koty, kury, gołębie, no i oczywiście szczury. Mieszkańcy żyli zgodnie, jak rodzina. Były to czasy wspólnych wieczorów, wzajemnej pomocy.

Wyprowadziłam się z Kawiej jako 6-letnie dziecko, ponieważ dostaliśmy mieszkanie na Tatarach. Byłam na swoich „starych śmieciach” parę razy (z tęsknoty za życzliwością tamtych ludzi?). Nie ma już komórki zbudowanej przez dziadka, nasze mieszkanie przerobione na sklep. Nie ma indyków na posesji

pani z podziubanymi nogami, drzewa na podwórku już nie wydają się tak wielkie, nie ma też izby wytrzeźwień. Park jest zmniejszony, a samolot-kawiarnia został spalony, można go odnaleźć tylko na starych zdjęciach.

Dziś myślę, że może było biednie, bez wygod, ale było też bez barier sąsiedzkich. Żyliśmy jak rodzina, nikt się przed nikim nie zamykał. To byli wspaniali ludzie. A my, dzieci? Nie mieliśmy smartfonów, telewizorów, ale mieliśmy siebie i normalne dzieciństwo.

Pozdrawiam tych wszystkich, którzy tam mieszkali i ich potomków. Moi sąsiedzi żyją do dzisiaj w mojej pamięci i sercu.

KRISTYNA GOS-BISZKONT
Z ULICY KAWIEJ

**DZIEWCZYNY
Z KALINOWSZCZYZNY,
CHŁOPAKI
Z KROCHMALNEJ!**

Piszcie o swoich ulicach, dzielnicach, miejscach z dzieciństwa.
Czekam na Wasze opowieści: magdabozko@poczta.onet.pl
Magdalena Bożko-Miedzwiecka

Kam czyli lub

HISTORIA Przez wiele lat okres jesienny kojarzył się z kierunkiem cukru

Buraki oraz cukier były oczkiem w głowie peerelowskich władz. Nic dziwnego, Polska przez wiele lat była światowym liderem w eksporcie cukru. Już przed wojną polski cukier można było kupić m.in. w Wielkiej Brytanii, Austrii czy Rumunii. Lubelskie media, każdego roku, już od września poświęcały mnóstwo miejsca na artykuły o rozpoczynającej się właśnie kampanii buraczanej.

(...) Wczoraj o godz. 14 ruszyły krajalnie Cukrowni Strzyżów, która jako pierwsza spośród 10 zakładów przedsiębiorstwa Cukrownie Lubelskie zainaugurowała tegoroczną kampanię cukrowniczą w regionie lubelskim. Będzie to 82 sezon w dziejach tego zakładu, 152 kampania w dziejach polskiego przemysłu cukrowniczego oraz 35 po wyzwoleniu. (...) – tak pisały gazety pod koniec lat. 70. ub. w. I już pierwszego dnia kampanii, pojawiły się pierwsze

problemy: (...) W pierwszej fazie tegorocznej kampanii wyłania się szereg specyficznych uwarunkowań związanych z opóźnioną wegetacją buraków, mniejszą zawartością cukru i ogólną wagą korzeni (...) Jeżeli dopisze pogoda, buraki mogłyby jeszcze nabrać większej wagi, zwiększyć również procentową zawartość cukru. Lecz czekać z przerobem nie można (...)

Lubelska cukrownia pierwszą kampanię buraczaną rozpoczęła w 1894 roku i nie przerwała jej nawet w czasie wojny. Jubileuszowa, pięćdziesiąta z kolei odbyła się 19 października 1944 roku. W jednej z hal spotkali się pracownicy cukrowni, dyrekcja i duchowni, którzy odprawili mszę świętą. Głos zabrał również ówczesny oficer Armii Czerwonej.

Po wojnie, z roku na rok lubelskie media z entuzjazmem informowały o kolejnych rekordowych zbiorach buraków, które miały przy-

kładem, że socjalistyczna gospodarka rolna daleko w tyle pozostawia te zachodnie, imperialistyczne. Wytykano też drobne niedociągnięcia. Zdarzały się również takie kampanie, gdzie na cukrowni nie zostawiano suchej nitki, za fatalną organizację skupu. Wszystko przez kolejki, które ciągnęły się wzdłuż głównych ulic miasta. Rolnicy żalili się, że w takiej kolejce muszą stać nawet przez kilka dni. I co roku słyszeli zapewnienia, że kolejna kampania odbędzie się żadnych zakłóceń.

W czasie kampanii cukrowniczej wiele ulic miasta było pokrytych śliską, gęstą mazią, którą pozostawiały ciągniki lub ciężarówki wiozące wysłodki. I co roku władze zapewniały, że zrobią z tym porządek. Brud, smród i kolejka traktorów do cukrowni – to był przez wiele tygodni obrazek miasta, który musieli oglądać wysiadający z pociągu pasażerowie na Dworcu Głównym PKP. Nie była to z pew-



pania buraczana, lubelski obrazek jesieni

się w Lublinie z burakami. Furmanki, traktory z przyczepami i ciężarówki przez kilka tygodni ciągnęły krowni. I jak co roku na skupie buraków znów coś szwankowało.

nością wizytówka miasta, z której jej mieszkańcy byliby szczególnie dumni. Z tego też powodu wysyłali listy do redakcji lubelskich gazet ze skargami na cukrownię.

Mimo rekordowych skupów buraków, zapewnień o poprawie w tej branży, cukier w latach 80 ub. w. zaczął być reglamentowany (był „na kartki”). To jeden z wielu trudnych do wytłumaczenia paradoksów peregulowskiej gospodarki.

Jacek Mirosław, wieloletni fotoreporter lubelskich gazet wspomina, że już jako dziecko obserwował przygotowania do akcji buraczanej. – Mieszkaliśmy wtedy przy ul. Zamojskiej – mówi. – Późną jesienią zaczynały się już zwózki buraków. Z nudów staliśmy przy ulicy i czasami buraki spadały na jezdnię. Zbieraliśmy je do domu, gdzie mama robiła z nich smaczne placki.

Dla wielu osób skup buraków był także okazję do dodatkowego zarobku – także

tego nielegalnego. – Podczas kampanii pracowałem jako tzw. procentomistrz – wspomina pan Adam, dziś 67-latek z Lublina. – To była najlepsza fucha. Miałem za zadanie ustalić jakość buraków z danej dostawy. Inaczej mówiąc, patrząc na burak, ustalałem ile może mieć w sobie zawartości cukru. W zależności od tego, dostawca otrzymywał więcej lub mniej za tonę. Jeśli się nie zgadzał z moją oceną, to robiliśmy badania laboratoryjne. Ale to była rzadkość. Już pierwszego dnia zarobiłem dobrą dniówkę. Niektórzy po prostu wkładali mi pieniądze do kieszeni, żebym wyżej ocenił jakość ich dostawy. Na początku nie chciałem brać, ale potem się okazało, że wszyscy tu kantują, począwszy od tego na wadze, który za odpowiednią zapłatą ją zawyżał. To były lata 70. Wtedy byłem młody i głupi, ale w tamtych latach to była normalna sytuacja. Każdy brał.

Kilka lat później w ówczesnym „Sztandarze Ludu” ukazał się obszerny artykuł „W buraczanym eldorado. Brałem łapówki”, w którym opisano ten proceder. Kilka osób, które były zamieszane w tę aferę usłyszało prokuratorские zarzuty, a wiele zostało dyscyplinarnie zwolnionych.

Co ciekawe, pierwszym zakładem który rozpoczął produkcję po wojnie w Lublinie, była właśnie cukrownia. Mogła dziennie przerobić wówczas 1,5 tys. ton buraków. Istniała 130 lat. Kiedy ją budowano, w tym miejscu rósł gęsty, sosnowy las, który wówczas graniczył z gazownią miejską. Lubelska cukrownia należała do najlepszych w kraju. Spełniała wszystkie unijne normy, posiadała najnowocześniejsze maszyny, w tym największy w kraju zbiornik na cukier. Do zakładu przejeżdżały nawet wycieczki. Cukrownicza ekstraklasa. Dziś po cukrowni pozostały jedynie wspomnienia.

KRZYSZTOF ZAŁUSKI



FOT. JACEK MIROSŁAW/ARCHIWUM

Upamiętnią Ofiary Rzezi Wołyńskiej

DOKUMENTACYJNA UMOWA PODPISANA W Chełmie postawiono niedawno ważny krok na drodze do budowy miejsca, które w założeniu ma łączyć pamięć o ofiarach z misją pojednania narodów. Prezydent miasta Jakub Banaszek podpisał umowę z firmą Pas Projekt Sp. z o.o. z Nadarzyna, na opracowanie pełnej dokumentacji projektowo-kosztorysowej dla Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej oraz Centrum Prawdy i Pojednania im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Kamil Pomorski

Wartość umowy to 1,2 mln zł, a wykonawca ma osiem miesięcy na przygotowanie kompletnej dokumentacji. O zlecenie ubiegało się siedem firm z całej Polski, z ofertami sięgającymi nawet 4,7 mln zł, jednak to Pas Projekt – doświadczony zespół architektów specjalizujących się w obiektach kulturalnych i edukacyjnych – zaproponował najkorzystniejsze warunki.

Projekt został podzielony na trzy etapy, które obejmują cały



W tym budynku, przy ul. Hrubieszowskiej 102, planowane jest otwarcie pierwszej wystawy

FOT. MUZEUM PAMIĘCI OFIAR RZEZI WOŁYŃSKIEJ/FB

proces – od koncepcji po dokumentację wykonawczą. Najpierw powstaną trzy warianty koncepcji architektoniczno-budowlanej, spośród których miasto wybierze tę ostateczną. W dalszej kolejności wykonawca przygotowuje projekt budowlany i szczegółową dokumentację techniczną, która posłuży do ogłoszenia przetargu na realizację inwestycji.

Pas Projekt zobowiązał się do spełnienia wszystkich wymogów formalnych i technicznych, uzyskania niezbędnych pozwoleń, decyzji i ekspertyz, a także przekazania miastu pełni praw autorskich do opracowań. Dokumentacja obejmie m.in. architekturę, konstrukcję, instalacje elektryczne, teletechniczne, ciepłne, wodno-kanalizacyjne oraz drogowe. Inwestycja ma znaczenie nie tylko architektoniczne,

lecz przede wszystkim symboliczne i społeczne. Muzeum i Centrum Pojednania mają stać się przestrzenią refleksji, edukacji i dialogu – miejscem, które opowie o tragicznej historii Rzezi Wołyńskiej, ale też pokaże, że z pamięci o cierpieniu może wyrosnąć most porozumienia między narodami.

Jak podkreśla prezydent **Jakub Banaszek**, Chełm – ze względu na swoje położenie przy wschodniej granicy i bogatą historię – jest naturalnym miejscem dla takiego projektu. Podpisana umowa to pierwszy krok na drodze do stworzenia miejsca – łączącego historię, edukację i refleksję. Jeśli projekt zostanie zrealizowany zgodnie z założeniami, Chełm może stać się jednym z najważniejszych punktów na mapie pamięci i dialogu między narodami Polski i Ukrainy

Propozycja na niedzielny obiad

Zupa

Zalewajka podlaska

Składniki: 1 kg ziemniaków, 1 szklanka wywaru z szynki, 1 szklanka wywaru z białej kielbasy, 15 dag wędzonego boczku, 15 dag wiejskiej kielbasy, włoszczyzna (bez kapusty), 1 łyżka oleju, 2 duże cebule, 6 ząbków czosnku, 6 suszonych prawdziwków, butelka białego barszczu, majeranek, pieprz, sól, świeży korzeń chrzanu.



FOT. WALDEMAR SULISZ

Wykonanie: w wywarze z szynki i białej kielbasy ugotować ziemniaki. Grzyby namoczone na noc pokroić. Włoszczyznę obrać i razem z grzybami dodać do gotujących się ziemniaków.

Na patelni zrumienić cebulę pokrojoną w kostkę. Dodać pokrojony boczek i kielbasę. Pod smażyć. Dodać do ziemniaków, wlać biały barszcz, zagotować. Przyprawić solą, pieprzem, majerankiem i zmiażdżonym czosnkiem. Na sam koniec nastrugać świeżego chrzanu.

Drugie

Bigos kresowy z Zaborka

Składniki: 1, 5 kg kiszzonej kapusty, 1 kg słodkiej, 1, 5 kg mięsa i wędlin (karkówka wieprzowa, boczek wędzony i surowy, gotowana lub wędzona szynka, dzik, kaczka lub gęś) 20 dag smalcu, 2 cebule, suszone śliwki i grzyby, sól, pieprz, majeranek, jałowiec, listek laurowy, ziele angielskie, cukier, półszklanki czerwonego wina.

Wykonanie: kiszoną kapustę odcisnąć, drobno posiekać i ugotować razem ze śliwkami. W drugim garnku ugotować poszatowaną kapustę słodką z listkiem i ziele. Mięsa pokroić w kostkę, obsmażyć na smalcu, dodać po-

krojoną drobno cebulę i dusić na małym ogniu. Przełożyć do emaliowanego, żeliwnego garnka. Dodać obie kapusty. Oddzielnie ugotować wcześniej namoczone grzyby, wywar wlać do bigosu, grzyby pokroić na cienkie paseczki. Dodać przyprawę. Gotować na małym ogniu przez kilka godzin. Podlać winem, doprawić cukrem. Najlepiej smażyć z kociołka wiszącego nad ogniskiem. W mroźny dzień.

lub placki ziemniaczane z Jabłecznej

Składniki: 1 kg ziemniaków, 1 cebula, 2 jajka, 2 łyżki mąki, sól, pieprz. Nadzienie: 25 dag wołowiny, 25 dag chudego boczku, 1 jajko, 2 ząbki czosnku, pieprz ziołowy, sól.

Wykonanie: ziemniaki zetrzeć, dodać jaja, mąkę, przyprawę. Mięso zmielić, doprawić. Kłaść łyżką masę ziemniaczaną na gorący tłuszcz (olej plus smalec), na to porcję mięsa, przykryć porcją masy ziemniaczanej. Smażyć na złoto z obu stron. Podawać z sosem paprikowym lub ze śmietaną.

Deser

Papieski piernik

Składniki: 10 jaj, 35 dag cukru, 10 dag masła, 2 łyżki oliwy, 2 łyżki karmelu, 1 kg mąki, 0,5 litra wiejskiej śmietany, 0,5 kg gryczanego miodu, 2,5 dag sody, przyprawa do piernika.

Wykonanie: zagotować miód z masłem i oliwą. Potem przez 20 minut ucierać żółtka z cukrem. Przestudzony miód wlać cienkim strumieniem do żółtek i dodać śmietanę. Do przesianej mąki wsypać sodę, dodać ubitą pianę, wyrobić ciasto, dodać 2 łyżki karmelu i przyprawę do piernika. Wyrobić ciasto, wyłożyć na blachę. Piec 1 godzinę w temperaturze 150 stopni C.

Waldemar Sulisz

Ale najpierw trochę historii. Kotlety mielone nie wzięły się w Polsce z czasów PRL-u. O siekanych kotletach możemy przeczytać w XIX wiecznych książkach kucharskich. Pieczeń zrazową siekano lub przepuszczano przez maszynkę wraz z namoczoną bułką. Dodawano jajko, przesmażoną cebulę, przyprawę, a po wyrobieniu i obtoczeniu w bulce tartej smażyło na klarowanym maśle i tak powstały pierwsze sznyce, zwane w PRL mielonymi.

Jednym z najsłynniejszych sznyciel jest kotlet pożarski. Stoi za nim XIX wieczna legenda o karczmarzu Pożarskim, u którego zatrzymał się Mikołaj I. Kotlet z kurczaka miał tak posmakować władcy, że kazał wspinać je do dworskiego menu. Inna legenda mówi, że twórcą kotletów pożarskich był słynny szef kuchni i cukiernik Marie-Antoine Carême, a nazwa potrawy pochodzi od kniazia Dymitra Pożarskiego. Słynne danie ma też legendę lubelską. Przez lata na pożarskie przyjeżdżał do Kazimierza nad Wisłą znakomity poeta Zbigniew Herbert.

Jak zrobić dobre sznyce?

Podstawą jest dobre mięso. Świeże, z mniejszego sklepu niż z marketu. Sekret soczystych i pełnych smaków sznyciel jest umiejętnym połączeniem dwóch gatunków mięs: tłustego i chudego. Dobre połączenie to karkówka i szynka, łopatka i wołowina, łopatka i drób.

Należy unikać gotowego mięsa mielonego, sprzedawanego na tackach, ponieważ może zawierać konserwanty. Można mieć mięso w sklepie, ale nigdy nie mamy pewności, jak dokładnie oczyszczono maszynę z poprzedniego dnia. Lepiej mięso zmielić w domu.

Co jeszcze? Mięso można łączyć z różnymi dodatkami. Z pieczarkami, z kaszą jaglaną, z czerwoną soczewicą a nawet z gruszką. Co z tego wyniknie, o tym w dalszej części.

Mielone jak u mamy

Składniki: 25 dag schabu, 25 dag łopatki, 10 dag wędzonego boczku, 10 dag

Sznyce i gru

Mogą być jak u mamy, mogą być pożarskie, mogą być ministerskie. Mielone po kra...
Co ma sznyce do gruszki? O tym na końcu, najpierw o tym, jak zrobić



słoniny, 1 cebula, 1 jajko, 1 kajzerka, mleko, sól, pieprz.

Wykonanie: Mięso z boczkiem zemieć w maszynce. Dodać posiekaną i podsmażoną cebulkę, bułkę namoczoną w mleku, wymieszać, doprawić solą z pieprzem, dobrze wyrobić. Uformować kotlety, obtoczyć w bulce i w jajku, usmażyć na słoninie na złoto. Podawać z ziemniakami i sałatą.

Sznyce z cielęciny

Składniki: 80 dag łopatki cielęcej, 5 dag wędzonej słoniny, 2 jajka, 6 łyżek masła, bagietka, 1 szklanka mleka, sól, pieprz.

Wykonanie: cielęcinę pokroić na kawałki, dodać słoninę i namoczoną w mleku bułkę bez skórki. Zemieć w maszynce na grubszym sitku. Wlać mleko spod bułki, dodać jajka, przyprawę i dobrze wyrobić. Mięso podzielić na porcje, zrobić kotlety, panierować w jajku i tartej bulce. Usmażyć na maśle na złoto.

Hit. Mielone z Karczmy Piastowskiej w Niemcach

Składniki: 40 dag łopatki, 30 dag biodrówki, 30 dag boczku, 2 cebule, 10 dag bułki, mleko, 4 jajka, 3 ząbki czosnku, sól, pieprz. Oraz: 1 kg marchewki, 1 puszka groszku, 2 łyżki mąki, rosół, sól, cukier, 3 dag masła, 1 kostka smalcu.

Wykonanie: mięso skrócić w maszynce razem z bułką namoczoną w mleku. Cebulę podsmażyć na smalcu, dodać do mięsa, wyrobić, doprawić solą i pieprzem. Oraz czosn-



kiem. Otoczyć w bulce tartej i usmażyć na smalcu. Pokrojoną marchew ugotować w rosole, dodać groszek, zaprawić mąką, dodać sól, cukier i pieprz.

Super przepis. Kotlety Pożarskiego

Z kurczaka zdjąć skórę. Bułkę namoczyć w śmietanie i zemieć w maszynce razem z mięsem.

Dodać masło, 2 jajka, sól, pieprz i bardzo dobrze wyrobić.

Uformować kotlety, obtaczać w bulce i smażyć na maśle na złoty kolor. Podawać z kartoflami z wody i marchewką z groszkiem. I jeszcze legenda. Aleksander I, który zamówił w gospodzie u Pożarskiego kotlety z cielęciny. A sprytna żona właściciela usmażyła kotlety z kurczaka. Car nie mógł się nachwalić.

Sznyce z pieczarkami

Składniki: 50 dag mielonego mięsa, 20 pieczarek, 2 cebule, 4 ząbki czosnku, 1

jajko, sól, pieprz, bułka tarta.

Wykonanie: na patelni podsmażyć posiekaną cebulę. Dodać drobno pokrojone pieczarki i czosnek. Smażyć do odparowania wody. Wystudzić, połączyć z siekanym mięsem, dodać jajko, dokładnie wyrobić doprawiając do smaku solą z pieprzem. Formować nieduże kotleciki, panierować w bulce tartej i smażyć na oleju na złoty kolor.

Sznyce w sosie chrzanowym

Składniki: 25 dag mielonej wołowiny, 25 dag mielonej wieprzowiny, 4 ząbki czosnku, 1 łyżeczka majeranku, 4 łyżki świeżo startego chrzanu, oliwa, sól, pieprz.

Wykonanie: wymieszać oba rodzaje mięsa. Doprawić roztartym czosnkiem, majerankiem, pieprzem i solą. Uformować płaskie kotleciki, na każdym ułożyć trochę starego chrzanu. Zrolować, zlepić i usmażyć na złoto. Podlać kwaśną

szka

kowsku to sznycle, po śląsku to karminadle. dobre kotlety mielone w domu.



śmietaną i dusić przez 10 minut.

Podawać posypane dużą ilością posiekanej natki pietruszki. Podawać z ziemniakami tłuczonymi ze śmietaną.

Sznycle biłgorajskie z grzybów leśnych

Składniki: 40 dag świeżych grzybów (borowiki, maślaki, kozaki), 2 łyżki oleju, 1 średnia cebula, 10 dag czerstwej bułki, 12 ml mleka, sól, pieprz, 1 łyżka siekanego kopru i pietruszki 5 dag tartej bułki.

Wykonanie: świeże grzyby oczyścić, opłukać pod bieżącą wodą i pokroić. Uduścić pod przykryciem z pokrojonej cebuli i tłuszczem. Można, o ile potrzeba podlać 2-3 łyżkami wody. Następnie odparować. Bułkę namoczyć w mleku, odcisnąć grzyby i bułkę. Przepuścić przez maszynkę. Dodać jajko, sól, pieprz, siekaną zieleninę i starannie wymieszać. Nieduże kotleciki. Obtoczyć w bułeczce. Smażyć na silnym ogniu z obu stron na złoty kolor. Ułożyć na półmisku, podawać z kaszą gryczaną polaną sosem koperkowym i z surówką z warzyw.

Sznycel ministerski

Składniki: 60 dag cielęciny, 20 dag wieprzowiny z kością, 5 dag czerstwej bułki, mleko do moczenia, 2 dag masła, sól, pieprz, jedno jajko. Na panierkę: 4 dag maki, 1 1/2 jaja, 3 dag tartej bułki, 1 czerstwa kajzerka, 4 dag smalcu do smażenia, 3 dag masła.

Wykonanie: mięso opłukać, wyluzować z kości, zemleć. Bułkę namoczyć w mleku, odcisnąć, zemleć. Starannie wyrobić ręką, wymieszać z bułką, stopionym masłem i jajem, dodać soli i pieprzu do smaku, masę podzielić na 5 równych części. Rękami zwilżonymi wodą wyrobić kule. Czerstwą kajzerkę pokrajać na cienkie, drobne, prostokątne grzanecki, wymieszać je z przesianą bułką tartą. Mięso zanurzyć w mące, rozmieszonym jajem i tartej bułce z grzankami, wyrobić sznycle grubości 1.5 cm nadając im prostokątny kształt. Rozgrzać smalec na patelni i zrumienić obie powierzchnie sznycła na rumiano, przy odwróceniu sznycła dodać do smażenia masło, zrumienić je razem z mięsem. Podawać z ziemniakami, szpinakiem, marchewką, groszkiem lub jarzynami gotowanymi z masłem. Na finał najbardziej soczyste sznycle z Krakowa.

Sznycle z gruszką

Składniki: 30 dag łopatki, 30 dag szynki, 2 małe gruszki, 2 jajka, 1 cebula, sól, pieprz, bułka tarta, masło.

Wykonanie: mięso zmielić. Cebulę przesmażyć na maśle, Gruszki obrać, zetrzeć na tarce o grubych oczkach, odcisnąć. Dodać do mięsa raz z jajkami, przesmażoną cebulą i bułką tartą. Wyrobić, doprawić do smaku, formować sznycle, obtaczać w bułce tartej, smażyć na średnim ogniu na rumiano. Smacznego.

Przepisy z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego

Zamiast obcej kawy, XVIII wiek

Kawa i herbata domowa. Miasto kawy (ale cudzoziemskiego i tutejszych krajów kompleksy mniej służącego napoju) radzą zawołani doktorowie lekarscy następujący trunek nierównie zdrowszy: pszenicę, jałowiec, migdały wyluszczone słodkie i gorzkie: każdy gatunek z osobną prażyć i zemleć jak kawę; potem albo osobno jeden tylko gatunek, albo wszystkie zamieszawszy, razem gotować, z cukrem pić. Miasto herbaty nierównie zdrowsze zioła są: bukiewica, czyli betonika, weronika, szalwia, jak herbata warzone. Abo: woda, w której warzono jęczmień, przydawszy trochę inyżu [anyżu].

Kiszonki ze wszystkiego, XVIII wiek

Na kwaśninę osobliwie dla prostych, gospodarni biorą nie tylko kapuściane liście, ale i jarmużowe, brokoliowe, kalarapowe, kalafiorowe, zwłaszcza młode. Jeżeli się kiedy buraki nie zrodzą, brukiew, a najbardziej rzepa, podobnież ukwaszone być mogą. Na wiosnę w niedostatku kwaśniny, nabieraj różnych ziół, które się tylko do zieleniny zażywają, lub mogą zażywać, i posiekawszy ukwaś jak kwaśnicę.

Kapusta tym sposobem ukwaszona, najlpsza jest. Między naszatowaną kapustę, namieszaj drobno pokraiane kwaśne jabłka, cebulę, i trochę cytryn: przydaj kminku, jagód berberysowych, i jałowcowych. Napakuj w fasę bez wody i soli, i każ tak długo deptać, lub ubijać, aż się na wierzch sok pokaże, niechże tak w wolnym miejscu kiśnie około trzech tygodni.

Szynkę wędzić [druga połowa XVIII wieku]

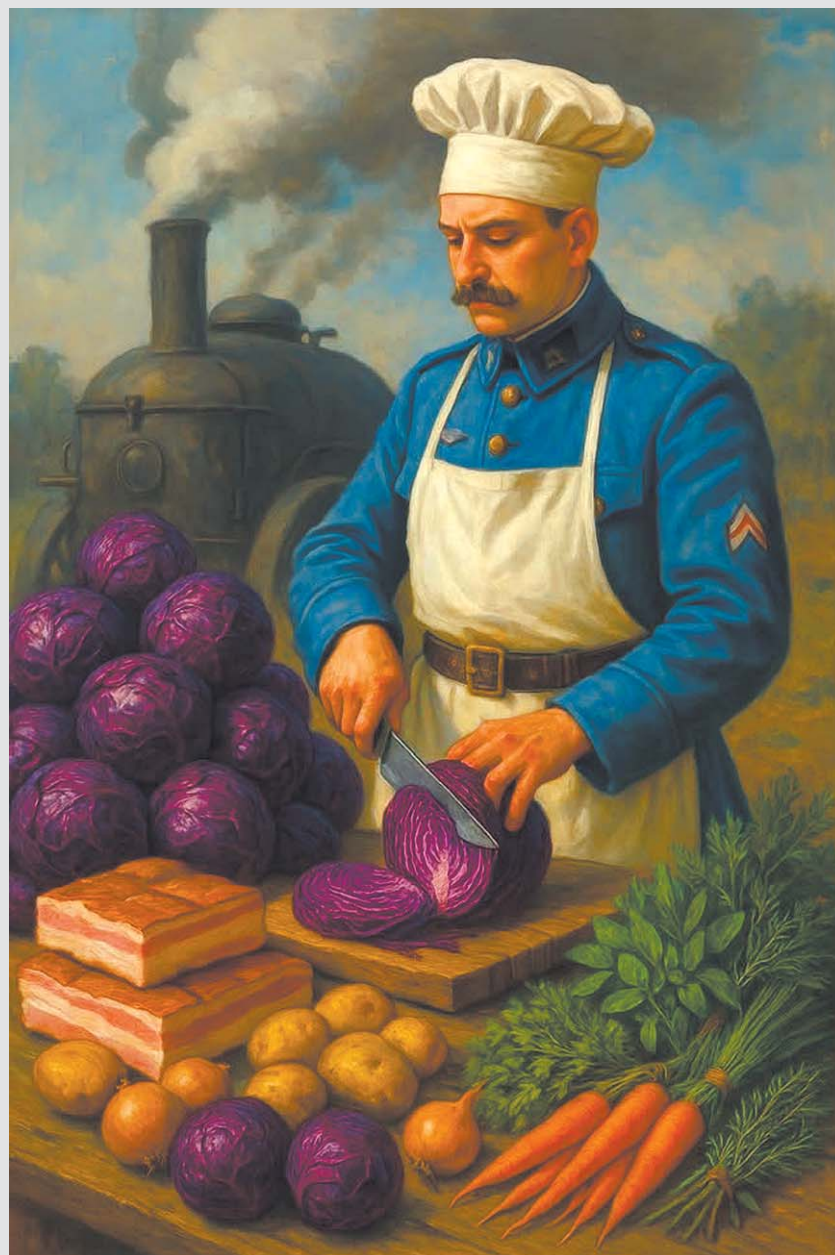
Do szynki saletry łutów 4, soli w proporcji w beczkę włożyć pod kamienie na niedziel 4, żeby spada a z góry znowu ten sam wlewać, po czterech niedzielach w letnim dymie, a najlepiej żeby od drzewa jałowcowego wędziła się przez niedziel 6, potem w suchym miejscu chować.

Jeszcze jedna gaska dzisiaj... Wilno, XIX wiek

Gęsie nóżki. Wziąć kilkanaście gęsi nóżek, nalawszy je białym bulionem, gotują się póki nie będą miękkie; gdy się to skutecznie wyjmują się z bulionu i nakłada się na każdą ragułu lub farszu z wątróbek. Tak przygotowaną każdą nóżkę należy zawinąć w opłatek umoczony w słodkim mleku, później umacza się w rozbite jaja, osypuje się tartym chlebem pszennym i usmaża się na rumiano w klarownym maśle. Ułożwszy na półmiskę zalewa się serem i wydaje się do stołu. Mogą się dawać gęsie łapki z wszelkimi jarzynami.

Pół-gąski

Porabiaj gęsi, natychmiast należy je wyparwić, kości wybrać tylko żeby same pozostało mięso,



potem wytrzyj ją wewnątrz solą, saletrą, goździkami i pieprzem posyp i dwoma [?], deskami. Te deski jak urządzić, aby sos wycisniano, mógł ściekać do naczynia podstawionego, którym w dzień polewaj, pół-gęski, obracając je: gdy w tym sosie poleżą z 10 dni, wyjm je i mocno w trąbkę zwiń, obwiąż szpagatem, obwiń w arkusz bibuły, każ pół-gęsek i w dymie powies. Gdy bibuła mocno tłustością przejdzie, zdejm ją, a świeżą obwiąż.

Receptura na czerwoną kapustę po alzaczu z książki kucharskiej armii generała Hallera z 1918 roku:

Kapusta czerwona po alzaczu
Czas potrzebny: 3 godziny. Porcja na 100 ludzi:

Czerwonej kapusty 30 kg • ziemniaków 10 kg • słoniny (w konserwie) 2 kg • cebuli 1 kg • marchwi 1 kg • soli 0,5 kg • pieprzu 15 g • czosnku 50 g • pęczków przypraw 2 • wody 12 do 15 litrów

A) Przygotowania wstępne. Odrzucić twarde liście i głąby z kapusty, pokrajać ją na ćwiartki, umyć ją i pokrajać w podłużne paski,

rozsypaną ją na stole i przyprawić ją solą i pieprzem. Obrać, opłukać ziemniaki i pokrajać je na dwa lub cztery kawałki względnie do wielkości. Opłukać słoninę, oczyścić ją tj. odjąć skórę i części żółtkie i pokrajać ją w kostkę. Obrać i opłukać cebulę i marchew i pokrajać je na ćwiartki. Obrać czosnek i utłuc go. Przygotować pęczki przypraw.

B) Sposób: włożyć słoninę do kociołka i roztopić ją na umiarkowanym ogniu. Włożyć do kociołka kapustę, przekładając ją warstwami ziemniaków, marchwi i cebuli, dodać czosnek, i pęczki przypraw.

Zalać wodą, która powinna pokryć kapustę. Przykryć kociołek pokrywką i dusić nader powolnym wrzeniem. Wydając, odrzucić pęczki przypraw i ponakładać na półmiski.

Uwagi. Można zastąpić ziemniaki taką samą ilością jabłek renetek.

Więcej przepisów, wiadomości historycznych i inspiracji na autorskiej stronie prof. Jarosława Dumanowskiego: www.facebook.com/kuchnia.staropolska

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie - aforyzm Józefa Bułatowicza.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

5	9	7					2	
					7			
		9		4				3
	7		3					6
2		4					5	
8			6	2		7		9
	2			3			8	1
7					4			

[illegible]

A 10x10 grid with a complex black border. The grid contains several black dots and two red letters: 'A' in the 4th row, 4th column, and 'Z' in the 10th row, 5th column. To the right of the grid is a 6x2 grid.

	1		2		3			4		5
6										
					7					
8										
						9	10		11	
12		13		14						
				15						
16										
				17						
18										

1					
2					
3					

Poziomo: 1) ... jak kamień, czyli mocno.
2) Dom szlachecki. 3) Cza-cza lub kankan.

Zostało już tylko sześć miejsc

PIŁKA NOŻNA Coraz mniej niewiadomych w kontekście obsady drużyn, które w przyszłym roku zagrają na mistrzostwach świata. W Europie za największą niespodziankę należy uznać brak bezpośredniego awansu dla Włochów, a na ustach całego świata w ostatnich dniach znalazło się maleńkie Curacao

BARTOSZ SURMAN

Po horrorze i wygranej 3:2 nad Maltą reprezentacja Polski awansowała do baraży (o tym na kogo trafiła w osobnym artykule). „Polską” grupę wygrali Holendrzy, który bez większych problemów pokonał Litwę 4:0.

W poniedziałek zapadły także rozstrzygnięcia w grupie A. Najlepsza okazała się reprezentacja Niemiec, która w meczu o pierwsze miejsce rozbiła u siebie 6:0 Słowację, która znalazła się w barażach. Zdecydowanie więcej emocji przyniósł mecz o liderowanie w grupie C. Po dramatycznym meczu Szkocja pokonała na swoim terenie Danię i rzutem na taśmę okazała się najlepszą drużyną w stawce. Natomiast w grupie E najlepsza okazała się Hiszpania. Piłkarze La Roja w ostatnim meczu „tylko” zremisowali z Turcją i zakończyli eliminacje z dorobkiem 16 punktów i bilansem bramek 21:2. W grupie F awans po laniu 9:1 nad Armenią zapewniła sobie Portugalia. Za to za jej plecami Irlandia Północna po horrorze ograła Węgrów. Wyspiarze wygrali 3:2 po голу w doliczonym czasie gry i pozbawili szans na baraże naszych „bratanków”. Niebawem siłę i jakość pokazali w ostatnim meczu grupy I Norwegowie. Erlind Haaland i spółka ograli na San Siro Włochów 4:1, a gwiazdor Manchesteru City ustrzelił w tym spotkaniu dublet. Tym samym Italia kolejny raz znalazła się pod ścianą i grozi jej brak udziału w trzecich mistrzostwach świata za rzędu!

Wielkie emocje i sensacyjne rozstrzygnięcia zapadły w strefie CONCACAF (Ameryka Północna, Środkowa i Karaiby). Awans na mundial wywalczyli piłkarze: Haiti, Panamy oraz maleńkie Curacao. W decy-

dujących starciach Haitińczycy ograli 2:0 Nikaragwę i wygrało grupę C. Natomiast wygrana Panamy nad Salwadorem pozwoliła jej się okazać najlepszą ekipą a grupie C. Sensacyjnie najlepsze w grupie B okazało się Curacao, które utrzymało pierwsze miejsce dzięki bezbramkowemu remisowi z Jamajką.

Curacao liczy sobie nieco ponad 150 tysięcy mieszkańców i jest najmniejszym państwem, które kiedykolwiek zakwalifikowało się do finałów mistrzostw świata. Do największego sukcesu w historii tamtejszego futbolu doprowadził holender Dick Advocaat. 78-latek będzie też najstarszym trenerem w historii, który poprowadzi drużynę na mundialu.

Przyszłoroczny Mundial potrwa od 11 czerwca do 19 lipca.

MISTRZOSTWA ŚWIATA 2026 – ZESPOŁY PEWNE UDZIAŁU

Gospodarze: Kanada • Meksyk • USA.

Ameryka Północna: Haiti • Panama • Curacao.

Ameryka Południowa: Argentyna • Brazylia • Ekwador • Kolumbia • Paragwaj • Urugwaj.

Europa: Anglia • Francja • Chorwacja • Portugalia • Norwegia • Niemcy • Holandia • Belgia • Austria • Hiszpania • Szwajcaria • Szkocja.

Azja: Japonia • Iran • Jordania • Korea Południowa • Uzbekistan • Australia • Arabia Saudyjska • Katar.

Afryka: Republika Zielonego Przylądka • Senegal • Wybrzeże Kości Słoniowej • Maroko • Tunezja • Egipt • Algieria • Ghana • Republika Zielonego Przylądka.

Oceania: Nowa Zelandia.

Jest duża szansa

PIŁKA NOŻNA Nie jest źle, ale mogło być jeszcze lepiej. Tak w dużym skrócie można podsumować wynik losowania par barażowych o udział w mistrzostwach świata, które w przyszłym roku zostaną rozegrane w: USA, Kanadzie i Meksyku. Polska w półfinale najpierw zmierzy się u siebie z Albanią. Jeżeli wygra, to o awans do turnieju finałowego powalczy ze Szwecją lub Ukrainą

Biało-Czerwoni mogli trafić na rywali z trzeciego koszyka, czyli: Albanię, Irlandię, Kosowo lub Bośnię i Hercegowinę. Ostatecznie padło na pierwszą z drużyn, z którą przecież dobrze się znamy. Obie ekipy rywalizowały przy okazji eliminacji mistrzostw świata z 2022 roku. Polska wygrała wówczas u siebie 4:1 i 1:0 na wyjeździe.

W decydującym meczu o mundial potencjalnym rywalem piłkarzy Jana Urbana będzie z kolei Ukraina lub Szwecja. Na pewno mogli-

śmy trafić zdecydowanie gorzej, bo w grę wchodziły jeszcze: Włochy, Dania oraz Turcja. Z kolei ekipa „Trzech Koron” ma w swoim składzie kilku naprawdę dobrych zawodników z Aleksandrem Isakiem na czele, ale akurat przeżywa wielki kryzys. W tych eliminacjach nie wygrała ani jednego spotkania. W swojej grupie zajęła ostatnie miejsce, a uzbierała ledwie dwa „oczka”. Lepsze były: Szwajcaria, Kosowo oraz Słowenia. Drużyna Grahama Pottera zagra w barażach dzięki

wygranej w dywizji C Ligi Narodów. Prowadzący zespół od niedawna Graham Potter na razie nie odmienił szwedzkiej kadry.

– Nie możemy narzekać na losowanie. Jesteśmy faworytem w pierwszym spotkaniu i na własnym stadionie powinniśmy to wykorzystać. Jest duża szansa, że te baraże ułożą się po naszej myśli – powiedział Jan Urban na antenie TVP Sport.

Opiekun Szwecji cieszył się za to, że ewentualny finał jego drużyna zagra przed własną publicznością. – To

na pewno atut, ale nie lubię rozmawiać o tym, co może się zdarzyć, bo najpierw musimy pokonać Ukrainę i na niej jestem w pełni skoncentrowany. Musimy być gotowi na baraże. Będzie ciekawie i szykuje się mnóstwo emocji – powiedział dla PAP Graham Potter.

Przypomnijmy, że w najbliższym mundialu po raz pierwszy wystąpi aż 48 drużyn. Impreza rozgrywana będzie w USA, Kanadzie i Meksyku. Zawody wystartują 11 czerwca, a zakończą się 19 lipca. (LUKISZ, BS)



FOT. WOJTEK SZUBARTOWSKI

Zm

ROZMOWA z Jackie

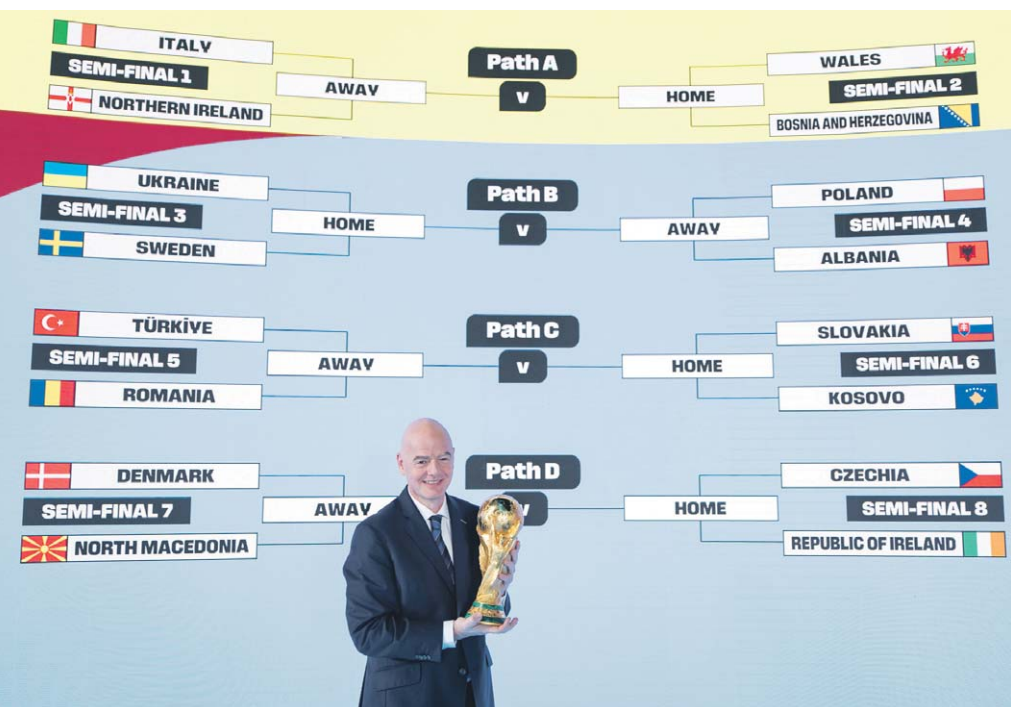
• Drugie miejsce w grupie, pięć zwycięstw, dwa remisy i tylko jedna porażka. Jaką Jacke Bąk wystawiłby ocenę polskiej reprezentacji za eliminacje do mundialu?

– Na razie dałbym poprawną. Widać jednak, że idziemy w dobrym kierunku. Może od razu nie na mistrzostwo świata, ale wydaje mi się, że baraże też możemy przeskoczyć. Jedno, co już można powiedzieć, to że zmiana trenera wyszła reprezentacji na dobre. Ciekawy był ostatni mecz z Maltą. Od razu przyznam, że jeszcze nie oglądałem, muszę nadrobić zaległości, ale z tego, co słyszałem było sporo błędów w defensywie.

• Mówi pan, że zmiana trenera wyszła na dobre i wyniki za Jana Urbana na pewno to potwierdzają. Za jego kadencji Biało-Czerwoni jeszcze nie przegrali. Wygrali cztery spotkania i dwa zremisowali...

– No i wiadomo, z kim zremisowali. Dwa takie wyniki z Holandią na pewno nie są złe. „Pomarańczowi”,

na mundial



FOT. PAP/EPA

iana trenera wyszła nam na dobre

em Bąkiem, wychowankiem Motoru Lublin, 96-krotnym reprezentantem Polski

to nadal drużyna, która jest wyżej notowana niż my. Pierwsze spotkanie, na wyjeździe nie było łatwe. Pozytywny rezultat dmuchnął jednak w kadrę dużo optymizmu i napędził na kolejne mecze. W drugim było jeszcze lepiej. W wielu fragmentach pokazaliśmy, że potrafimy grać nawet z takim rywalem, jak równy z równym. Szkoda, że nie udało się strzelić jeszcze jednej bramki, bo sytuacji nie brakowało. Naprawdę wielu chłopaków pokazało się z dobrej strony, przede wszystkim Jakub Kamiński. Właśnie tak powinniśmy grać. Trzeba też zauważyć, że Jan Urban przecież nie ma do dyspozycji innej drużyny niż Michał Probiez. To tak naprawdę te same nazwiska. Kto jest nowy? Chyba głównie Przemysław Wiśniewski. Po prostu nowy trener potrafił wyciągnąć z chłopaków więcej. Pokazują swoje walory, nastawienie też jest inne. To duża zasługa selekcjonera i jego sztabu.

• **A można powiedzieć, że nowy szkoleniowiec poprawił jakiś konkretny**

aspekt gry?

– Myślę, że grę w obrobie. Wiadomo, że trudno mówić o dobrej defensywie, kiedy tracisz dwa gole z Malty. Wcześniej poprawa w defensywie była jednak bardzo widoczna. Gramy innym systemem, świetnie wykorzystujemy atuty, chociażby Matty'ego Casha. Trener Probiez nie był przekonany do niektórych zawodników, a teraz okazuje się, że potrafią grać bardzo dobrze także na poziomie reprezentacji.

• **Zawszą słysząc głosy, że na pewno atmosfera na karze jest teraz lepsza...**

– Moim zdaniem ogólna całość wygląda lepiej. Po pierwsze atmosfera, ale również: podejście mentalne, uwolnienie tych najlepszych cech czy takie przekonanie zawodników, żeby się nie bali, tylko grali, to co potrafili. Widać, że selekcjoner potrafił dotrzeć do piłkarzy.

• **Spodziewał się pan, że po zmianie na ławce trenerskiej polska kadra będzie wyglądać tak dobrze?**

– Miałem taką nadzieję, ale szczerze mówiąc nie myślałem, że to nastąpi tak szybko. Trener Urban odrobił jednak pracę domową i wydobył z zawodników wszystko, co najlepsze. Przecież potrafiliśmy stawić czoła Holandii i to dwa razy. A u siebie naprawdę pokazaliśmy się z dobrej strony. A przecież znamy ich klasę i wiemy, w jakich klubach grają. Na papierze wydają się zdecydowanie mocniejsi.

• **Co pan w ogóle myśli na temat mistrzostw świata po nowemu. Tym razem na mundialu zagra 48 drużyn...**

– Pierwsze, co przychodzi na myśl, to bardzo dużo meczów i szansa dla wielu innych państw. Początek będzie dziwny, ale mam nadzieję, że nie nudny.

• **Mistrzostwa na stadionie czy w telewizji?**

– Nigdy nie mów nigdy, ale raczej skłaniam się ku opcji, że będę oglądał mistrzostwa w domu. Na razie się nie wybieram, przede wszystkim, z powodu odległości.

• **A jak pan ocenia**

losowanie baraży? Mogliśmy trafić lepiej?

– Albania to na pewno niewygodny przeciwnik. Gramy jednak u siebie. Nie ma siły, żebyśmy nie przeszli tego pierwszego rywala.

• **A drugi mecz?**

– Szkoda, że nie będzie my gospodarzem. Choćby z tego powodu drugie spotkanie będzie trudniejsze. Ciekawe, gdzie zagra Ukraina? Gdyby pokonali Szwecję, to na pewno jednak nie w Polsce. Nie wierzę, że daliby nam taką przewagę. Chyba jednak z tej dwójki wolałbym Szwecję. Niedawno ich pokonaliśmy, więc chcieliby się na nas odkuć. Z drugiej strony, to już chyba nie ta sama drużyna, co kiedyś. Wiadomo, że mają ten świetny duet napastników: Alexander Isak i Viktor Gyokeres. Poza tym, reszta moim zdaniem jest jednak średnia. Ważne teraz, żeby omijały nas kontuzje, bo do marca sporo jeszcze może się wydarzyć. Trzeba grać, a nie gadać.

**ROZMAWIAŁ
ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ**

BARAŻE W EUROPIE

Ścieżka A: Włochy – Irlandia Północna • Walia – Bośnia i Hercegowina. W finale gospodarzem będzie lepszy z pary Walia – Bośnia i Hercegowina.

Ścieżka B: Ukraina – Szwecja • Polska – Albania. W finale gospodarzem będzie lepszy z pary Ukraina – Szwecja.

Ścieżka C: Turcja – Rumunia • Słowacja – Kosowo. W finale gospodarzem będzie lepszy z pary Słowacja – Kosowo.

Ścieżka D: Dania – Macedonia Północna • Czechy – Irlandia. W finale gospodarzem będzie lepszy z pary Czechy – Irlandia.

BARAŻE INTERKONTYNENTALNE

Półfinały: Boliwia – Surinam • Nowa Kaledonia – Jamajka. **Finały:** Demokratyczna Republika Konga – Nowa Kaledonia/Jamajka • Irak – Boliwia/Surinam.

Kiedy mecze Polaków?

Wiadomo już, że spotkanie Polska – Albania zostanie rozegrane 26 marca, o godz. 20.45. Najprawdopodobniej na PGE Stadionie Narodowym. Z kolei lepszy z tej pary zmierzy się na wyjeździe z Ukrainą lub Szwecją 31 marca (również 20.45).

Nie będzie wielu wniosków

PIŁKA NOŻNA Najpierw „zwycięski remis” z Holandią, a w poniedziałek ogromne męczarnie w wyjazdowym meczu z niżej notowaną Maltą. Kibice na stadionie w Ta’ Qali zobaczyli aż pięć bramek, a reprezentacja Polski dość szczęśliwie wygrała 3:2

Na pierwszą bramkę przyszło poczekać do 32 minuty. Wówczas po dośrodkowaniu Piotra Zielińskiego z rzutu wolnego świetny strzał głową oddał Robert Lewandowski i dał naszej drużynie prowadzenie. Radość Biało-Czerwonych nie trwała jednak długo. Cztery minuty później po szybkiej akcji Joseph Mbong znalazł się sam na sam z Bartłojem Dragowskim. Jego strzał polski bramkarz zdołał odbić, ale za chwilę „na raty” piłkę do siatki wpakował Irvin Cardona i do przerwy był remis.

Po zmianie stron Polacy starali się strzelić drugiego gola. W 59 minucie Lewandowski otrzymał dobre podanie w pole karne, ale przy próbie strzału został zablokowany. Piłka dość szczęśliwie spadła pod nogi Pawła Wszołka, który z bliskiej odległości wpakował ją do bramki Maltańczyków. Kilka chwil później po składnej akcji do siatki miejscowych trafił Karol Świdorski. Gol nie został jednak uznany, bo zanim akcja przeniosła się pod bramkę Malty Jakub Kiwior sfaulował we własnym polu karnym jednego z rywali i zamiast gola dla Polski po analizie VAR byliśmy świadkami rzutu karnego dla Malty. Do piłki podszedł Teddy Teuma i zrobiło się 2:2.

Pięć minut przed końcem regulaminowego czasu gry Polakom dopisał łut szczęścia. Na strzał sprzed pola karnego zdecydował się Zieliński, a piłka odbiła się rykoszetem od jednego z przeciwników i wpadła do bramki obok kompletnie bezradnego Henry'ego Bonello.

– Nie będzie z tego meczu wielu wniosków,

bo takie spotkania nie dają zbyt dużo odpowiedzi, na kogo w przyszłości można liczyć. Nie uważam, że drużyna zlekceważyła przeciwnika, ale trudno jest wejść na tak wysoki poziom koncentracji, jaki wymaga od ciebie mecz z Holandią. W podświadomości pojawia się myśl, że z Maltą „sobie poradzimy” – powiedział po meczu Jan Urban, selekcjoner reprezentacji Polski. – Nie będę chodził zasmucony, bo koniec końców mecz wygraliśmy. W piłce zdarza się wiele niespodzianek, tym razem byliśmy blisko tej negatywnej, ale ostatecznie zwyciężyliśmy. Nie jesteśmy ani tak słabi, jak momentami to wyglądał, ani tak dobrzy, żeby wygrywać z takimi drużynami 5:0 – dodał selekcjoner naszej drużyny narodowej.

Malta – Polska 2:3 (1:1)

Bramki: Cardona (36), Teuma (68-karny) – Lewandowski (32), Wszołek (59), Zieliński (85).

Malta: Bonello – Muscat (54 Corbailan), Shaw, Mentz (87 Buhagiar), Camenzuli – J. Mbong (46 Magri Overend), Guillaumier, Satariano, Teuma (77 Pepe), Chouaref – Cardona (77, 8. P. Mbong).

Polska: Dragowski – Wszołek (78 Grosicki), Wiśniewski (78 Bereszyński), Kędziora, Kiwior, Skóraś – Kamiński (90 Różga), Slisz (78 Kapustka), Zieliński, Zalewski (46 Świdorski) – Lewandowski.

Żółte kartki: Teuma, Satariano – Wiśniewski, Zalewski.

sędziował: Igor Pajać (Chorwacja).

widzów: 10 326.

Drugi mecz grupy G: Holandia – Litwa 4:0 (Reijnders 16, Gakpo 58-karny, Simons 60, Malen 62).

ELIMINACJE MŚ – GRUPA G

1. Holandia	8	20	27-4
2. Polska	8	17	14-7
3. Finlandia	8	10	8-14
4. Malta	8	5	4-19
5. Litwa	8	3	6-15

Liczy się każdy punkt

ORLEN SUPERLIGA

Wyjazdowym przeciwnikiem Azotów Puław będzie Chrobry Głogów. Początek sobotniego spotkania o godzinie 15

P przed puławianami kolejne trudne wyzwanie. Po wyjeździe do Kielc i starciu z wicemistrzem Polski Indusią Kielce szczypiorniści Azotów nie mają dobrych nastrojów – doznali bardzo wysokiej porażki 29:49. To najwyższa przegrana w obecnym sezonie. Znacznie mniejszych rozmiarów jest porażka z mistrzem kraju Orlen Wisłą Płock (25:42). Podopieczni trenera Patryka Kuchczyńskiego szybko muszą zapomnieć o kieleckim pogromie. W sobotę czeka ich ważne starcie w Głogowie. Przeciwnikiem będzie miejscowy Chrobry, który w obecnych rozgrywkach na razie jest na zero. Głogowianie wygrali pięć spotkań i tyle samy przegrali. Podopieczni trenera Witalija Nata pokonali zespoły z: Kwidzyna, Lubina, Ostrowa, Opola oraz Zepter KPR Legionowo (25:20). Warto podkreślić, że cztery z pięciu wygranych odniesione zostały różnicą zaledwie jednej bramki. W ostatni weekend głogowianie pauzowali z racji nieparzystej liczby drużyn w Orlen Superlidze.

Mecze Azotów z Chrobrym zawsze były emocjonujące i do końca wynik był niewiadomą. Jak będzie w sobotę? W lepszej sytuacji są głogowianie. W tym sezonie rywal dysponuje lepszym składem. Mocnym punktem Chrobrego jest obsada bramki. Numerem jeden jest doświadczony Rafał Stachera. Wspiera go Ukrainiec Anton Dereviankin. W składzie jest też drugi z Ukrainców Maksym Lobchuk. Na rozegraniu jest doświadczony Paweł Paterek, a także Wojciech Dadej czy Jędrzej Zieniewicz.

Z kolei na obrocie występują znany z Padwy Zamość Bartosz Skiba oraz również doświadczony Jakub Adamski. W sobotę więcej argumentów mają gospodarze. Chrobry może liczyć na wsparcie swoich kibiców. Atutem miejscowych może być też zgranie. Puławianie nie mają wyjścia i muszą walczyć o punkty. Po ostatniej wygranej Piotrkowianina z Gwardią Azoty spadły na 11. miejsce w 13-zespołowej Orlen Superlidze. Nad miejscem barażowym mają już tylko trzy punkty przewagi.

(GROM)

W końcu się przełamali

PLUSLIGA SIATKARZY W spotkaniu piątej kolejki Bogdanka LUK Lublin pokonała na wyjeździe z JSW Jastrzębski Węgiel 3:1. Tym samym lublinianie przerwali serię trzech kolejnych porażek. W niedzielę o godzinie 20 mistrzowie Polski zagrają na wyjeździe z Barkomem Każany Lwów

S potkanie rozpoczęło się od błędu w ataku Łukasza Kaczmarka (0:1). Chwilę później atak skończył Wilfredo Leon i było 3:2 dla lublinian. Goście w partii otwarcia dyktowali warunki. Bogdanka LUK Lublin prowadziła 9:5, 12:7, 16:11, 20:12. W końcówce jastrzębianie zdołali zmniejszyć rozmiary przegranej. Ostatecznie set zakończył się wygraną mistrza Polski 25:15. Partię atakiem zakończył Jakub Wachnik.

W drugiej odsłonie lepiej rozpoczęli miejscowi. JSW Jastrzębski prowadził 4:0, 6:3, 11:6, 15:10, 20:14 po ataku Nicolasa Szerszenia. Lublinianie przegrywali już 15:21, a mimo to zdołali doprowadzić do gry na przewagi (24:24). Do kolejnego remisu doprowadził Aleks Grodzanow. Miejscowi wykorzystali swoją szansę i po zagrywce Kewina Sasaka w siatkę oraz autowym ataku po skosie Hilira Henno świętowali wygranę partii 28:26 i doprowadzenie do remisu w setach.

Trzecia odsłona układała się różnie. Raz prowadzili gospodarze (2:1, 7:6), innym razem goście (10:9, 15:13, 18:16). W końcówce, podobnie jak w poprzednim secie, zespoły nie oszczędziły swoich kibiców. JSW Jastrzębski Węgiel wygrał 21:19, 22:19. Dobra postawa przyjezdnych, blok Wilfredo Leona dał remis 23:23. Decydujące punkty przyjezdni zdobyli najpierw po ataku, a następnie asie serwisowym Sasaka.

Po dobrej postawie w zagrywce ataku, bloku i obronie przyjezdni bardzo szybko odjechali na 8:3 w czwartej partii. Natychmiast o przerwę w grze poprosił szkoleniowiec jastrzębian Andrzej Kowal. Marcin Komenda zakończył atak



Bogdanka LUK Lublin przerwała serię trzech kolejnych porażek i wygrała na wyjeździe z JSW Jastrzębskim Węglem 3:1

FOT. JUSTYNA MATJAS/PLS

z piłki przechodzącej i na tablicy wyników było już 10:3 dla lublinian. Goście kontrolowali spotkanie. Kewin Sasak zakończył atak na 21:13, a Marcina Komenda zagrał asa (23:15). Ostatni punkt w spotkaniu zdobył Sasak (25:17 dla Bogdanki LUK). Mistrzowie Polski wygrali z JSW Jastrzębskim Węglem 3:1, tym samym przerwali serię trzech kolejnych porażek. MVP wybrany został kapitan mistrza Polski Marcin Komenda.

W niedzielę na lublinian czeka Barkom Każany Lwów. To spotkanie zosta-

nie rozegrane w Elblągu, początek o godzinie 20.

(GROM)

JSW Jastrzębski Węgiel - Bogdanka LUK Lublin 1:3 (15:25, 28:26, 26:28, 17:25)

JSW Jastrzębski: Toniutti (2), Szerszeń (9), Kujundzić (13), Kufka, Rusowicz (13), Kaczmarek (9), Jurczyk (libero) oraz Lorenc (2), Zaleszczyk (2), Gierżot (10), Tuaniga, Staszewski (libero).

Bogdanka LUK: Komenda (2), Leon (17), Grodzanow (14), Henno (10), McCarthy (1), Sasak (25), Hoss (libero) oraz Gyimah (7), Wachnik (1), Young (1), Prokopczuk.

MVP: Marcin Komenda (Bogdanka LUK).

Druga wygrana beniaminka

PLUSLIGA InPost ChKS Chełm pokonał Steam Hemarpol Politechnikę Częstochowa 3:1. W sobotę wyjazdowym rywalem debiutanta będzie JSW Jastrzębski Węgiel (godz. 17.30)

C hełmianie nie mieli za wiele czasu na odpoczynek. Podopieczni trenera Krzysztofa Andrzejewskiego w niedzielę grali mecz z PGE GIEK Skra Belchatów, który przegrali 0:3. Dwa dni później podejmowali drużynę z Częstochowy. Rywale w tabeli wyprzedzali beniaminka o punkt. Stawką spotkania była awans w klasyfikacji.

W pierwszym i drugim secie górą byli gospodarze. Mariusz Marcyniak i spółka dyktowali warunki i zwyciężyli odpowiednio 25:19

i 25:21. Niepowodzenie przytrafiło się w kolejnej odsłonie, choć dość długo to miejscowi przeważali. InPost ChKS prowadził 6:5 czy 9:7. W drugiej części seta inicjatywę przejęli częstochowianie. Partię skutecznym atakiem zakończył Patrik Indra (25:20).

Ważny dla końcowego wyniku był czwarty set. Przez zdecydowaną większość partii w lepszych nastrojach byli goście, którzy prowadzili od początku. Siatkarze beniaminka nie zamierzali się poddać bez walki. Niesieni dopingiem kibiców w wypeł-

nionej po brzegi hali OSiR chełmianie dogodzili do remisu 19:19 (Amirhossein Esfandiar).

Zespoły zaczęły psychologiczną wojnę. Na punkt przewagi wychodzili przyjezdni, gospodarze błyskawicznie odpowiadali i często na tablicy był remis. Na 23:22 atak skończył Tomasz Piotrowski. W kolejnej akcji Remigiusz Kapica zapunktował na 24:22. Pierwszą piłę meczową goście obronili za sprawą zagrywki w siatkę Esfandiara. Set i mecz zakończył atakiem po skosie Piotrowski. To

druga wygrana w lidze beniaminka z Chełma. Wcześniej podopieczni trenera Krzysztofa Andrzejewskiego pokonali we własnej hali Cuprum Stilon Gorzów (3:2).

(GROM)

InPost ChKS Chełm – Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa 3:1 (25:19, 25:21, 20:25, 25:23)

InPost ChKS: Maryniak (4), Blankenau (2), Piotrowski (10), Kapica (16), Esfandiar (16), Swodczyk (5), Ostaszewski (libero) oraz Fastland (9), Sonae (libero).

Politechnika: Lipiński (10), Popiela (7), Ebadipour (14), De Cecco (2), Indra (22), Nowak (8), Mastowski (libero) oraz Turski, Goss, Jeanlys (1), Kowalski.

(GROM)

Trudny rywal

I LIGA CENTRALNA PIŁKARZY RĘCZNYCH

AZS AWF Biała Podlaska podejmie ENEA WKS Grunwald Poznań. KPR Padwa Zamość zgra na wyjeździe ze Śląskiem Wrocław

W ostatniej kolejce akademicy mierzyli się z zespołem z Wrocławia. Walczyli dzielnie ale ostatecznie musieli uznać wyższość spadkowicza z Orlen Superligi (30:32). Po tej porażce białczanie zajmują ósmą lokatę z 12 punktami na koncie. Cztery więcej zgromadził sobotni rywal AZS AWF Biała Podlaska. Na koncie Grunwaldu pięć zwycięstw i cztery porażki.

Sobotnie spotkanie będzie bardzo ważne dla podopiecznych trenera Łukasza Kandory. W przypadku zwycięstwa drużyna zmniejszy dystans punktowy do poznaniaków. W drużynie Grunwaldu występują: rozgrywający Dawid Krzywicki czy obrotowy Adam Pacześny. Na trenerskiej ławce zasiada były piłkarz Michał Tórz. Akademicy zapowiadają walkę o zwycięstwo. Gospodarze chcą wrócić do wygrywania. Mecz z Grunwaldem rozpocznie się w sobotę o godzinie 19.

W obcej hali zaprezentują się szczypiorniści KPR Padwy. Zamościanie zagrają ze Śląskiem Wrocław. Poziom wymaga jest wysoki. Wrocławianie są wielokrotnie rozgrywek I Ligi Centralnej. Z dziewięciu spotkań wygrali siedem. Pokonali: AZS UW Warszawa, SMS ZPRP I Kielce, Siódemkę Miedź Legnica, AZS AGH Kraków, Gwardię Koszalin, Nielbę Wągrowiec i AZS AWF Biała Podlaska. Podopieczni trenera Jarosław Knopika dwukrotnie zeszli z boiska pokonani. W drugiej serii gier, w meczu przed własnymi kibicami ulegli po konkursie rzutów karnych RAJBUD DEVELOPMENT Stali Gorzów Wielkopolski 3:4. W regulaminowym czasie na tablicy wyników był remis 28:28. Po raz drugi, dwa tygodnie temu, w ósmej kolejce, przegrali na wyjeździe z Grot Blachy Pruszyński Anilanie Łódź. Do prowadzącej Sandra Spa Pogoni Szczecin traci zaledwie punkt.

Z kolei w dorobku podopiecznych Dmitrija Tichana zgromadzili dotychczas 16 punktów, które dają szóstą lokatę. KPR Padwa powalczy w niedzielę o szóste zwycięstwo. Początek meczu o godzinie 15.10.

Hit w Lublinie

ORLEN BASKET LIGA

AZS UMCS Lublin wraca do ligowych zmagania. Podopieczne Karola Kowalewskiego w niedzielę o godz. 18 zmierzą się u siebie z Eneą AZS Politechnika Poznań. Transmisja na portalu sport.tvp.pl

Dla wielu zawodniczek AZS UMCS ostatnie dni były okazją do wytchnienia, a także podreperowania stanu zdrowia. Nie wszystkie koszykarki miały jednak taki komfort. Dominika Ullmann i Aleksandra Wojtala były zaangażowane w eliminacje mistrzostw Europy. Dla tej pierwszej była to pierwsza przygoda z seniorską reprezentacją, druga na swoim koncie ma już więcej występów. Biało-Czerwone odniosły w tej sesji eliminacyjnej trzy zwycięstwa – pokonując kolejno Słowaczki, Rumunki i Cypryjkę. Te ostatnie rozbiły we wtorek w Sosnowcu aż 96:52. Przedstawicielki AZS UMCS w tym meczu zdobyły po dwa punkty. Warto pamiętać także, że w Sosnowcu przebywał również sztab szkoleniowy lubelskiej ekipy. Głównym szkoleniowcem naszej kadry jest Karol Kowalewski, na co dzień opiekun AZS UMCS. Do pomocy ma swoich klubowych asystentów czyli Wojciecha Eljasza-Radzikowskiego i Marka Lebedzińskiego.

W kadrze Serbii dwa mecze rozegrała Dragana Stanković. Wyjazdową rywalizację z Islandią Serbki wygrały aż 84:59. W domowych zmaganiach z Portugalią zawodniczki z Bałkanów zwyciężyły 77:51. Stanković w tych spotkaniach zdobyła 12 i 14 pkt.

Teraz jednak czas wracać do ligowej rywalizacji. A w niej AZS UMCS czeka bardzo wymagająca konfrontacja z Eneą AZS Politechnika Poznań. Drużyna z Wielkopolski na co dzień jest prowadzona przez Wojciecha Szawarskiego. Ten pochodzący z Lublina szkoleniowiec zanotował z nią wysmienisty start. Seria 4 kolejnych zwycięstw wywindowała poznanianki blisko szczytu ligowej tabeli. Na trzecie miejsce Politechnikę zepchnęła dopiero porażka w ostatniej kolejce z VBW Gdynia aż 66:83. Nie trzeba dodawać, że z pozycji lidera na przeciwniczki zerkają koszykarki AZS UMCS. Liderką ekipy z Wielkopolski jest Jessica Carter, która średnio w meczu zdobywa blisko 20 pkt. Nie wolno także zapominać o Jovanie Popović, koleżance Stanković z reprezentacji Serbii. **(KK)**

Soczyński pędzi w stronę gwiazd

BOKS W sobotę w Chełmie odbędzie się gala Knockout Boxing Night 42. W walce wieczoru zmierzą się Michał Soczyński i Ramazan Muslimov

Kamil Kozioł

Chełm w ostatnich miesiącach stał się jednym z najważniejszych miejsc na sportowej mapie województwa lubelskiego. Na najwyższym poziomie rozgrywkowym awansowali siatkarze z tego miasta, którzy regularnie zapelniają miejscową halę. Teraz trybuny znowu będą zajęte do ostatniego miejsca, ale ze względu na galę bokserską Knockout Boxing Night 42.

Bez wątpienia to olbrzymie wydarzenie dla Chełma, bo swoje umiejętności zaprezentuje tam Michał Soczyński. Pochodzący z Dorohuska pięściarz to jeden z większych talentów w polskim boksie zawodowym. Długo walczył wśród amatorów, ale kiedy zdecydował się przejść na zawodowstwo, to zaczął robić błyskawiczną karierę. W jego rekordzie jest kilka cennych zwycięstw. Pokonał m.in. Aloys Youmbi i to na jego terenie, na Wyspach Brytyjskich. W tym roku „Soczek” wchodził między liny już trzy



razy. Zaczął od pojedynku z Demetriusem Banksem, który zakończył już po dwóch minutach. Później pojawił się z Kaliszu, gdzie boksował z Cristianem Lopezem, którego pokonał w trzeciej rundzie. W październiku potrzebował tylko dwóch rund na rozprawienie się z Tonym Salamem.

Teraz jednak poprzeczka idzie do góry, bo w Chełmie 27-letni pięściarz będzie bił się z Ramazanem Musimovem. Pochodzący z Charkowa Ukrainiec w zawodowym ringu jeszcze nie przegrał, chociaż na razie walczył tylko na lokalnym rynku. Soczyński to zdecydowanie największe wyzwanie w jego karierze. Do tej pory za takie można było uznać pokonanie nieco ponad rok temu w Odessie Vitaliya Tatarchuka. Ostatni pojedynek Muslimov stoczył we wrześniu, kiedy na punkty rozbił Ivana Yukhtę

Michał Soczyński to największa gwiazda imprezy w Chełmie

FOT. INSTAGRAM MICHAŁA SOCZYŃSKIEGO

Stawką pojedynku Soczyńskiego z Musimovem będzie pas WBC Baltic. Ewentualna wygrana otworzyłaby zapewne polskiemu bokserowi nieco szerzej wrota do pojedynku o mistrzostwo świata.

Warto też wspomnieć, że w Chełmie pojawią się inni bokserzy, którzy postarają się zapewnić rozrywkę miejscowej publiczności. Takiej powinien dostarczyć Tobiasz Zarzeczny. Pochodzący z Podkarpacia 20-latek dobrze zaczął bokserską karierę, chociaż ostatnio nieco potknął się na Marcinie Trzaskowskim, z którym przegrał na punkty. Jego najbliższy przeciwnik, pochodzący z Kalisza Miłosz Grabowski, Jego największym wyczynem w karierze jest rozprawienie się na punkty z Maciejem Drozdowskim.

Impreza w Chełmie rozpocznie się o godz. 18. Dzień wcześniej w Galerii Chełm odbędzie się oficjalne ważenie, które zaplanowane jest na godz. 16. Bezpośrednią transmisję z sobotniej gali przeprowadzi TVP Sport.

Nie było wstydu

FIBA EUROPE CUP PGE Start pożegnał się z rozgrywkami porażką w Hiszpanii. Lublinianie powalczyli jednak z liderem swojej grupy, bo UCAM Murcia wygrał „tylko” 80:75

Czerwono-czarni jechali do Hiszpanii na pożarcie. Mimo rywalizacji z jednym, z faworytów FIBA Europe Cup pokazali, że mają charakter. Przez cały mecz prowadzili wyrównaną walkę z czołowym, hiszpańskim zespołem. Przegrali dopiero po emocjonującej końcówce. W niej akcję na remis miał Elijah Hawkins. Po raz kolejny w tym sezonie Amerykanin zagrał indywidualnie i jego rzut nie znalazł drogi do kosza. W Starcie najlepiej spisał się Quincy Ford, który na swoim koncie zapisał 14 pkt. Dużo więcej punktów zdobył Tevin Mack, ale jego notę obniża słaba skuteczność. Amerykanin zdobył 23 pkt, ale trafił tylko 8 z 19 rzutów. W Murcii wyróżnił się natomiast Lee Aaliya. Argentyńczyk skompletował

double-double. Złożyło się na nie 14 pkt i 12 zbiórek. **(KK)**

UCAM Murcia – PGE Start Lublin 80:75 (22:19, 17:27, 27:13, 14:16)

Murcia: Forrest 26 (4x3), Cate 10, Falk 4, Nakic 8 (2x3), De Julius 0 oraz Aaliya 14, De la Torre 7 (1x3), Hicks 5 (1x3), Ennis 6, Garcia 0, Diagne 0.

Start: Mack 23 (1x3), Hawkins 13 (1x3), Put 9 (1x3), Griffin 7, Krasuski 0 oraz Ford 14 (2x3), B. Pelczar 5 (1x3), Szymański 4.

Sędziowali: Helmsteins (Łotwa), Galic (Chorwacja), Landy (Francja). **Widzów** 3066.

GRUPA A

KK Bosna BH Telecom – Riłski Sportis 91:64.

1. Murcia	6	11	507:424
2. Bosna	6	10	465:439
3. Start	6	8	478:509
4. Riłski	6	7	412:490

Awans do II rundy: Murcia i Bosna.

Lekarstwo przyjechało z Teksasu

ORLEN BASKET LIGA PGE Start Lublin w niedzielę o godz. 15 zagra ze Śląskiem Wrocław. W ekipie gospodarzy najprawdopodobniej zadebiutuje Liam O'Reilly

Pozyskanie Amerykanina było koniecznością, bo wyniki były ostatnio dalekie od oczekiwań. W ostatniej kolejce czerwono-czarni przegrali u siebie z Zastalem Zielona Góra 77:91. Wynik był znacznie lepszy niż gra, bo lublinianie w trakcie tego spotkania przegrywali już ponad 20 punktami.

– Liczyłem, że po środowym zwycięstwie w ramach FIBA Europe Cup coś drgnęło w naszej drużynie i przemieni się to na serię zwycięstw. Niestety, przeliczyliśmy się. Zły styl był utrzymany. Nie możemy zapaść rytmu i budować przewagi w meczu. Zaczynamy źle i z każdym kolejnym zagranieniem piłka nie chodzi tak, jak powinna. Przetrzymujemy ją i oddajemy rzuty na koniec akcji. Później opuszczamy głowy, nie wracamy do obrony i rywal nas karze. Jest nad czym pracować – ocenia Filip Put.

A jak jest atmosferą w zespole? – Nie zawsze, jak jest cicho, to jest dobrze. Ale również nie zawsze, jak jest głośno, to jest dobrze. Nie chodzi o to, żeby wydzierać się na zawodników w szatni. Rozmawiamy między sobą. Jako kapitan chcę wpłynąć na zawodników. Nie jestem alfą i omegą, także nie gram perfekcyjnych spotkań. Poprzednim sezonem zasłużyłem na dwuletni kontrakt, ale czasami wracam do domu i jestem bardzo zły na siebie. Uważam, że w poprzednim sezonie coś drgnęło i chcę więcej. To jest sport zespołowy i będę chciał pomóc tej drużynie, aby było lepiej. Można przegrywać po walce. Mecz z Zastalem przegraliśmy nie po walce, ale po 10 minutach przyzwoitej gry. Będę starał się, abyśmy lepiej wygadal – dodaje Put.

Teraz jednak lubelski klub czeka dużo bardziej wymagające wyzwanie, bo przeciwni-

kiem będzie WKS Śląsk Wrocław. Ta ekipa reprezentuje nasz kraj w rozgrywkach Euro-Cup, gdzie w ostatniej kolejce sensacyjnie pokonała 99:91 Bahcesehir College Stambuł, w którym występuje przecież Mateusz Ponitka.

Lekarstwem na ostatnie kłopoty Startu ma być właśnie pochodzący z Austin w Teksasie O'Reilly. W Lublinie wszyscy liczą, że nowy-stary zawodnik szybko wkomponuje się w zespół. Umiejętności uprawniające go do bycia liderem z pewnością posiada. – To utalentowany zawodnik. Pomaga rozgrywać akcje, więc bardzo cieszę się z tego transferu. Po odejściu ze Startu bywało różnie z jego grą. Wierzymy, że w Lublinie odzyska dawną dyspozycję – przekonuje Wojciech Kamiński.

Niedzielny mecz rozpocznie się w hali Globus o godz. 15. Transmisję będzie można obejrzeć na kanale YouTube. **(KK)**

Podtrzymać dobrą passę

PKO BP EKSTRAKLASA Piłkarze Motoru wracają do walki o punkty. W sobotę o godz. 14.45 zmierzą się na wyjeździe z Cracovią. Rywale nie wygrali od trzech spotkań. Lublinianie nie przegrali za to od trzech kolejek

Łukasz Gładysiewicz

Przerwa reprezentacyjna czasami jest dla drużyny wybawieniem. To dotyczy się jednak zespołów, którym wyraźnie nie idzie. Tak może być w przypadku Cracovii, która po rewelacyjnym początku sezonu wyraźnie spuściła z tonu. Zupełnie odwrotnie było jednak ostatnio z żółto-biało-niebieskimi. Podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego wreszcie złapali swój rytm. Problem w tym, że mimo wyraźnej zmiany formy wywalczyli tylko pięć punktów. Pokonali Widzew Łódź 3:0, a później musieli zadowolić się remisami z: Lechem Poznań i Wisłą Płock. Wszyscy w Lublinie zapewne żałują zwłaszcza starcia z „Nafciarzami”, bo pisząc bardzo delikatnie, w tym meczu nie brakowało kontrowersji.

– Jedziemy do zespołu, który ostatnio znajduje się w lekkim dołku. Wyniki, które ostatnio osiągnęli na pewno nie są dla nich zadowalające.



Motor w trzech ostatnich meczach ligowych zanotował: zwycięstwo i dwa remisy
FOT. WOJTEK SZUBARTOWSKI

ce. Zawsze okres przerwy na kadrę jest czasem, w którym można zareagować, dlatego spodziewamy się intensywniej i agresywniej Cracovii, która będzie chciała u siebie odbić ostatnie wyniki i dobrze rozpocząć ostatnią fazę tej rundy – mówi Mateusz Stolarski.

Pytanie tylko czy przerwa na potrzeby reprezentacji,

nie wybijie Motoru z rytmu? Przekonamy się w sobotę na stadionie przy ul. Kałuży. Co ciekawe, ostatnią wyprawę do „Grodu Kraka” lublinianie wspominają dobrze, bo wygrali tam 1:0. U siebie przegrali jednak z Cracovią aż 2:6.

– Nasza fala idzie w innym kierunku, jesteśmy aktualnie na fali wznoszącej.

Nasze ostatnie trzy spotkania były naprawdę dobrymi meczami. Przy odrobinie szczęścia powinniśmy zdobyć co najmniej dwa punkty więcej. Chcemy utrzymać tę dyspozycję i zagrać kolejny dobry mecz w Krakowie – dodaje szkoleniowiec.

Wiadomo jednak, że „Pasy” już od dłuższego czasu czekają na komplet

punktów. Ostatni raz z pełnej puli w lidze drużyna Łuki Elsnera cieszyła się... 18 października, kiedy pokonała u siebie Raków Częstochowa 2:0. Później były: porażka z Pogonią Szczecin 1:2, remis z Zagłębiem Lubin 0:0 oraz wysoka przegrana w Radomiu 0:3. W międzyczasie jeszcze „Medaliki” odpłaciły się w STS Pucharze Polski, bo rozbiły Cracovię 3:0.

Na początku sezonu furorę w PKO BP Ekstraklasie robił Filip Stojilković. Napastnik ekipy z Krakowa od razu został okrzyknięty najlepszym, letnim transferem. Trudno się dziwić skoro w pierwszych ośmiu występach zapisał na swoim koncie sześć goli. W siedmiu kolejnych spotkaniach tak różowo już nie było, bo 25-latek jeszcze tylko raz wpisał się na listę strzelców. Mimo słabszej formy z ostatnich tygodni Mateusz Klich i spółka w tym sezonie u siebie jeszcze jednak nie przegrali (cztery wygrane i remis).

– W meczu z Motorem mamy kilka celów. Chcemy ponownie pokazać mocną pracę zespołową, chęć wygrywania za wszelką cenę i dawania z siebie wszystkiego. Potrzebujemy więcej odwagi i nieprzewidywalności w naszej grze, aby przywrócić intensywność, która była i będzie naszą siłą. Myślę, że grupa zdała sobie z tego sprawę przez te dwa tygodnie. Prawda wyjdzie jednak na boisku – mówi Łuka Elsner, trener Cracovii.

– Mammy słabszy moment, ale wiadomo, że drużyny nie śpią, oglądają nasze mecze i wiedzą, co zrobić, żeby uprzykrzyć nam grę. Bardzo bym chciał, żeby wszystkie mecze wyglądały tak, jak z GKS Katowice, ale niestety rywale mają swoje plany. Ostatnimi czasy nam wszystkim gra się ciężiej, pracujemy nad tym, a trener przez te dwa tygodnie jasno mówił, co mamy robić i myślę, że w meczu z Motorem będzie to już widać – dodaje Mateusz Klich.

Kompromitacja Chełmianki

PIŁKA NOŻNA Jak to się mówi: puchary rządzą się swoimi prawami. Po raz kolejny w ostatnich latach boleśnie przekonała się o tym Chełmianka. Czołowy trzeciroligowiec grupy czwartej w środę musiał uznać wyższość beniaminka IV ligi – Bugu Hanna. Podopieczni Bartosza Bodysa wyeliminowali faworyzowanych rywali z okręgowego Pucharu Polski na etapie półfinału po wygranej 1:0

Powiedzieć, że Chełmianka była wielkim faworytem, to nic nie powiedzieć. W gronie półfinalistów oprócz białozielonych byli: czwartoligowcy z Krasnegostawu i Hanny oraz występujący w klasie okręgowej Kłós Gmina Chełm. Niespodziewanie, w finale zmierzą się ekipy z IV ligi: Bug i Start. O ile drugi z zespołów zrobił swoje i rozgromił na wyjeździe Kłosa 6:2, to wyniku z Hanny spodziewało się niewiele.

Pewnie kibice białozielonych nie wierzyli, że ich



Bug Hanna sensacyjnie wyrzucił z Pucharu Polski Chełmiankę
FOT. BUG HANNA/FACEBOOK

pupile kolejny raz pokpią sprawę. Kolejny, bo ostatnio rozgrywki okręgowego Pucharu Polski klub z Chełma wygrał w sezonie 21/22 (wtedy triumfował też w wojewódzkim pucharze). W kolejnych latach prawdziwym przekleństwem Chełmianki był Start Krasnystaw. W sezonie 22/23 wyeliminował faworyta na etapie ćwierćfinału (3:2). W kolejnych latach okazywał się lepszy w finale (1:0) i półfinale (4:2 w rzutach karnych).

Trener Ireneusz Pietrzykowski w środę dał pograć

zmiennikom, ale i tak wystawił całkiem mocny skład. W „podstawie” pojawili się chociażby: Radosław Adamski, Kacper Wiatrak, Michał Kobiąłka czy Paweł Tomczyk. Mimo to goście mieli duże problemy ze stwarzaniem zagrożenia pod bramką rywali. W pierwszej połowie, to Bug powinien prowadzić. Jairo Rodriguez nie wykorzystał jednak rzutu karnego. Kolumbijczyk zrehabilitował się jednak po przerwie. Długo zanosilo się na bezbramkowy remis i rzuty karne, ale w samej końcówce 24-latek

jednak znalazł sposób na Jakuba Grzywaczewskiego i zapewnił swojej drużynie sensacyjne zwycięstwo. Finał zostanie rozegrany wiosną 2026 roku.
(LUKISZ)

PUCHAR POLSKI W OKRĘGU CHEŁMSKIM

Półfinały: Bug Hanna – Chełmianka 1:0 (Rodriguez 85) • Kłós Gmina Chełm – Start Krasnystaw 2:6 (P. Gierczak 72, P. Poznański 86 – Boczuński 10, 90, Strug 39, Leszczyński 68, 90, Florek 74).



Brakuje już tylko snajpera

BETLIC I LIGA W niedzielę o godz. 17 w Łęcznej zmierzą się dwie drużyny, które w tym sezonie mocno zawodzą. Górnik zagra z ŁKS. Transmisja na portalu sport.tvp.pl

BARTOSZ SURMAN

Ostatni mecz o punkty zielono-czarni rozegrali 9 listopada na wyjeździe przeciwko Odrze Opole. Spotkanie zakończyło się jednak porażką ekipy z Łęcznej 1:3. Po tym meczu nastąpiła przerwa na mecze reprezentacji narodowych, a w jej trakcie Adam Deja i spółka zagrali mecz kontrolny z Legią II Warszawa.

– W trakcie tego sparingu sprawdziliśmy inne ustawienie pod kątem najbliższego przeciwnika. Jednak jak wiemy później w ŁKS Łódź nastąpiła zmiana trenera. Dlatego w mikrocyklu skupiamy się na swoich modelowych zachowaniach i automatyzmach w grze – mówi Daniel Rusek, trener Górnika.

W tym miejscu warto wspomnieć o najbliższym rywalu łęcznian. ŁKS w tym sezonie spisuje się zdecydowanie poniżej oczekiwań. Łodzianie zajmują obecnie dopiero 12. miejsce



Kamil Kruk i jego koledzy w niedzielę zagrają u siebie z ŁKS Łódź

FOT. KACPER PACOCHA/GÓRNIK ŁĘCZNA

w stawce z dorobkiem 21 punktów. O ile o walce o bezpośredni awans w klubie mogą już zapomnieć, tak

wciąż jest szansa na dostanie się do strefy barażowej, bo różnica punktowa pomiędzy trzecim w tabeli Chro-

brym, a trzynastą Miedzią wynosi tylko sześć „oczek”. Z tego też względu w Łodzi zdecydowano się na kolejną zmianę na ławce trenerskiej. Zwolnionego Szymona Grabowskiego zastąpił Grzegorz Szoka.

– Betlic I Liga jest na tyle silna, że każda z ekip często przygotowuje się pod konkretnego przeciwnika. Pojawia się dużo zmiennych, na które musimy potrafić reagować, bo sytuacje na boisku są dynamiczne. Na pewno zmiana trenera powoduje, że rywal może zagrać inaczej niż we wcześniejszych meczach, które analizowaliśmy. Nie mamy tak dużo informacji jak przed zmianą szkoleniowca. Wiemy jednak czego możemy się w najbliższym meczu spodziewać po rywalu. Naszym celem będzie podejście do tego spotkania z zamiarem skupienia się na własnych założeniach i na wszystkie wydarzenia reagować na bieżąco – zapewnia szkoleniowiec Górnika.

Kilkanaście dni bez meczu o punkty pozwoliło na poprawę sytuacji kadrowej wśród piłkarzy Górnika, ale wciąż poza treningami pozostaje jeden z najważniejszych zawodników czyli Bartosz Śpiączka.

– Większość zawodników wróciła już do treningów z pełnym obciążeniem. Obecnie mamy do dyspozycji 27 piłkarzy. W zasadzie jedynym nieobecnym jest Śpiączka. Jak z jego zdrowiem? Na pewno w tej rundzie nie zobaczymy go już na boisku. Bartek jednak bardzo mocno pracuje indywidualnie poza boiskiem. Myślę, że kiedy drużyna rozpocznie zimowy okres przygotowawczy to nasz napastnik będzie już stopniowo wprowadzany do treningu. Początkowo bez kontaktu z przeciwnikiem, ale będzie mógł popracować nad kwestiami biegowymi i indywidualnymi – wyjaśnia obszernie trener Rusek.

Chłopcy z Zamościa polecą do Barcelony

PIŁKA NOŻNA Takie historie zostają w pamięci na całe życie. Chłopcy ze SP nr 9 im. Tadeusza Kościuszki w Zamościu dowodzeni przez trenerów Jacka Szczyrba i Krzysztofa Kawalę wygrali Turniej „Z Orlika na Stadion”

Zgłosiliśmy się do turnieju w ramach programu Aktywna Szkoła. Wybraliśmy ścieżkę junior dla chłopców z kategorii U-14 – mówi Jacek Szczyrba, trener ekipy z Zamościa, który prowadził zespół do wspólnie z Krzysztofem Kawalą – W naszym zespole mogło występować maksymalnie czterech chłopców trenujących w klubach, a resztę drużyny stanowili ci, którzy w żadnym klubie nie są zrzeszeni – doprecyzowuje Szczyrba.

Aby znaleźć się w wielkim finale na PGE Stadionie Narodowym zespół SP nr 9 w Zamościu musiał przebić się przez poszczególne szczeble. – Zaczęliśmy od eliminacji w naszym mieście, które udało nam się przejść i awansować na poziom regionalny. Tam mierzyliśmy się z drużynami z Chelma, Wojsławic, Dzwoli i Jarosławca. Szczególnie trudny był mecz

z pierwszą z wymienionych ekip. Przegrywaliśmy 0:3, ale pokazaliśmy charakter i ostatecznie wygraliśmy 5:4 awansując finalnie do etapu wojewódzkiego – wspomina Szczyrba.

Do kolejnego etapu drużyna podeszła ambitnie, ale bez zbędnej presji. – Chcieliśmy zaprezentować siebie i Zamość jak najlepiej. Trafiliśmy na rywali z Lublina, Firleja i Niemiec i wygraliśmy wszystkie z tych spotkań. A to oznaczało, że pojedziemy na turniej finałowy. Cały czas stosowaliśmy metodę małych kroków. Można powiedzieć, że „prawdziwa” drużyna narodziła się u nas właśnie na tym etapie rozgrywek – zdradza trener Szczyrba.

Decydującą drogą na PGE Stadion Narodowy młodzie chłopców z Zamościa zaczęli od meczów grupowych, które rozgrywane były w Legii Warszawa Training Center. gdzie



SP nr 9 w Zamościu wystąpiła w składzie: Szymon Flak, Krzysztof Stefaniak, Mylan Levytsky, Aleksander Król, Emil Torbiczuk, Ksawery Dąbrowski (wszyscy 7a), Sławomir Rasiak, Szymon Guć (obaj 7b). Trenerami byli: Jacek Szczyrba i Krzysztof Kawala

FOT. JACEK SZCZYRBA

los skojarzył ich z ekipami z Mielca, Gubina i Krzywaczki. – Zaczęliśmy od porażki z ekipą z Mielca 2:3. W drugim meczu na dwie minuty przed końcem przegrywaliśmy z zespołem z Gubina 1:2, a finalnie wygraliśmy 3:2. Napędzeni tym zwycięstwem pokonaliśmy ostatniego rywala 8:2. W efekcie trzy zespoły z naszej grupy miały

po sześć punktów, a awans z drugiego miejsca zapewnił nam korzystniejszy bilans bramek – wspomina Szczyrba.

W fazie pucharowej jasne było, że porażka będzie oznaczać koniec marzeń o grze na PGE Narodowym. – Nie myśleliśmy w ten sposób. Przed każdym meczem wznosiliśmy okrzyk „razem

po marzenia” i chcieliśmy wypaść jak najlepiej – mówi Szczyrba.

W ćwierćfinale w meczu z drużyną ze szkoły z Żurawiny padł remis 2:2, a w rzuty karne lepiej strzelali chłopcy z Zamościa i awansowali dalej. W meczu o finał uczniowie z Zamościa wygrali z ekipą z Bezzzca 4:2. – To był jeden z naszych najlepszych meczów w całym cyklu – ocenia Szczyrba.

Tym samym coś, co wydawało się dla chłopców z Zamościa odległym marzeniem stało się rzeczywistością. Finał na PGE Stadionie Narodowym to kolejne starcie z zespołem z Gubina, który przedstawiciele naszego regionu wygrali 1:0 i okazali się najlepsimi w Polsce w kategorii junior U-14!

– Po ostatnim gwizdku zapanowała euforia, ale i szok, że to wszystko dzieje się naprawdę – mówi szczerze Szczyrba. – Spełniliśmy ma-

żenia i pokazaliśmy, że w Zamościu też potrafi się dobrze grać w piłkę.

Sam sukces w turnieju „Z Orlika na Stadion” to nie wszystko. – Polecimy do Barcelony 29 listopada i wraz z 11 innymi zwycięzcami turniejów z poszczególnych kategorii wiekowych, będziemy przebywać tam do 5 grudnia. W planach jest zwiedzanie miasta i treningi w słynnej na cały świat szkółce La Masia, gdzie kiedyś trenował sam Leo Messi, a całkiem niedawno Lamine Yamal. Dla moich podopiecznych będzie to z pewnością coś, co zapamiętają do końca życia. Może będąc w Barcelonie uda nam się spotkać Wojciecha Szczęsnego i Roberta Lewandowskiego, a także wybrać na mecz Barcelony z Atletico Madryt, choć o bilety może być trudno – kończy trener Szczyrba.

BARTOSZ SURMAN

AKADEMICKIE
CENTRUM
SZKOLENIA
SPORTOWEGO
W LUBLINIE

Studuj i Trenuj w Lublinie



LEKKOATLETYKA
BARTOSZ KITLIŃSKI

OPERATOR PROGRAMU:



PARTNER STRATEGICZNY:



PARTNER:



MEDIA:



ACSS LUBLIN

ACSS.LUBLIN.PL

Holder w Gorzowie

ŻUŻEL Już od dawna wiadomo było, że Jack Holder przeniesie się z Orlen Oil Motoru do Gezet Stali. W środę Australijczyk zabrał głos i oficjalnie przywitał się z kibicami swojej nowej drużyny

Holder spędził w Lublinie trzy lata, a w tym czasie zdobył dwa medale mistrza Polski. W ostatnich dniach pojawiły się pogłoski, że Australijczyk może trafić jednak do Krono-Plast Włókniarza Częstochowa. Ostatecznie jednak nic takiego się nie stało i w środę 29-latek potwierdził swoje przenosiny do Gorzowa.

– Cześć kibice Stali. Jestem podekscytowany, że dołączam do was w sezonie 2026. Nie mogę się doczekać, aż pojawię się na stadionie i spotkam się ze wszystkimi – powiedział Holder w nagraniu opublikowanym w środę w mediach społecznościowych gorzowskiego klubu i zapowiedział, że chciałby pomóc swojej nowej drużynie w dostaniu się do fazy play-off.

Dla żużlowca z Australii będzie to drugi pobyt w gorzowskim zespole. W 2020 roku, kiedy ze względu na pandemię obowiązywały nieco inne zasady, Holder jedenaście razy pojechał w barwach Stali jako „gość” i zdobył z gorzowskim zespołem wicemistrzostwo Polski. W nowym sezonie klubowymi kolegami Holdera mają być m.in. Anders Thomsen, Paweł Przedpełski, Mathias Pollestad, Adam Bednar i Oskar Paluch. Wydaje się, że taki układ personalny powinien skutecznie pomóc temu klubowi w jak najszybszym utrzymaniu w PGE Ekstralidze. (BS)

Dwa wzmocnienia Koziółków

ŻUŻEL O tych ruchach kadrowych mówiło się już od jakiegoś czasu, a w poniedziałek znalazły one potwierdzenie. Wicemistrzowie polski ogłosili, że do drużyny dołączyli: Martin Vaculik i Kacper Woryna

BARTOSZ SURMAN

Wspomniana dwójka będzie miała w Lublinie bardzo wymagające zadanie. Celem nowych żużlowców, którzy wzmacniają zespół „Koziółków” będzie zastąpienie Dominika Kubery i Jacka Holdera.

Vaculik przenosi się do Lublina z Gezet Stali Gorzów. – Wiadomo jak mocnym klubem jest Orlen Oil Motor i jacy zawodnicy tutaj jeżdżą. Marzeniem każdego żużlowca jest występować w mocnym zespole i w takim właśnie się znalazłem. To dla mnie też ogromne wyzwanie żeby pokazać się z jak najlepszej strony i pomóc drużynie w zdobywaniu trofeów – powiedział Vaculik, cytowany przez oficjalny portal wicemistrzów Polski i dodaje, że bardzo cieszy go fakt, że znowu będzie występować w jednej drużynie z Bartoszem Zmarzlikiem. – Mogę go nazwać nie tylko kolegą z toru, ale przyjacielem. To człowiek, którego bardzo doceniam. Osiągnął w sporcie niezwykle dużo i jeździć u boku takiego mistrza to za-



Martin Vaculik (z lewej) i Kacper Woryna

FOT. ORLEN OIL MOTOR LUBLIN

szczyt – przekonuje słowacki żużlowiec.

Na koniec nowy nabytek Orlen Oil Motoru dodał, że postara się jak najszybciej zapoznać ze specyfiką lubelskiego toru, by zdobywać w barwach nowej drużyny jak najwięcej punktów. – Będę musiał przetestować tu parę silników i ustawień, żeby poczuć się pewnie. Myślę, że nie

potrwa to długo i znajdziemy odpowiednie ustawienia – zapewnił 35-latek.

Drugim wzmocnieniem lubelskiego zespołu przed nowym sezonem został Kacper Woryna, który ostatnio występował w Krono-Plast Włókniarzu Częstochowa. Jak sam przyznaje nie zastanawiał się długo nad przenosinami do Lublina. – Gdy ode-

brałem telefon od prezesa Jakuba Kępy, zastanawiałem się może trzy i pół sekundy. Przekładając to na piłkę nożną – dzwoni do ciebie Manchester United i ciężko odmówić – mówi Woryna, który w sezonie 2026 zadebiutuje w cyklu Speedway Grand Prix, podchodząc do nowych wyzwań z chłodną głową. – Nie wyznaczam

sobie konkretnych celów. Chcę się dobrze zaprezentować. Kluczowe jest zdrowie, reszta przyjdzie sama. No i fun, oczywiście – zapewnia.

A jakie cele 29-latek stawia sobie w barwach Orlen Oil Motoru? – Myślę, że głównym celem jest zdobywać jak najwięcej punktów. Nad atmosferą też mogę jednak popracować – żartuje Woryna.

Poza Vaculikiem i Woryną w nadchodzącym sezonie w barwach „Koziółków” kibice nadal będą mogli podziwiać Bartosza Zmarzlika, Fredrika Lindgrena i Mateusza Cierniaka. W drużynie zostaną także dwaj zdolni młodzieżowcy – Bartosz Bańbor i Bartosz Jaworski. Pierwszy z nich przedłużył kontrakt o dwa lata, a drugi zdecydował się parafować trzyletnią umowę. Na koniec warto wspomnieć, że do kadry juniorskiej dołączył 16-letni Słoweniec Sven Cerjak. Zabraknie w niej oczywiście lidera Wiktora Przyjemskiego, który wrócił do Bydgoszczy.

W sezonie 2026 Orlen Oil Motor Lublin będzie chciał wrócić na „złoty szlak” i ponownie zostać najlepszą żużlową drużyną w Polsce.

Trzeba będzie wykazać się refleksem

ŻUŻEL W poniedziałek informacja o dwóch wzmocnieniach zespołu, a dwa dni później kolejna ważna wiadomość dla kibiców Orlen Oil Motoru. 26 listopada, dokładnie o godzinie 20.26 na platformie Eventim.pl wystartuje otwarta sprzedaż karnetów na fazę zasadniczą domowych meczów lubelskich „Koziółków”

Wasza obecność na trybunach to coś, co niezmienne dodaje nam sił. Best Auto Arena na każdym meczu niesie nas do zwycięstw. Razem z Tobą wygrywaliśmy, świętowaliśmy i podnosiliśmy się z trudnych sytuacji. Wierzymy, że w kolejnym sezonie nadal będziemy wspólnie tworzyć piękne chwile przy Z5. Atmosfera, emocje, adrenalina to to co lubimy najbardziej. Kupując karnet na sezon 2026, stajesz się częścią tej drużyny. Walcz razem z nami i wspólnie

napiszmy kolejny, jeszcze głośniejszy rozdział tej historii – przekazują wicemistrzowie Polski w oficjalnym komunikacie.

26 listopada o godzinie 20.26 wystartuje otwarta sprzedaż karnetów na fazę zasadniczą domowych meczów Orlen Oil Motoru. Należy być niemal pewnym, że zainteresowanie będzie ogromne. Dlatego kibice będą musieli wykazać się nie mniejszym refleksem niż żużlowcy startując spod taśmy.

W sprzedaży dostępne będą karnety na miejscenienumerowane (normal-

ne, ulgowe i dziecięce) oraz numerowane na Trybunie Głównej. Jedna osoba będzie mogła zakupić maksymalnie cztery abonamenty. Dodatkowo posiadacze będą mieli pierwszeństwo zakupu biletów w fazie play-off.

Jak przedstawiają się ceny? Za najtańszy, dziecięcy karnet (dotyczy dzieci od 3 lat do końca szkoły podstawowej) zapłacimy 220 złotych, ulgowy to koszt 400 zł (dotyczy młodzieży uczącej się, studentów do 26 roku życia, emerytów i rencistów oraz osoby niepełnosprawne), a za normal-

ny 490 zł. Najdroższe będą abonamenty na Trybunę Główną, a ich koszt wyniesie 900 złotych. (BS)

CENY KARNETÓW NA DOMOWE MECZE ORLEN OIL MOTORU W FAZIE ZASADNICZEJ

Karnet normalny: 490 PLN
*** Karnet ulgowy: 400 PLN**
*** Karnet dziecięcy: 220 PLN**
*** Karnet Trybuna Główna: 900 PLN**

26 listopada rozpocznie się sprzedaż wejściówek na mecze Orlen Oil Motoru w sezonie 2026

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ORLEN



SPONSOR TYTULARNY



PGE START LUBLIN
vs WKS ŚLĄSK WROCŁAW

23.11 | NIEDZIELA | 15:00 | HALA GLOBUS

HANDEL

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511
075 866, 662 396 670.**

097125L01.A

SPRZEDAŻ

HURTOWNIA Rowerów, części rowerowych, ogumienia ZEN-POL Hurt Detal, najniższe ceny w Lublinie. Duży wybór rowerów, części rowerowych, ogumienia, dętek, opon, kół, wszystkie rozmiary. NOWA LOKALIZACJA zaprasza: Lublin ul. Ceramiczna 1, tel. 517-304-181.

108425L01.A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.). Mycie, malowanie elewacji, dachów itp.. Odsnieżanie dachów, wywóz śniegu. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

107825L01.A

OPRÓŻNIANIE mieszkań,

wywóz zbędnych rzeczy takich jak: gruz, gałęzie, śmieci po budowie, okien, złomu, desek, korzeni, odpadów bio, mebli itp. Swoje prace oferujemy również w zakresie rozbiórek budynków. wycinki oraz podcinki drzew, usuwania korzeni, niwelacji terenu, koszenia trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu, mycie dachów, kostki, elewacji, usługi wysokościowe i wiele innych. Działamy na terenie całego województwa lubelskiego, tel. 510538557.

108125L01.A

USŁUGI BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura, elektryka. Wszelkie przeróbki adaptacja pomieszczeń, usługi z dofinansowania przez PEFRON za pośrednictwem MOPR, tel. 501-035-412, 81/741 80 48.

104725L01.A

**DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. 502
053 214.**

009125L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT
stomatologia, naprawa

protez, protetyka, chirurgia, implanty; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; **BEZPŁATNE PROTEZY** zębowe bez kolejki w ramach NFZ, ul. Staszica 8, Lublin, tel. 603-593-654

089325L01.A

**zamów swoje
ogłoszenie
drobne**

**tel. 81 46
26 820**

**PREZYDENT MIASTA LUBLIN**

podaje do publicznej wiadomości informację

o zamieszczeniu na okres 21 dni, tj. od 21 listopada 2025 r. do 12 grudnia 2025 r. na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Energią Urzędu Miasta Lublin, ul. Wieniawska 14, VII piętro, a także na stronach internetowych Urzędu Miasta Lublin w Biuletynie Informacji Publicznej wykazu nieruchomości gminnych położonych w Lublinie: w pobliżu ul. Eugeniusza Romera, przy ul. Bohaterów Września, przy ul. Willowej, przy ul. Zbigniewa Herberta, przy ul. Gluskiej, przy ul. Gluskiej 173, przy ul. Urzędowskiej 8, przy ul. Dzierżawnej 14k, przy ul. Karola Lipińskiego, przy ul. Leszka, przy ul. Wspólnej 3, przy ul. Mineralnej, przy ul. Handlowej 27, przy ul. Nowomiejskiej, w pobl. ul. Nowomiejskiej, przy ul. Nowomiejskiej 4, w pobl. ul. Nałkowskich, w pobl. ul. Diamentowej, przy ul. Nałkowskich 17, przy ul. Adama Mickiewicza, przy ul. Wacława Rogińskiego, przy ul. Kazimierza Duleby 13a, przy ul. Kazimierza Duleby 8, przy ul. Nadbystrzyckiej, w pobl. ul. Zemborzyckiej, przy ul. Gospodarczej, przy ul. Pogodnej 28b, przy ul. Melgiewskiej, przy ul. Bursztynowej 6a, przy ul. Judyta 2a, przy ul. Boryna 26, przy ul. Makowej 7 przeznaczonych do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym na rzecz Wnioskodawców.

in763

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

**WÓJT GMINY MARKUSZÓW
informuje, że**

w siedzibie Urzędu Gminy Markuszów oraz w BIP Urzędu Gminy Markuszów, a także na stronie internetowej Urzędu Gminy Markuszów

został zamieszczony na okres 21 dni, tj. od dnia 21 listopada 2025 r. do dnia 12 grudnia 2025 r. wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Markuszów przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz użytkownika wieczystego, dotyczącego:

- **działka nr 1982/3 o pow. 0,7969 ha** (obręb Markuszów) położona w Markuszowie ul. Kościelna 25.

in762

**PREZYDENT MIASTA LUBLIN**

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

podaje do publicznej wiadomości

wykaz dotyczący nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa reprezentowanego przez Prezydenta Miasta Lublin, przeznaczonej do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym, oznaczonej jako działka nr 1116/1 (obręb ewidencyjny 0013 – Zdziłowice Pierwsze), o powierzchni 0,3814 ha, położonej w Zdziłowicach Pierwszych, w gminie Godziszów, w powiecie janowskim, w województwie lubelskim.

Wykaz został umieszczony od dnia 21 listopada 2025 r. na okres 21 dni, na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem i Energią Urzędu Miasta Lublin, ul. Wieniawska 14, VII i VIII piętro, a także na stronach internetowych Urzędu Miasta Lublin.

Wykaz jest także publikowany na stronie Wojewody Lubelskiego w Biuletynie Informacji Publicznej przez okres 21 dni.

in758

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego



Lublin, Krakowskie Przedmieście 55



81 46 26 820

| Biuro Ogłoszeń

eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

tel. 81 46 26 820 kom. 697 770 393

BURMISTRZ MIASTA TERESPOL
informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Terespol przy ul. Czerwonego Krzyża 26 **wywieszony został w dniu 18 listopada 2025 r. na okres 21 dni wykaz nieruchomości gruntowych i lokalowych przeznaczonych do sprzedaży, dzierżawy, najmu i użyczenia.** Wykaz stanowi załącznik do Zarządzenia Burmistrza Miasta Terespol Nr 77/2025 z dnia 18 listopada 2025 r.

in766

665 196 198
PRZEPROWADZKI
U SŁUGI TRANSPORTOWE



- Oferujemy transport: mebli, pianin, fortepianów, sejfów, antyków, AGD, RTV, gabarytów, itp.
- Załadunek, rozładunek jak i samo wniesienie.
- Demontaż i montaż wyposażenia wnętrz, zabezpieczenie przedmiotów.
- Przewożymy firmy i osoby prywatne na terenie woj. lubelskiego jak i całej UE
- opróżnianie mieszkań, piwnic. Utylizacja niepotrzebnych rzeczy
- Każde zlecenie traktujemy indywidualnie.

Tel. 667-991-226 **przeprowadzkilublin.net**

in231 69

OGŁOSZENIE O KONKURSIE OFERT

Samodzielny Publiczny Zakład Podstawowej Opieki Zdrowotnej
21-200 Parczew ul. Kościelna 136, tel. 833551203, e-mail: spzpoz@spzpozparczew.pl, na podstawie art. 26 i art. 27 Ustawy z dnia 15 kwietnia 2011 r. o działalności leczniczej

**ogłasza konkurs ofert na świadczenia zdrowotne
w zakresie podstawowej opieki zdrowotnej
oraz nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej.**

Szczegółowe warunki konkursu i materiały informacyjne dotyczące konkursu ofert, zawierające formularz oferty i projekt umowy można uzyskać w siedzibie zakładu pod adresem 21-200 Parczew, ul. Kościelna 136 lub na stronie www.spzpozparczew.pl

Ofertę należy składać (lub przesłać) w zamkniętych kopertach w dniach od 24 listopada do 09 grudnia 2025 roku, do godz. 10.00 w siedzibie SPZPOZ w Parczewie, ul. Kościelna 136, rejestracja. Termin związania z ofertą wynosi 30 dni. Czas na który może być podpisana umowa: 3 lata.

**Otwarcie ofert odbędzie się w siedzibie zamawiającego
10 grudnia 2025 roku o godz. 12.00.**

SPZPOZ zastrzega sobie prawo do odwołania konkursu oraz do przesunięcia terminu składania ofert. Oferent ma prawo do skarg i protestów dotyczących konkursu ofert.

Wszelkie informacje dotyczące przetwarzania danych osobowych są dostępne na stronie www.spzpozparczew.pl

in760

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości Danuty Ungert

**zaprasza do składania ofert na zakup lokalu
mieszkalnego numer 58 położonego w
Lublinie przy ul. Bursztynowa 3 o powierzchni
95,80 m² (z przynależną piwnicą 6,89m²)**

dla którego Sąd Rejonowy Lublin Zachód w Lublinie
X Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą
numer LU11/00125478/1.

Minimalna cena zakupu wynosi nie mniej niż 602 000,00 złotych. Wymagane wadium 60 000,00 złotych.

Opis i oszacowanie nieruchomości dostępne wyłącznie w dni robocze w biurze syndyka ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin w godzinach od 10-14. Informacji udziela Pan Krzysztof Nastulak tel. 601-511-606.

**Warunkiem koniecznym do rozpoznania oferty jest uiszczenie
wadium na rachunek bankowy numer
07 8025 0007 0710 4910 3000 0010**

Ważna oferta powinna zawierać:

1. Nazwisko oferenta z adresem /nazwą firmy z adresem siedziby i statusem prawnym/
2. Adres do doręczania korespondencji
3. Oferowaną cenę, która nie może być niższa niż cena wywoławcza, sposób zapłaty i termin zapłaty
4. Dane osób upoważnionych do reprezentowania oferenta wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami i dokumentacją wskazującą legitymację wskazanych osób do reprezentowania oferenta/ odpis z KRS-u lub innych właściwych rejestrów/
5. Dowód wpłaty wadium.
6. Zobowiązanie nabywcy do pokrycia kosztów, opłat i podatków związanych z zawarciem umowy sprzedaży.
7. W wypadku, gdy oferentem będzie cudzoziemiec, stosowne promesy lub zezwolenia na nabycie nieruchomości w Polsce o ile są one wymagane po stronie oferenta
8. Oświadczenie, że nie zachodzą przesłanki określone w artyku 157a ust. 1 i 2 ustawy prawo upadłościowe i naprawcze.
9. Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz, że przyjmuje go bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych roszczeń z tego tytułu, jak i wyrażenie zgody na wyłączenie rękoma z wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558§1 KC.

Sporządzone w języku polskim pisemne zapieczętowane oferty należy składać do dnia 5 grudnia 2025r. do godziny 14.00 w kancelarii syndyka w Lublinie ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości sygn. akt LU15/GUP-s/344/2025”

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od sprzedaży bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania oraz prawo do przeprowadzenia dodatkowej aukcji w przypadku wpływu więcej niż jednej oferty spełniającej warunki określone w niniejszym ogłoszeniu.

in759

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
www.kalla.lublin.pl
POGRZEBOWE
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Poglębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

TBV[®]

PARKUJ ZA DARMO

ARKADY ELIZÓWKA

Sprawdź szczegóły promocji
w biurze sprzedaży

KONTAKT

81 533 55 44



tbv.pl